

W NUMERZE!

Julian Kole — BUDŻET 1960

— str. 1, 6

Działalność Sejmu RP w zakresie rozważania spraw gospodarki narodowej staje się coraz bardziej intensywna. Na to bardzo istotne znaczenie w związku z przygotowaniem do sejmowej dyskusji nad NPG 1961 r. Przygotowanie właściwego startu do tego planu uzależnione jest w znacznej mierze od prawidłowej oceny wyników gospodarczych i finansowych roku bieżącego. Dlatego też publikujemy zaktualizowany przez wiceministra Juliana Kole tekst wygłoszonego przed sejmową Komisją Planu i Budżetu.

Marek Misiak — BODŹCE I ASORTYMENT

— str. 1, 4

Dlaczego naszym zakładom nie oplać się robić małych ubranek, drobnej galanterii metalowej, dlaczego fabryki wolą używać do produkcji surowce drogie, a unikają tanich? Jaki wpływ na plan asortymentowy mają dotychczas działające bodźce i dlaczego ten plan nie zawsze dostosowany jest do potrzeb rynku? Na powyższe pytania autor stara się odpowiedzieć, analizując wpływ dotychczas dokonanych zmian modelowych na politykę asortymentową przedsiębiorstw.

Wiesław Głowacki — FPT CZYLI NIE SPEŁNIONE NADZIEJE

— str. 3

Dlaczego Fundusz postępu technicznego „nie wypalił”? Co hamuje podnoszenie poziomu techniki w naszej gospodarce? Oto nader istotne dziś dla wszystkich pytania, na które próbuje odpowiedzieć autor.

Józef Zawadzki — KRAJE SŁABO ROZWINIĘTE W POLITYCE I EKONOMICZNIE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA II)

— str. 5

„Z zaoferowania ekonomicznego, ubóstwa i niskiego poziomu życia nie można wyjść przy pomocy powolnego wzrostu gospodarczego. Z niedorozwoju nie można „wypłynąć”, lecz trzeba „wyskoczyć”. A dokonać tego można jedynie przez stosunkowo krótkookresowy wysiłek, przez industrializację, która wymaga nadzwyczajnych źródeł akumulacji”. Z tego punktu widzenia autor rozpatruje problemy wzrostu gospodarczego w krajach słabo rozwiniętych.

Franciszek Adamski — Z PRAKTYKI PSYCHOLOGA W PRZEMYSŁE

— str. 3, 8

„Jakże bowiem można domagać się właściwego stosunku robotnika do pracy... Jeśli praca odbywa się np. w temperaturze 30° C, przy oświetleniu 36 L, w halach wyrażającym się w 100 decybalach, przy nieodpowiednim stopniu nawilżoności powietrza i do tego w towarzystwie nieodrobionych kolegów, pod okiem pokrzykiwającego i niezwykłego mistrza. Jest to może zbyt jaskrawy przykład. Jest jednak faktyczny i o tyle typowy, że wyraźnie rzuca światło na zagadnienia, jakie w przemyśle należyka psychologia. Sprawy to nader istotne, zwłaszcza dla nie obeznanego z życiem i warunkami pracy w fabryce młodego adepta sztuki poznawania i kierowania ludźmi.”

Tym sprawom, pierwszym i trudnym krokiem psychologa w zakładzie przemysłowym oraz jego zadaniom i możliwościom poświęcony jest omawiany artykuł.

Rozmawiamy z prof. Oskarem Lange

O stosowaniu metod matematycznych w ZSRR

Na zaproszenie Moskiewskiego Uniwersytetu im. Lomonosowa niedawno przebywał w ZSRR prof. Oskar Lange. W związku z tym poprosiliśmy Profesora o rozmowę na temat jego pobytu w Związku Radzieckim.

Jaki był cel wizyty Pana w Związku Radzieckim?

Mój pobyt w ZSRR miał ściśle naukowy charakter. Zostałem zaproszony przez Uniwersytet Moskiewski do wygłoszenia wykładów, poświęconych zagadnieniom stosowania metod matematycznych w planowaniu i zarządzaniu gospodarką socjalistyczną. Ponadto celem mojej wizyty było zapoznanie się ze stanem prac i badań nad metodami matematyczno-ekonomicznymi.

W Uniwersytecie Moskiewskim wygłosiłem cztery wykłady: 1. Zagadnienia maksymalizacji efektów w gospodarce socjalistycznej, 2. Ogólne zasady matematycznej teorii programowania, 3. Bilans nakładów i wyników produkcji, 4. Efektywność inwestycji i matematyczne badanie tempa wzrostu dochodu narodowego. Na prośbę gospodarzy wygłosiłem również dodatkowe odczyty o niektórych zagadnieniach zarządzania gospodarką narodową w Polsce.

Wykładów tych wysłuchało grono pracowników nauki oraz studentów starszych lat uniwersytetu. Uczestniczyli na nich także pracownicy Komisji Planowania, Moskiewskiego Instytutu Ekonomicznego, Akademii Nauk, CUS-u, oraz wielu ekonomistów z innych ośrodków ekonomicznych Moskwy.

Poza Uniwersytetem Moskiewskim wygłosiłem wykłady w Akademii Nauk ZSRR na temat stosowania metod matematycznych w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową Polski. Ponadto miałem także wykłady w Leningradzie i Tbilisi. W Leningradzie mówiłem o optymalnym planowaniu w gospodarce socjalistycznej, w Tbilisi mówiłem ogólnie o stosowaniu matematyki do planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną oraz o zagadnieniach gospodarczych.

Zazwyczaj po wykładach odbywały się dyskusje. Dyskutowano o bardzo konkretnych pytaniach i uderzała rzeczowość i wysoki poziom ich wypowiedzi.

Panie Profesorze, jak nam wiadomo, interesował się Pan stanem prac nad zastosowaniem metod matematycznych w ekonomii. Jaki postęp w tej dziedzinie osiągnęli uczeni radzieccy?

W Związku Radzieckim daje się obecnie zaobserwować duże zainteresowanie tą dziedziną nauki. Można nawet stwierdzić, że stała się ona modną. Szczególnie interesują się nią ekonomiści Moskwy i Leningradu, którzy mogą pochwalić się dużym dorobkiem.

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że w ZSRR powstał szereg instytucji naukowych, które zajmują się specjalnie metodami matematyczno-ekonomicznymi. W Akademii Nauk powołano Radę do spraw zastosowania metod matematycznych w badaniach ekonomicznych. Niewątpliwie ośrodkami, który wybija się tu na czoło, jest laboratorium metod matematyczno-ekonomicznych przy Akademii Nauk ZSRR.

Ponadto istnieją grupy i sekcje naukowe matematyczno-ekonomiczne w różnych instytutach i ośrodkach Akademii, jak na przykład w Instytucie Maszyn Elektronicznych, Ośrodku Obliczeniowym i w Instytucie Ekonomiki Pracy.

Poza Moskwą — wymienić jeszcze trzeba szczególnie aktywne ośrodki leningradzkie, który powstał przy laboratorium rachunków matematyczno-ekonomicznych Uniwersytetu Leningradzkiego, kierowanym przez prof. Nowożyłowa. Podobno również w oddziale Akademii Nauk w Nowosybirsku istnieje laboratorium poświęcone omawianej dziedzinie.

Wspomnieć jeszcze należy o szeregu instytucji przy Państwowej Radzie Ekonomiczno-Technicznej, jak ośrodek obliczeniowy wyposażony w elektroniczne maszyny matematyczne, oddziały badające międzygalezowe i międzyrejonowe związki produkcyjne, instytut kompleksowego badania problemów transportu. Warto też dodać, że również i moskiewski sovnarchoz posiada komórkę badawczą w dziedzinie stosowania metod matematycznych.

Kilka słów na temat zagadnień, nad którymi pracują te ośrodki. Na przykład ekonomiści zgromadzeni wokół Rady do spraw zastosowania metod matematycznych zajmują się obliczeniem dochodu narodowego poszczególnych republik i obwodów oraz przepływami gospodarczymi między tymi rejonami. Są również prowadzone prace nad sprawozdawczym bilansem nakładów i wyników produkcji w skali całej gospodarki narodowej. Daleko posunęły się prace nad zbilansowaniem rzeczowych potrzeb inwestycyjnych i środków do dyspozycji z własnej produkcji poszczególnych rejonów.

Podjęto również wysiłek w zakresie, który określa się mianem cybernetyki ekonomicznej, w celu usprawnienia przebiegu dokumentów planowych i sprawozdawczych oraz rozwiązania zagadnienia centralnego planu zaopatrzenia materialnego na podstawie ustalonych zadań produkcyjnych przedsiębiorstw. Warto też wspomnieć, że leningradzkie laboratorium stosuje metody programowania liniowego dla opracowania optymalnych rozwiązań w przemyśle i transporcie.

Zastępuje na podkreślenie, że radzieccy ekonomiści mają ambitny zamiar opracowania tablicy przepływów międzygaleziowych nie tylko sprawozdawczej ale również zawierającej wielkości planowe. Dopiero taki bilans nakładów i wyników produkcji może stać się narzędziem planowania i przewidywań gospodarczych.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w środowisku radzieckich cybernetyków wysuwane są projekty opracowania matematycznego systemu zarządzania, mówi się również o zmianie dotychczasowej formy planowania gospodarczego w celu przystosowania ich do analizy matematycznej.

Zacznie się ukazywać czasopismo poświęcone metodom matematycznym w badaniach ekonomicznych.

Porównując stan prac nad stosowaniem metod matematyczno-eko-

DOKONCZENIE NA STR. 2

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA 13 LISTOPADA 1960 R. CENA 2ZŁ Nr 46/478

BUDŻET 1960

JULIAN KOLE

Przebieg wykonania budżetu Państwa za okres 9 miesięcy można ocenić jako pomyślny. Uwzględniając skutki przeprowadzonej z dniem 1 lipca reformy cen zaopatrzeniowych wyniki wykonania budżetu za 3 kwartały br. przedstawiają się następująco:

DOCHODY BUDŻETU PAŃSTWA

Wyszczególnienie:	Ustawa budżet. (po reformie cen)	Wykonanie 9 miesięcy	%
Ogółem	206,1	147,2	71,4
w tym:			
— dochody z gospod. uspołecznionej ¹⁾	143,9	102,3	68,7
— podatki od gosp. nieuspołecznionej	5,6	6,1	63,3
— podatki od ludności	14,7	10,2	69,5
— składki ubezpiecz. społecznych	22,0	16,2	73,5

WYDATKI BUDŻETU PAŃSTWA

Ogółem			
w tym:			
— wydatki bieżące na gospodarkę narodową ²⁾	199,7	135,8	66,8
— wydatki bieżące na usługi socjalne i kulturalne	85,0	44,6	75,8
	30,2	22,1	73,4
	22,9	16,4	71,5
— ubezpieczenia społeczne	49,5	29,2 ³⁾	59,0
— wydatki inwestycyjne			

Z dotychczasowego przebiegu i na podstawie planów operacyjnych do końca bieżącego roku można przewidywać, że podstawowe założenia ustawy budżetowej będą zrealizowane.

Uzasadnia tę ocenę przede wszystkim realizacja Narodowego Planu Gospodarczego w podstawowych działach naszej gospodarki.

W stosunku do założeń planu tempo wzrostu produkcji przemysłowej jest szybsze. Produkcja przemysłowa osiągnęła bowiem wskaźnik wzrostu ok. 10,5 proc. w porównaniu z ub. rokiem, podczas gdy plan zakładał wzrost o 7,8 proc.

Pomimo niesprzyjających warunków klimatycznych w czasie jesieni ub. roku oraz pomimo szkód powodowych wystąpiła w rolnictwie poprawa i według szacunków glo-

balna produkcja roku będzie o ponad 4 proc. wyższa niż w ub. roku, co oznacza, że zadania planowe zostaną nawet nieco przekroczone. W związku z tym przewiduje się zrealizowanie z pewną nadwyżką planu skupu produktów rolnych i przekroczenie jego poziomu ub. roku o ok. 11 proc.

W dziedzinie handlu zagranicznego nastąpił większy niż zakładano wzrost obrotów towarowych zarówno w imporcie, jak i w eksporcie.

Również nakłady na inwestycje produkcyjne pierwotnie założone w NPG, zwłaszcza w przemyśle, będą, globalnie biorąc, zrealizowane. Natomiast w innych działach gospodarki narodowej nie będą w pełni wykonane. Mniej zadowalająco przebiega także realizacja planu obrotów towarowych handlu wewnętrznego,

szczególnie w handlu miejskim, chociaż obroty te będą nieco wyższe niż w ubiegłym roku. To samo dotyczy wykonania założeń planu usług.

Podstawowe dochody pieniężne ludności — z funduszu płac w gospodarce uspołecznionej, jak i ze skupu produktów rolnych, kształtują się w ramach planu, a nawet nieco je przekraczając. Łącznie globalne dochody ludności od gospodarki uspołecznionej ukształtują się na poziomie o ok. 3,5 proc. wyższym niż rok temu. Przy takim ukształtowaniu się dochodów pieniężnych ludności występuje również i w tym roku dość znaczny przyrost oszczędności (o 22 proc.).

Wyżej wspomniane czynniki bezpośrednio lub pośrednio wpływają na realizację dochodów i wydatków budżetu Państwa.

AKUMULACJA PRZEDSIĘBIORSTW USPOŁECZNIONYCH

Plan akumulacji ważniejszych rezydentów przemysłowych, stanowiącej główne źródło dochodów budżetu, będzie w pełni wykonany. Zdecyduje o tym przekroczenie zadań produkcyjnych, jak również obniżenie kosztów własnych w produkcji osiągnięte na skutek poważnego wzrostu wydajności pracy.

Wykonywanie planowanej akumulacji finansowej zasługuje na podkreślenie, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż w ciągu 1960 roku w wyniku podjętych decyzji nastąpiły zmiany obniżające akumulację. Do nich należy dostosowanie produkcji przemysłu lekkiego do zapotrzebowania rynku, obniżka cen na niektóre wyroby przemysłu lekkiego i ciężkiego, jak i pewne korekty płac,

przede wszystkim w przemyśle ciężkim.

Mimo, iż w tych warunkach wykonywanie akumulacji można ocenić pozytywnie, jej realizacja nie jest jednakże w pełni zadowalająca, gdyż nie osiągnie ona tego poziomu, jakiego należałoby oczekiwać w świetle przekroczenia planu produkcji. Jeśli spojrzeć od tej strony na wykonanie akumulacji, to tempo jej wzrostu powinno być wyższe od tempa wzrostu produkcji. Tymczasem tak nie jest, co wiąże się z niedociągnięciami w pracy przemysłu. Wskazuje na to analiza kształtowania się kosztów materiałowych. Fakty nieoszczędnej gospodarki materiałowej i strat nieprodukcyjnych występują niemal wszędzie; tak np. w przemyśle ciężkim same tylko straty na brakach stanowiły w pierwszym półroczu br. ok. 2,6 proc. kosztu produkcji, co obciążało akumulację w tym okresie na ok. 500 mln złotych. Podobne przykłady można by przytoczyć z innych gałęzi przemysłu.

Przewiduje się trudności w zakresie wykonania akumulacji przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe. Trudności te wynikają głównie stąd, że przedsiębiorstwa te nie osiągały zawartych w planie zadań obniżki kosztów. Wprawdzie budownictwo uzyskuje rezultaty na odcinku wzrostu wydajności pracy, dzięki czemu osiagane są oszczędności w kosztach osobowych, jednak koszty materiałowe są dość poważnie przekraczane. W roku bieżącym podjęto szereg kroków mających na celu uporządkowanie sytuacji w budownictwie, niemniej jednak efekty nie wystąpią w całej pełni w tym roku.

¹⁾ Fragmenty przemówienia wygłoszonego w Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu. Publikowany tekst został przez Autora przejrany i zaktualizowany (Red.).

²⁾ Bez dochodów z tytułu nadwyżek i wydatków na wzrost środków obrotowych przedsiębiorstw.

³⁾ Wykonanie nie jest w pełni porównywalne z planem, gdyż przeprowadzono w ciągu roku reformę fakturowania opóźnia rozliczenia z budżetem.

DOKONCZENIE NA STR. 6

Bodźce i asortyment

MAREK MISIAK

Na odcinku polityki asortymentowej występują już od dłuższego czasu dwie przeciwstawne tendencje.

Z jednej strony usiłuje się zwiększyć znaczenie rynku, cen i bodźców zainteresowania materialnego — jako instrumentów efektywnego kierowania polityką asortymentową. Dąży się do ograniczenia nomenklatury ogólnego planu ilościowego, zmniejszenia dyrektywności planu wartościowego itp.

Z drugiej strony występuje tendencja do utrzymania dotychczasowej roli ogólnego dyrektywy. W zakresie planowania tendencja ta prowadzi do utrzymywania dotychczasowego systemu wyróżnień i sankcji związanych z dyrektywą ilościową i wartościową, przy ograniczaniu roli cen i bodźców.

W dyskusji modelowej lat 1956–58 wielokrotnie podkreślano rolę wykorzystania instrumentów cenowo-bodźcowych w polityce asortymentowej. Postulowano ograniczenie od-

gólnych planów asortymentowych, rozszerzenie zakresu ustaleń asortymentowych w drodze bezpośrednich kontaktów pomiędzy przedsiębiorstwem przemysłowym i przedsiębiorstwem handlowym, wreszcie zwiększenie wykorzystania cen i bodźców ekonomicznych, w tym głównie bodźców pozapłacowych związanych z wynikami ekonomicznymi, jako instrumentu ogólnego regulowania tych ustaleń.

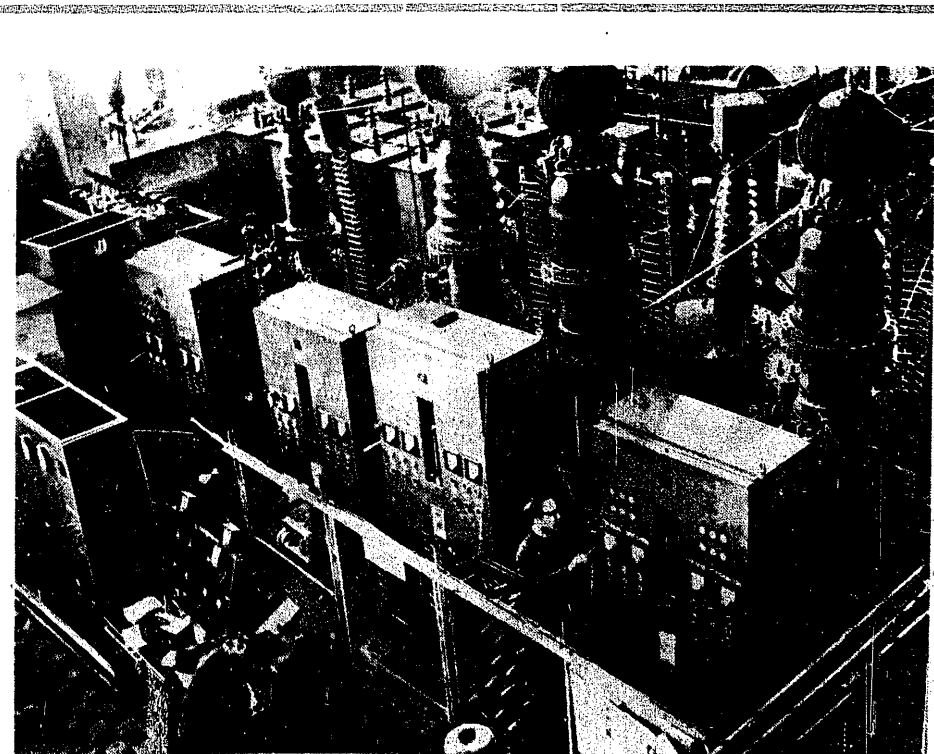
Po roku 1956 nastąpiły też zmiany w uprawnieniach przedsiębiorstw i systemie ich finansowania. Niestety, w porównaniu z postulatami modelowymi były to zmiany polowiczne i nie zawsze konsekwentnie wprowadzane w życie.

Za rozszerzeniem uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych do bezpośredniego ustalania asortymentu i w związku z tym za pewnym rozluźnieniem rozdziałników nie poszło odpowiednie uelastycznienie instrumentów cenowo-bodźcowych oddziaływania na decyzje przedsiębiorstwa.

Wprawdzie zwiększone zostały rozmiary funduszu zakładowego, związanego z wynikami ekonomicznymi z 2–3% do 6–8% planowanego funduszu płac, jednak równocześnie pozostawiono cały system bodźców związanych z planem wartości i funduszem płac, które praktycznie przesuwały na drugi plan preferencje wynikające z funduszu zakładowego.

Istotną zmianą w wykorzystaniu wyników ekonomicznych było po 1956 r. przeniesienie punktu ciężkości w całej prawie produkcji finalnej z tzw. zysku przedsiębiorstwa na tzw. akumulację pieniężną. (Akumulacja pieniężna wyznaczana jest od wartości liczonej w cenach zbytu, a więc w cenach rynkowych i stąd w większym stopniu uzależniona jest ona od preferencji rynkowych. Tzw. zysk przedsiębiorstwa zależy od wartości produkcji liczonej w cenach fabrycznych, funkcjo-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Instytut Elektrotechniki im. Lenina w Moskwie. Aparatura badawcza w laboratorium próbników wysokiego napięcia, Instytut opracowuje nowe urządzenia dla linii przesyłowych.

Centralnym problemem ekonomicznym jest najlepsze wykorzystanie ograniczonych zasobów pracy żywej i uprzedmiotowionej.

Zagadnienie to dominuje zawsze na każdym odcinku gospodarki narodowej. Gospodarowanie ograniczonymi środkami musi opierać się na wyborze między różnymi wariantami zastosowania tych środków. Dokonanie najwłaściwszego wyboru jest zwykle bardzo utrudnione. Najczęściej brak jest metody, która w sposób obiektywny i systematyczny, pozwala uzyskać z tego lub innego punktu widzenia jednoznacznie najlepsze rozwiązanie. Istnieje już jednak wyraźnie wyodrębniona klasa zagadnień w zakresie gospodarowania ograniczonymi środkami, do której można by stosować z powodzeniem, stworzone ostatnio i ciągle jeszcze mało spopularyzowane tzw. programowanie liniowe, umożliwiające właśnie dokonywanie racjonalnego wyboru. Przedstawienie tej klasy zagadnień i techniki ich rozwiązywania za pomocą programowania liniowego oraz jego matematycznym podstawem, poświęcona jest praca radzieckiego ekonomisty i matematyka L. W. Kantorowicza pt.: „Ekonomicznej rasczot najluczszevo ispolzowanija resursov”¹⁾.

*

Praca L. W. Kantorowicza jest uogólnieniem i dalszym rozwinięciem rezultatów poprzedniej jego pracy „Matematyckieskie metody organizacii i planirovanija proizwostwa”.

Sklada się ona z 3-ch części i dwu dodatków. Część pierwsza poświęcona jest zagadnieniu rozmieszczenia zadań produkcyjnych i ocen produkcji. Tutaj właśnie znajduje czytelnik przystępne, (niematematyczne) wprowadzenie do podstawowej koncepcji Kantorowicza, tzn. obiektywnie uwarunkowanych ocen (obiektywno obuslowlennije ocenki). Ze względu na to, że koncepcja ta stanowi jądro całej książki, spróbujemy przed przedstawieniem pozostałych części pracy, pokazać na przykładzie, najbardziej ogólny zarys treści i użyteczności obiektywnie uwarunkowanych ocen. Zwróćmy uwagę, że dla pełnego przedstawienia istoty i wartości użytkowej obiektywnie uwarunkowanych ocen, Kantorowicz poświęcił całą książkę.

W rozdziale 1 części I, Kantorowicz formułuje i rozwiązuje zagadnienie możliwości najlepszego rozmieszczenia zadań programu produkcyjnego między szeregi przedsiębiorstw dla przypadku, gdy możliwe są różne warianty rozwiązania — poszczególne wyroby można wytwarzać w różnych przedsiębiorstwach. Zadanie sprowadza się do wyboru takiego rozmieszczenia programu produkcyjnego między przedsiębiorstwami, aby łączne nakłady produkcyjne były możliwie najmniejsze.

Przykład. Uruchamianie się produkcję wyrobów 1 i 2. Popyt na wyroby 1 i 2 jest nieograniczony z tym, że ich podaż odpowiada proporcji asortymentowej — podaż wyrobu 1 ma być dokładnie dwa razy większa od podaż wyrobu 2. Wyroby te można wytwarzać w przedsiębiorstwach typu a, b, c, d i e. Liczba przedsiębiorstw każdego typu i miesięczne zdolności produkcyjne jednego przedsiębiorstwa poszczególnych typów, liczone kolejno w tys. sztuk wyrobów 1 i 2, przedstawia tabela 1.

Zakłada się, że koszty produkcji poszczególnych przedsiębiorstw (wycalając koszty surowca) nie zależą od ro-

dzaju produkcji oraz że nie występują żadne ograniczenia w rodzaju np. limitów surowca. Na podstawie powyższego układu danych należy tak rozmieścić produkcję wyrobów 1 i 2, aby uzyskać możliwie największy poziom ich produkcji przy zachowaniu naturalnie wymienionej proporcji asortymentowej.

Zadanie powyższe posiada szereg rozwiązań. Należy jednak wybrać rozwiązanie optymalne (tzn. maksymalizujące wielkość produkcji). Jak to wykonać w sposób najbardziej skuteczny, tzn. najmniej pracochłonny? Aby znaleźć rozwiązanie optymalne okreśmy najpierw maksimum wielkości produkcji w przypadku gdy wszystkie 33 przedsiębiorstw wytwarzają tylko jeden wyrób, np. nr 1. Maksimum to wynosi 3500 tys. sztuk wyrobu 1 (5.100.000 + 3.400.000 + 4.400.000 + 2.200.000 + 2.600.000). Część przedsiębiorstw należy jednak przestawić na produkcję wyrobu 2, a tym samym obniżyć się otrzymane maksimum. Pozostaje teraz tylko określić, w których przedsiębiorstwach zastąpić produkcję wyrobu 1 wyrobem 2 i ile, niegłęboko obniżeniu otrzymane w pierwszym kroku maksimum. Nastawiając przedsiębiorstwo typu a) na produkcję wyrobu 2, otrzymujemy w miejsce 100 tys. sztuk wyrobu 1, 15 tys. sztuk wyrobu 2, czyli zamiast każdej sztuki wyrobu 1, 0,15 sztuki wyrobu 2 (15000/100000); podobnie w przedsiębiorstwie typu b) 0,5, typu c) 0,25, typu d) 0,25 i typu e) 0,41 sztuki wyrobu 2 w miejsce każdej sztu-

kiadzie stosunek ocen jednej sztuki wyrobów 1 i 2, wynosi 1:4 (w miejsce każdej sztuki wyrobu 2 otrzymać można 4 sztuki wyrobu 1; 250.000 : 60.000). Jeżeli przyjąć, że ocena wyrobu 1 równa jest 4k, to wówczas ocena wyrobu 2 równa jest k. Należy zwrócić uwagę, że stosunek ten określony jest nie przypadkowo, a wynika z obiektywnie istniejących warunków zadania i oddziaływania na analizę planu optymalnego. Kantorowicz wyjaśnia dalej, dlaczego przyjmując terminy „ocena” a nie „wartość” lub „cena”. Tymczasem to tym, że taka ocena posiada tylko ograniczony, lokalny charakter, ponieważ analiza nakładów i budowę planu prowadzi się w skali grupy przedsiębiorstw a nie całej gospodarki narodowej. Otrzymane stąd wyniki nie mogą być podstawą określenia stosunku wartości wyrobów. Ocena poza tym nie odnosi się do całego wyrobu a jest tylko miernikiem pracy związanej z jego wytworzeniem, czyli czystej produkcji. Stąd nieodpowiedność terminu „cena”.

Wychodząc ze znanego nam planu optymalnego stosunku ocen 1:4 — przyjmijmy ocenę sztuk wyrobu 1 równą 4k, a sztuk wyrobu 2 równą k; dokończmy, wielkość te wyrażają oceny tylko czystej produkcji. Obliczamy następnie miesięczne wielkości produkcji

riahu do przemyslenia. Czytelnik znajdzie tam konkretne przykłady — często wzięte z praktyki radzieckiej gospodarki oraz po przedstawieniu ich rozwiązania, liczne wnioski dotyczące istoty, właściwości i praktycznej użyteczności obiektywnie uwarunkowanych ocen. W każdym przypadku omawia się również technikę posługiwania się nimi.

Część II książki poświęcona jest zagadnieniu maksymalizacji wykonania zadań produkcyjnych przy danych zasobach środków. Tutaj znajduje swoje dalsze rozwiązanie teoria i technika obiektywnie uwarunkowanych ocen. Z konkretnych przykładów w tym zakresie można wymienić zadania z rozwiązaniami na temat obiektywnie uwarunkowanych ocen czynników produkcji, powiększających wydajność pracy, racjonalnego wykorzystania kwalifikowanej siły roboczej i jej oceny, racjonalnego wykorzystania maszyn i urządzeń, racjonalnego wykorzystania bogactw naturalnych i sposobu obliczania renty, planowania przewozów, określenia racjonalnej taryfy kolejowej, optymalnego wykorzystania istniejącej bazy produkcyjnej.

Wreszcie część III książki zajmuje się zagadnieniami związanymi z rozszerzaniem bazy produkcyjnej — efektywnością inwestycji. Metoda obiektywnie uwarunkowanych ocen stosuje się tu najpierw do zagadnienia efektywności krótkookresowych nakładów, a następnie w przypadku długookresowych. Ostatni rozdział tej części książki przedstawia użyteczne sposoby dla optymalnego rozwiązywania zagadnień planowania perspektywicznego.

Uogólnienie całej pracy Kantorowicza podane jest w dodatku I. Znajdują się tu matematyczne definicje wszystkich zadań planowania optymalnego, wcześniej omówionych w książce. I tak są tu między innymi definicje tzw. podstawowego zadania planowania produkcyjnego, nowego wariantu dobrze znanego i najstarszego w programowaniu liniowym — zadania transportowego, omówienie znaczenia modeli matematycznych i dziedzin ich wykorzystania w analizie ekonomicznej.

Dodatek II zawiera wykład szeregu metod rachunkowych dla rozwiązywania niektórych zadań planowania optymalnego.

*

Wartość książki Kantorowicza zawiera się w dowodzie i ilustracji możliwości wykorzystania programowania liniowego w praktyce gospodarki socjalistycznej. Najistotniejszy wniosek wynikający z wywodów Kantorowicza, jest następujący: rachunek ekonomiczny oparty na obiektywnie uwarunkowanych ocenach, pozwala na podstawie ocen różnych form ograniczonej czynników produkcji, dać taki wariant ich wykorzystania, który zapewnia przy danych zasobach tych czynników — maksymalne wykonanie zadania produkcyjnego.

Na marginesie książki Kantorowicza, jak już donosiło Życie Gospodarcze, rozwinęła się już w Związku Radzieckim ożywiona dyskusja.

Książka Kantorowicza zdaniem uczestników dyskusji posiada szereg braków. Głównym ich źródłem jest nieuwzględnienie postulatów teorii ekonomii. Znalazło to swój wyraz przede wszystkim w traktowaniu metody obiektywnie uwarunkowanych ocen — bardzo pożytecznej przy rozwiązywaniu szeregu wyńkowych zagadnień — jako podstawy planowania, rozrachunku gospodarczego i ustalenia relacji cen. Ponadto Kantorowicz nie uważa, pisze Bojarski w recenzji jego książki (patrz Planowoje Chozjajstwo Nr 1/1960), że na miejsce kategorii ekonomii marksistowskiej wprowadza koncepcję marginalną. Na przykład w części II, rozdziale 3 przedstawiona jest próba zastosowania „krańcowej wydajności” do rozwiązania zagadnień płacy robotniczej. Na miejsce wartości, w sensie markowskim, podstawia się „koszty krańcowe”.

Zaletą książki jest jednak oryginalna i przy tym dostępna dla każdego ekonomisty metoda rozwiązywania zadań programowania liniowego. Książka stanowi poważny krok naprzód w dziedzinie wykorzystania ścisłych metod w rachunku ekonomicznym. Pomocą ona wiążeć programowanie liniowe i inne metody matematyczne do arsenału podstawowych narzędzi analizy ekonomicznej.

Ponadto książka ta wyjaśnia ekonomistom, że bez zastosowania matematyki nie potrafią należycie rozwiązać złożonych zagadnień, związanych z kierowaniem gospodarką kraju, czy nawet jednego przedsiębiorstwa.

1) Wydawnictwo: Akademia Nauk ZSRR, Moskwa 1959, str. 343.

O stosowaniu metod matematycznych w ZSRR

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych uderzyły mnie istniejące w tym zakresie różnice. W Związku Radzieckim w odróżnieniu od USA prace nad programowaniem matematycznym dotyczą całej gospodarki narodowej, a nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw i trustów. Wyrastają one bezpośrednio z zapotrzebowania społecznego, a nawet powiedziałbym — rządowego, na usprawnienie zarządzania gospodarką jako całości. Tymczasem na zachodzie badania w zakresie całej gospodarki narodowej mają na ogół abstrakcyjny charakter. Różne modele matematyczne konstruowane przez poszczególnych uczonych nie mają praktycznego zastosowania. Mają one często tylko czysto intelektualne znaczenie, a czasami wyrażają się wręcz w zabawę intelektualną. Jest to rezultatem odmienności ustroju społecznego; tylko w gospodarce socjalistycznej można stosować praktycznie metody matematyczne do gospodarki narodowej jako całości.

W związku z tym co Pan powiedział o szybkim rozwoju prac i studiów nad matematyczno-ekonomicznymi metodami w ZSRR (w związku z zadaniami, które tam postawiono, powstało pytanie, jak przebiega przygotowanie kadr do realizacji tych niewątpliwie ambitnych zamierzeń?

W Związku Radzieckim ta sprawa rozwiązywana jest z godnym podkreśleniem rozmachem. Kształcenie kadr jest centralnie koordynowane i ujęte w formy instytucjonalne. We wszystkich większych ośrodkach naukowych odbywa się doskonalenie ekonomistów w dziedzinie matematyki i na odwrót matematycy przygotowują się do rozwiązywania problemów ekonomicznych. Na przykład na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Moskiewskiego pod kierownictwem znanego matematyka prof. Kolmogorowa przygotowuje się kształcenie grupy ludzi w umiejętności stosowania matematyki do rozwiązywania zadań ekonomicznych.

Szczególnie duże wrażenie wywarła na mnie grupa młodych ludzi kierowanych przez członka Akademii Niemiecką. Poziom tej grupy, jak to miałem okazję przekonać się, jest niezwykle wysoki. Są oni niewątpliwie elitą intelektualną. Uderzała mnie u tych młodych ludzi (większość z nich nie przekracza 30 lat), doskonała znajomość dorobku w zakresie stosowania metod matematycznych w zarządzaniu zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Grupa ta, moim zdaniem, przewyższa poziom kadry kształcącej się w Cambridge i Harvard. Przewyższa, bo oprócz doskonałej znajomości rzeczy, cechuje ją entuzjazm i głębokie przeświadczenie o dużych możliwościach stosowania ich wiedzy w gospodarce socjalistycznej. Są oni przekonani, że wykorzystanie metod rachunku matematycznego w zarządzaniu przyniesie gospodarce radzieckiej duże efekty.

Chciałbym jeszcze dodać, że w Związku Radzieckim rozwijają się duże sieci ośrodków obliczeniowych, dysponujących nowoczesnymi maszynami elektronicznymi. Do ośrodków tych potrzebna jest kadra, która obecnie intensywnie kształci się. Chciałbym jeszcze dowiedzieć się, czy oprócz zagadnień matematyczno-ekonomicznych, interesował się Pan problemami teorii ekonomii politycznej? Czy w związku z pobytami w ZSRR była wymiana poglądów na temat Pańskiej pracy „Ekonomia Polityczna”?

Wiceprezes Akademii Nauk prof. Ostrowitnow zorganizował spotkanie z czołowymi ekonomistami radzieckimi, w trakcie którego oprócz interesujących mnie głównie zagadnień metod matematyczno-ekonomicznych, wymieniliśmy także poglądy na szereg zagadnień ściśle ekonomicznych. Uczestnicy spotkania interesowali się szczególnie systemem cen w Polsce i dyskusją, na ten temat, badaniami w dziedzinie efektywności inwestycji w naszym kraju i innymi zagadnieniami modelu gospodarczego Polski. Chciałbym podkreślić, że w wielu omawianych kwestiach zaznaczyła się zbliżność poglądów i podejścia metodologicznego. Rozmawiałem również z członkiem Akademii Nauk Strumilinem.

W toku dyskusji niektórzy ekonomiści radzieccy nawiązywali do mojej ostatniej książki. Na ogół dyskutanci w swoich nader rzeczowych wypowiedziach ustosunkowali się z zainteresowaniem do podstawowej tezy książki: zasady racjonalnego gospodarowania. Między innymi zwrócili uwagę, że również w ZSRR w latach dwudziestych zajmowano się problemem wykorzystania prakso-logii w ekonomii politycznej. Byli również kontrowersyjnie wypowiedzi. Zastrzeżenia u pewnych osób budziły moje sformułowania praw techniczno-bilansowych. Podnoszono także kwestię określenia sy-tetycznego wskaźnika efektywności gospodarczej. Mój punkt widzenia, iż takim wskaźnikiem jest maksymalizacja dochodu narodowego, był przez szeregi dyskutantów podawany w wątpliwość.

Spotkanie to, jak i inne, które odbyłem w ZSRR, oceniam jako bardzo owocne. Myślę, że ten rodzaj kontaktów należy szeroko rozwijać, tym bardziej, że w ekonomicznej nauce radzieckiej nastąpił poważny rozwój i ma ona duże osiągnięcia, które z natury rzeczy ukażą się w publikacjach dopiero po pewnym czasie.

Na zakończenie chętniebyśmy zaprzytać, jak ocenia Pan Profesor stan badań i kształcenia kadr naukowych w dziedzinie metod matematyczno-ekonomicznych w Polsce na tle osiągnięć w tym zakresie w ZSRR?

W Polsce prace i studia ekonomiczne podjęto wcześniej niż w ZSRR i miały one większe tradycje. Poza tym kultura matematyczna naszych ekonomistów jest dość wysoka. Jednakże badania i prace w zakresie stosowania matematyki do analizy zagadnień gospodarczych noszą wyraźnie indywidualny i rozproszony charakter. Brak u nas instytucji, która by, podobnie jak w ZSRR, kierowała i koordynowała całokształt prac badawczych w tej dziedzinie.

Ponadto w ZSRR wyraźnie widać zapotrzebowanie ze strony organów rządowych, sownarchozów i innych instytucji państwowych na badania matematyczno-ekonomiczne. Tymczasem u nas zapotrzebowanie tego rodzaju jest jeszcze stosunkowo słabe.

Szczególnie niekorzystnie przedstawia się sytuacja w kształceniu kadr na tle tego, co robi się w Związku Radzieckim.

Dlatego też nie ulega dla mnie żadnym wątpliwości, iż za parę lat, jeśli u nas nie nastąpią radykalne zmiany, sytuacja będzie dla nas niekorzystna. Sprawa ta, moim zdaniem, będzie musiała być postawiona z całą ostrością na najbliższym posiedzeniu niedawno re-tywowanego komitetu Nauk Ekonomicznych PAN.

Rozmowę zanotowali H. F. i MaK

Radziecka praca o programowaniu liniowym

WEADYSEAW TOMASZEWSKI

kl wyrobu 1. Stąd wynika, że wyrób 2 należy w pierwszym rzędzie wytworzyć w przedsiębiorstwach typu b. Otrzymujemy wówczas 600 tys. sztuk wyrobu 2 i 4300 tys. sztuk wyrobu 1. W dalszej kolejności produkcja wyrobu 1 obciążamy wszystkie przedsiębiorstwa typu a i 3 przedsiębiorstwa typu d. Otrzymujemy ostatecznie 2500 tys. sztuk wyrobu 1 oraz 1250 tys. sztuk wyrobu 2. Są to maksymalne poziomy produkt wyrobów 1 i 2. Dane planu optymalnego przedstawia tabela 2.

Wyrób 1.		Wyrób 2.	
Typ przedsiębiorstwa	Liczba	Typ przedsiębiorstwa	Liczba
a	5	a	5
b	3	b	3
c	40	c	40
d	6	d	6
e	—	e	—
Razem	51	Razem	51

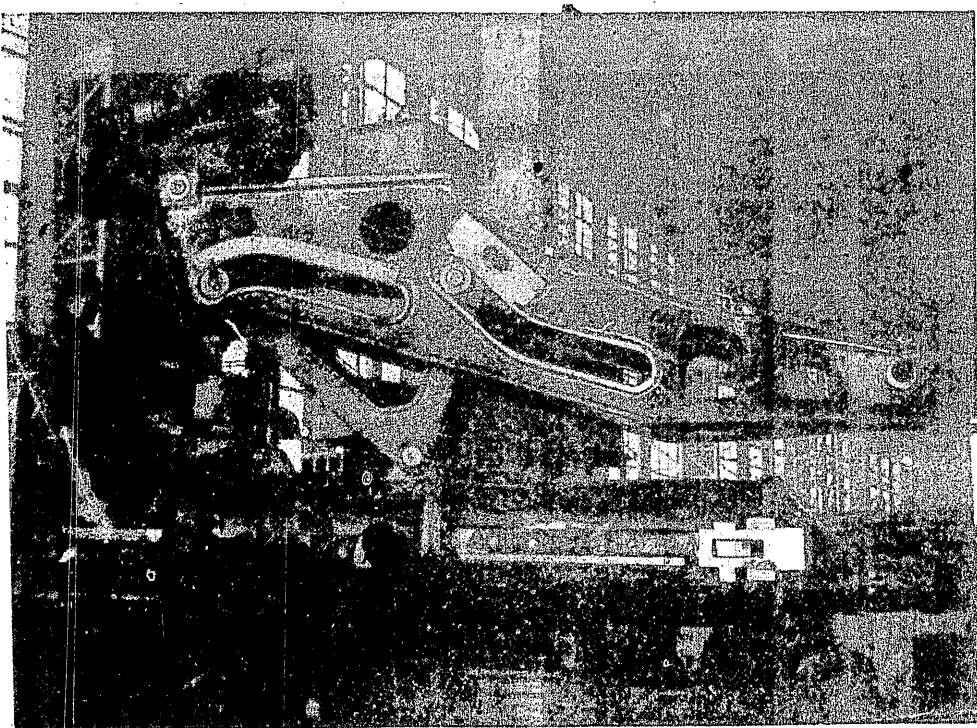
Ponieważ ustalony plan rozmieszczenia produkcji jest optymalny, to nakłady z nim związane można uznać za niezbędne, pisze Kantorowicz. Można bezpośrednio porównania nakładów związanych z wytworzeniem jednostki wyrobu 1 i wyrobu 2 w przedsiębiorstwie typu d (ponieważ tylko tutaj są to dwa wyroby jednocześnie wytwarzane), ponieważ ustaliliśmy nakłady na te wyroby i odpowiednio, stosunek ich ocen w danych warunkach.

Określone w ten sposób oceny produkcji, Kantorowicz proponuje nazywać obiektywnie uwarunkowanymi ocenami. W omawianym przy-

Typ przedsiębiorstwa	Ocena wielkości czystej produkcji przy wytworzeniu wyrobu
a	100.000k
b	400.000k
c	20.000k
d	200.000k
e	600.000k

Porównanie danych tabeli 3 z danymi tabeli 2 uwiadamia, że w planie optymalnym każde przedsiębiorstwo jest wykorzystane w taki sposób, że wytworzona w nim wielkość czystej produkcji posiada najwyższą ocenę (wielkość podkreślona). Można więc przyjąć, pisze dalej Kantorowicz, że rozwiązanie zagadnienia najlepszego wykorzystania mocy produkcyjnych przedsiębiorstw, przeszedłamy zasady największej rentowności — otrzymując maksymalną wielkość czystej produkcji przy danych nakładach. Odpowiada to i minimum nakładów na jednostkę wytworzonej produkcji. Koncepcja ta, częściowo, Kantorowicz udowadnia, że postuluje się w tym przypadku jakimiśkolwiek innymi ocenami (np. cenami) nie udaje się zachować jednocześnie zasady rentowności i zapewnić podaż potrzebnej produkcji (wykonanie zadania według asortymentu). Stosowanie zasady rentowności z takimi ocenami (nie obiektywnie uwarunkowanymi) dezorientuje przy poszukiwaniu rozwiązania optymalnego.

Na tym kończymy to bardzo po-bleznie i powierzchownie z konieczności wprowadzenie koncepcji obiektywnie uwarunkowanych ocen. Aby w pełni zrozumieć wartość teoretyczną i praktyczną tego pomysłu, zainteresowany czytelnik musi sięgnąć po książkę, której każda strona dostarcza ciekawego mate-



Południowe Uralskie Zakłady Budowy Maszyn. Obróbka elektrycznego agregatu dla wielkich piew.

z działalnością
PTE

Spotkanie zainteresowanych problemami handlu zagranicznego

Nad trudnymi problemami międzynarodowej współpracy w zakresie wymiany towarowej pracuje u

nas szereg instytucji, przy czym najczęściej jedna niezależnie od drugiej. Powoduje to nie tylko niedostateczną koordynację badań prowadzonych przez poszczególne placówki, ale nawet brak znajomości treści tych badań przez osoby zainteresowane, co z kolei prowadzi niekiedy do dublowania niektórych prac.

W dążeniu do usunięcia tego niedomagania Sekcja Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych przy Oddziale Warszawskim PTE organizuje spotkanie przedstawicieli wszystkich tych instytucji, które zajmują się badaniem ekonomiki, techniki i organizacji handlu zagranicznego, rynków i koniunktury oraz

teorii i polityki międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

Spotkanie to odbędzie się w końcu listopada r.b. w PTE w Warszawie, a jego celem ma być nie tylko poinformowanie zebranych o kierunkach prac prowadzonych przez poszczególne placówki, ale i zapoczątkowanie bliższej współpracy między ośrodkami o zbliżonych zainteresowaniach.

Redakcja uważa, że dla właściwego zorganizowania przebiegu spotkania dobrze by było, aby wszystkie zainteresowane ośrodki nadesłały do PTE informacje o prowadzonych pracach naukowo-badawczych.

(st)

2 ZYCIE
GOSPODARCZE

Batalla o postęp techniczny naszego przemysłu nie przynosił pożądanego rezultatu. Od dłuższego czasu mówi się o tym na łamach prasy i oczywiście na to wielu niepokojące opinie publiczne, skoro postęp techniczny jest dziś podstawowym warunkiem dalszego rozwoju naszej gospodarki i bez niego nie sposób na dłuższą metę spodziewać się podnoszenia poziomu życiowego społeczeństwa.

Przejawem niezadowolającej sytuacji na tym odcinku jest m.in. sprawa Funduszu Postępu Technicznego, w której ostatnio zwraca się dość dużą uwagę. Fundusz ten utworzono (rozporządzeniem Rady Ministrów z 26. IX.1958) w celu przyspieszenia rozwoju nowej techniki poprzez rozszerzenie prac badawczych, konstrukcyjnych i doświadczalnych w przemyśle, zwiększenie w nich udziału prac perspektywicznych oraz wykonywanie tych prac obok bieżących zadań produkcyjnych. Oprócz przeznaczania dużych środków na te cele, istotnym nowym w uruchomieniu FPT było to, że jego dysponenti (ministrowie, zjednoczenia, przedsiębiorstwa) otrzymali dużą swobodę w gospodarowaniu tymi środkami.

Mimo tych dogodnych warunków Funduszu Postępu Technicznego, jak dotychczas nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Dowodów na to dostarcza chociażby zorganizowana niedawno przez Komitet do Spraw Techniki narada, w której wzięli udział zarówno kierownicy zainteresowanych resortów, jak i przedstawiciele nauki, ważniejszych zjednoczeń i przedsiębiorstw, NIK-u itp.

Przed wszystkim okazuje się, że bardzo wiele przedsiębiorstw w ogóle nie interesuje się wykorzystaniem FPT. Dwa lata po utworzeniu Funduszu — w licznych przedsiębiorstwach w ogóle nie zainteresowano się nawet istnieniem tych środków, nie mówiąc już o korzystaniu z nich. Np. między innymi w Kierownictwie warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych we wrześniu br. nikt (poza bodajże głównym księgowym) nie wiedział, że zakład ten otrzymał na rok bieżący FPT w wysokości blisko dwu milionów złotych i oczywiście w ciągu dziewięciu miesięcy z kwoty tej nie wykorzystano ani jednej złotówki.

Natomiast, tam gdzie „słyszano” o istnieniu FPT — trudno znaleźć ludzi, którzy zainteresowałby się zasadami gospodarowania tym Funduszem. Dotyczy to już nie tylko kierownictw poszczególnych przedsiębiorstw, ale nawet niektórych Zjednoczeń. Np. w Zjednoczeniach: Przemysłu Ceramicznego, Przemysłu Bawełnianego, Przemysłu Motoryzacyjnego i in. nie wiadomo o tym, że ze środków FPT można uruchomić w przedsiębiorstwach według własnego uznania dodatkowe, poza limitowy fundusz, plac i że można z nich dokonywać poszczególnych inwestycji zrealizowanych na rzecz prac związanych z rozwojem techniki. Wydana w tej sprawie specjalna, dodatkowa przepisy po prostu nikogo nie zainteresowały...

Oczywiście, trudno wymagać, aby zasady, którymi nie zainteresowały się nawet zjednoczenia, były znane i realizowane w przedsiębiorstwach. I nie dziwne, że dotychczasowe „wykorzystywanie” Funduszu Postępu Technicznego nasuwa wiele powodów do niepokojów.

Mimo iż — jak wiadomo — rozwój naszej techniki nie nadąża za jej postępami w wielu innych krajach i mimo przyznawania na ten cel sum mniejszych od postulowanych przez poszczególne resorty — sumy te w znacznej części nie są nawet formalnie wykorzystywane. W roku bieżącym FPT stanowi średnio 0,29% wartości produkcji resortów przemysłowych (bez podatku obojętnego) a 14 resortów gospodarczych otrzymuje z tego tytułu wpływy w wysokości 1.400 milionów zł, do czego należy jeszcze dodać 400 milionów zł z pozostałości z roku ubiegłego i 100 milionów złotych dotacji z budżetu Państwa. Z tych 1.900 milionów zł ogółem — w pierwszym półroczu bieżącego roku wydano łącznie 582 miliony, a więc mniej niż jedną trzecią.

Warto przy tym dodać, że ten stopień ilościowego wykorzystania nie jest synonimem w poszczególnych resortach obojętności, i tak np. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wykazuje się u „finansowym wykonaniu” FPT za pierwsze półrocze w 45% kwoty rocz-

nej, Min. Górnicwa i Energetyki — 34%, Min. Budownictwa i Przem. Mater. Budowl. 35%, Min. Przemysłu Ciężkiego („konsumenci” 45% całego FPT, przy czym postęp techniczny w tym przemysle na ogół decyduje o rozwoju techniki w innych gałęziach gospodarki) 35%, Min. Przemysłu Lekkiego — 21%, a np. Min. Komunikacji — już tylko 18%. Min. Leśnictwa i Węglarstwa wykazuje jeszcze większe różnicowanie: od 47,5% w Min. Zeglino do 2,6% (i) w Centralnym Urzędzie Geologii. Stąd też np. dotacje z budżetu Państwa sprawiają niektórym resortom... kłopot i często w ogóle nie są pobierane (np. MPC na 37 mln zł dotacji rocznej w pierwszym półroczu nie pobrało ani jednej złotówki).

Wprawdzie na wspomnianej naradzie przedstawiciele niektórych resortów próbowali „pocieszyć” zebranych, jakoby w trzecim kwartale bieżącego roku udało się przyspieszyć wydatkowanie sum z FPT, nie jest to jednak równoznaczne z rzeczywistą poprawą interesującej nas sytuacji. Stwierdzono bowiem, że tam, gdzie z FPT w ogóle wydaje się jakieś kwoty — często robi się to w sposób nieprawidłowy, nie w pełni zgodny z celami, dla których Fundusz ten został utworzony.

I tak z wydanych w pierwszym

Funduszu Nagród (część FPT, wykorzystana również tylko w 31%) winny być przyznawane za twórcze osiągnięcia myśli badawczej i konstruktorskiej. W praktyce jednak nagrody te są przyznawane w formie dodatkowej premii również ludziom o nieokreślonych zasługach (za „sprawną pracę” lub w ogóle bez motywacji) i — co się z tym wiąże — nadmiernie rozdrobione: wypłacano nawet nagrody... stużłotowe.

W rezultacie z jednej strony zdarza się, że w wielu zakładach różni pracownicy nawet nie mają pojęcia, za co zostali nagrodzeni, a z drugiej strony — twórcy nowej techniki nie wiedzą, kiedy i na jakie nagrody mogą liczyć. Trudno zatem uznać Fundusz Nagród za bodziec ekonomiczny służący lepszymu wyzwalaniu rodzimej twórczości badawczo-konstruktorskiej. Nie spełnia on swej właściwej roli tak samo, jak i reszta FPT.

Tak więc Fundusz Postępu Technicznego jako broń mająca służyć przyspieszeniu rozwoju techniki w naszej gospodarce okazał się „niewy-

wania, postęp techniczny nie tylko nie opłaca się przedsiębiorstwom, ale wręcz powoduje niekorzystne dla przedsiębiorstwa i jego pracowników perturbacje placowe i inne. Bodziec zawarty w Funduszu Postępu Technicznego — to groszowa suma wobec działań w przeciwnym kierunku bodźców całego systemu plac (planowania).

Dopóki miernikiem pracy przedsiębiorstwa będzie nie tyle efekt ekonomiczny, co stopień wykonania bieżących planów produkcyjnych — dopóty przedsiębiorstwa te pozostaną żywotnie zainteresowane w tym, aby plany te ustalać na możliwie jak najniższym poziomie. A jest to tym bardziej możliwe, im mniej dba się o postęp techniczny. Wtedy też łatwiej — wbrew pozorom — wykonywać takie plany (gdzie tam, gdzie podnosi się poziom techniczny, są one coraz bardziej precyzyjne, trudniejsze do „przekraczania” przy niskich kwalifikacjach personelu kierowniczego, wśród którego mało jest przeciętnych ludzi chcących ustąpić swego miejsca lepszym fachowcom).

Stosunki społeczne w przedsiębiorstwie

Z PRAKTYKI PSYCHOLOGA W PRZEMYSŁE

FRANCISZEK ADAMSKI

Jest rzeczą bardzo trudną zabierać się do czegoś, gdy się nie wie dokładnie co i jak będzie się robić. Zresztą nawet nie wolno zdrowo myśleć człowiekowi podejmując pracę, gdy nie ma dokładnego przemyślenia i opracowania planu działania, gwarantującego osiągnięcie odpowiednich rezultatów.

Gorzej jednak, gdy mając opracowany nawet szczegółowy teoretyczny plan pracy, przystępuje się na własne ryzyko do jego realizacji i nie ma z kim przedyskutować rosnących nagle trudności i niepewności. W podobnej sytuacji znalazłem się stawiając pierwsze kroki jako psychosociolog przemysłowy. Cóż z tego, że napomowałem człowieka fachową literaturą w czasie studiów oraz wchłaniałem potem wszystko cokolwiek ukazało się w jakimkolwiek piśmie czy formie. Praktyka okazała się znacznie trudniejsza.

TRUDNOŚCI

Wzajemne powiązanie fizjologicznych, psychologicznych i społecznych warunków, kształtujących życie zakładu przemysłowego, bardzo utrudnia owocną pracę psychosociologa, przesądając często o jego wynikach.

Jakże bowiem można domagać się właściwego stosunku robotnika do pracy, mówić o jego radości i zadowoleniu z pracy, które przecież decydują o jej wydajności, jeśli praca odbywa się np. w temperaturze 30°C, przy oświetleniu 30 L, w hałasie wyrażającym się w 100 decybelach, przy nieodpowiednim stopniu nawilżoności powietrza i do tego w towarzystwie niedobrych kolegów, pod okiem pokrzykującego i niezłomnego mistrza. To może zbyt jaskrawo, niemniej faktycznie stwierdzony przykład. Jest on o tyle typowy, że wyraźnie rzuca światło na zagadnienie i ukazuje problemy, jakie w przedsiębiorstwie napotyka psychosociolog. Sprawy to niełatwe, zwłaszcza dla nieobeznanego z życiem i warunkami pracy w fabryce młodego adepta sztuki poznawania i kierowania ludźmi. Warunki fizyczne pracy w przemysłowym przedsiębiorstwie nie byłyby bardzo niekorzystne; nie wiadomo było do czego się zabrać i nie widzieliśmy po prostu żadnego wyjścia.

I to jest właśnie pierwsza, największa trudność napotykaną na początku pracy badawczej, trudność, która nie wystąpiłaby na pewno, gdybyśmy na miejsce chorowatego „Konstala” podejmował badawcę w nowoczesnej, budowanej z myślą o człowieku i według najnowszych osiągnięć techniki fabryce, na przykład Fabryce Urządzeń Przemysłowych.

Niemniejszy problem stwarza „wejście” w społeczność zakładową. Rzesza pracowników umysłowych patrzy z niedowierzaniem i podejrzliwością — co on będzie robił. Natomiast brygady robotników przekazują sobie wzajemnie oświadczenie, że jeszcze jeden doraźny, który na domiar złego, w przeciwnieństwie do innych siedzących cicho i bezczynnie w biurach, będzie się kręcił po zakładzie i przeszkadzał im w pracy. Na szczęście wątpliwości te kończą się szybko, gdy znajduje się wspólny język z załogą i przekona ją o szczerych zamiarach przyjsia jej z pomocą. Nie jest jednak i z tym przekonanem tak łatwo; do wszelkich bowiem nowości robotnik odnosi się z rezerwą a często nawet z podejrzliwością.

PIERWSZE KROKI

Coś nam się jednak jeszcze nieco wstecz, pokazując kolejne etapy „wchodzenia” w społeczność fabryczną.

Cały plan pracy skrupulatnie uprzednio przygotowany, trzeba było odłożyć na bok. Zakład właśnie był w trakcie przygotowywania norm technicznych uzasadnionych. Zajmował się tym nowo utworzony Dział Studiów nad Pracą, gdzie zostalem przydzielony jako najlepiej pasujący. Ponieważ jednak przy ustalaniu norm technicznych trzeba obliczyć normatyw czasu na odpozynek, poproszono mnie właśnie o naukowe opracowanie tego zagadnienia, o czym mi się przedtem nawet nie śniło.

Trzeba więc było na wstępie wgrzać się w problematykę praktycznej fizjologii pracy. Nawiązałem kontakty z odpowiednimi placówkami naukowymi, po wielu wysiłkach pozwoliły zdobyć stosowne radzieckie i angielskie materiały, mogące stanowić — z braku polskich opracowań — dostateczną podstawę dla opracowania wspomnianego problemu.

Zadanie to zmusiło mnie do poszerzenia zainteresowań o problematykę naturalnych warunków pracy, co faktycznie powinno należeć do fizjologa pracy, czy lekarza zakładowego, który jednak zazwyczaj nie ma czasu na poświęcenie mu kilku godzin tygodniowo, nie mówiąc o specjalistycznym zaangażowaniu się w tę dziedzinę. Mając taki początek i ogólną znajomość fizycznych warunków pracy środowiska, do zasadniczych badań przystąpiłem biorąc kolejno na warsztat poszczególne wydziały i grupy robocze.

Analizując dokładnie i szczegółowo każdy wydział i grupę roboczą udało mi się zebrać moc materiałów, wyjaśniających wiele trudności i kłopotów, które od dawna piętrzą się i nie czynią życia robotnika na zakładzie zbyt przyjemnym. Już w początkowej fazie okazało się, że niektóre drobne zmiany czy ulepszenia bądź to naturalnych warunków pracy, bądź sposobu wykonywania czynności, pozwoliły przekonać robotników o płynących stąd dla nich korzyściach, co w konsekwencji prowadziło do zjednania sobie ich zaufania.

W ogromnej ilości przypadków, bez trudności udało się wykazać, że robotnicy pracują w niewłaściwej, w anormalnej pozycji, wkładając swą energię często nie w samą pracę, ale w utrzymanie nie-naturalnej postawy ciała. Przy obrabianiu robotnicy z reguły przebiegają 8 godzin operując nastawnikami umieszczonymi w górnej części maszyny — co zmusza do trzymania rąk ponad głową, bądź mniej lub więcej nachylen — co zależy od wzrostu — manipulują dolnymi nastawnikami maszyny.

Chciałoby się tu zapytać, kiedy wreszcie nasze wspaniałe obrabiarki będą konstruowane z myślą o pracujących przy nich ludziach, przy czym współdziałają psychosociologów.

Usterki te można rozwiązać niekiedy w bardzo prosty sposób, proponując odpowiednich rozmiarów podest pod nogi robotnika lub zmieniając ustawienie maszyny. W innych przypadkach trudność rozwiązuje odpowiednie ustawienie lampy oświetleniowej, zmiany w organizacji miejsca pracy, czy racjonalne posługiwanie się narzędziami itp. Zabiegi te przekonywały robotników, że chodzi tu przede wszystkim o ich dobro. Wtedy już bez trudności można było ubiegać się o wstąpienie w wewnętrzne, bardzo często osobiste sprawy i kłopoty ludzi, mające zazwyczaj pewne powiązanie z ich pracą i wydajnością.

STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE, CZYLI

Dla psychologa w przemyśle ważne są rozmowy z ludźmi na różne interesujące ich tematy. To, obok umożliwienia robotnikowi wyrażenia się przed kimś, kto myśli o poprawie jego miejsca i środowiska pracy, daje duże szanse poznania wielu przyczyn rozwiązyjących lub hamujących produkcję. Każde środowisko i grupa społeczna ma swoje własne, często tylko jej właściwe problemy i poznanie dobrych lub złych czynników kształtujących postawę robotników wobec pracy i zakładu ma doniosłe znaczenie dla kierowania życiem społeczności zakładowej.

Osobiście mogę stwierdzić, że właściwy dobór ludzi do daniej pracy, wzajemne ich dopasowanie się i wytworzenie „wspólnego języka” z dozorem, stanowią obok dobrej organizacji procesu pracy niezbędny warunek osiągnięcia dobrych wyników. Z drugiej natomiast strony stwierdziłem, że bardzo rzadko czynnik ten są ze sobą odpowiednio zharmonizowane, że bardzo często pracujący ludzie „wykaczają się” przy danej pracy i na danym stanowisku tylko dlatego, że nikt nie rozwiązuje niekiedy błahych nawet problemów składających się na całość warunków 8-godzinnego życia człowieka w zakładzie produkcyjnym.

Potwierdzeniem tego poglądu meich będą wyniki szczegółowych badań i analizy jednej z grup roboczych omawianego zakładu. Chodzi tu o ponad dwudziestoosobową brygadę. Już na początku mojej pracy w fabryce dowiedziałem się, że ta brygada jest jedną z najgorszych; najmniej wydajna, najbardziej niezadowolona i niezdyscyplinowana. Grupa z reguły nie wykonuje planów, zarobki ma — w stosunku do innych wydziałów, a nawet innych grup w tym samym wydziale — niskie.

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE GOSPODARSTWA

Fundusz Postępu Technicznego czyli...

NIE SPEŁNIŁE NADZIEI

WIESŁAW GŁOWACKI

półroczu sum aż 62% przeznaczono na dofinansowanie resortowych instytucji i laboratoriów centralnych. Jest to najłatwiejsza forma „wyzbawiania się” Funduszu, zwłaszcza, że robi się to najczęściej w tradycyjnej formie dodatkowych dotacji całej działalności. Na ogół brak przy tym jakiegos międzyresortowego współdziałania (na Instytut i Centralne Laboratoria obce wydano... 0,1% wykorzystanego FPT) co prowadzi do dublowania i przewlekania wielu prac, które próbuje się autarkicznie rozwiązywać „tylko u siebie”.

Prawie wcale nie korzysta się też z możliwości zlecania różnych prac katedrom wyższych uczelni zajmujących się problematyką postępu technicznego, a niejednokrotnie odciążającym niedobór środków na te cele. Wtedy, gdy resorty gospodarcze nie wiedzą co z nimi robić.

Udział przedsiębiorstw przemysłowych w wydatkach pierwszego półroczu wyniósł 35%, jest to o wiele za mało wobec faktu, że FPT powinien służyć przyspieszeniu postępu technicznego w przedsiębiorstwach przemysłowych — bardziej poprzez finansowanie eksperymentów i badań poszczególnych przedsiębiorstw, aniżeli przez dotowanie centralnych resortowych instytucji, finansowanych przecież z innych źródeł. Choć oczywiście wiele prac na rzecz przedsiębiorstw powinno się zlecać instytucjom czy uczelniom, ale raczej w formie konkretnych zamówień, a nie ogólnych dotacji.

Natomiast jeśli chodzi o strukturę wydatków z FPT — niepokoi fakt, że nakłady na prace badawcze (63% Funduszu w pierwszym półroczu) są ponad dwukrotnie wyższe od nakładów na prace konstrukcyjno-dobudowlane (30%). W krajach w których przemysłowy zależy na wdrażaniu postępu technicznego do produkcji, proporcje te są akurat odwrotne. U nas zaś prowadzi się wiele badań, które w ogóle nie dochodzą do stadium konstrukcji i doświadczalnych praktycznych: albo przemysł nie chce się nimi zainteresować, albo (co zresztą w dużym stopniu wynika z braku zainteresowania ze strony przemysłu) badania te dotyczą problematyki przestarzałej czy nikomu u nas nieprzydatnej.

Pozostałe 7% FPT sum wydatkowanych w I półroczu przeznaczono na nagrody, które w myśl założeń

paleń” w tym sensie, że albo broni tej nie chce przemysł wykorzystywać, albo robi to w sposób odbiegający od jej przeznaczenia. Dlaczego?

Podczas narady w Komitecie do Spraw Techniki stwierdzono, że podstawowym przyczyną obecnego stanu „gospodarowania” Funduszu Postępu Technicznego są m. in.: niedostateczne rozpracowanie uderzeniowych kierunków rozwoju techniki powodujące brak koncentracji sił na zagadnieniach podstawowych; nieopracowywanie planów rozwoju techniki powiązanych z planami finansowymi; zaopatrzeniowy czy produkcyjny; trudności formalno-finansowe, nieznanostwo przepisów, brak współpracy międzyresortowej oraz nie-wykorzystywanie wyższych uczelni i instytucji PAN, brak odgórnej opieki nad sprawami wykorzystywania FPT... Wobec tego wysunęto wiele bardziej konkretnych postulatów: zwiększyć odgórne kontrole działalności przedsiębiorstw na tym odcinku, ulepszyć system rozdzielania nagród, przeprowadzić powszechną akcję wyjaśniania istoty FPT, pogłębić planowanie rozwoju techniki, zorganizować w tych sprawach odpowiednie narady branżowe itp. itp.

W powodzi najrozmaitszych wniosków zabiegano jednak sprawę najistotniejszą.

Przebieg w świetle opisanej tu sytuacji można chyba stwierdzić, że główną przyczyną zła na tym odcinku nie jest brak kontroli, popularyzacji itp., ale brak zainteresowania przedsiębiorstw sprawami postępu technicznego. A więc istnienie warunków niesprzyjających powstawaniu w przemyśle stałego popytu na nową technikę, stałej troski o sprawy bliższej i dalszej perspektywy technicznej.

Oczywiście mówiono o tym na naradzie, podawano nawet wiele wymownych przykładów. Np. referent opowiadał jak to wiele przedsiębiorstw spycha sprawy postępu technicznego na dalszy plan do tego stopnia, że niejednokrotnie nawet prototypownie i wydziały doświadczalne muszą przestawiać swą działalność na wykonywanie bieżących, dziennych zadań produkcyjnych. Wykonanie bieżącego planu jest wszystkim, a co temu bezpośrednio nie służy — niepotrzebny i zawracanie głowy.

Niektórzy dyskutanci naświetlili ten problem jeszcze pełniej. Przy aktualnym systemie bodźców i plano-

Dopóki np. wskaźnik plac będzie zależał od wartości produkcji globalnej czy tzw. „przerobu” — dopóty przedsiębiorstwa i jego pracownicy będą żywotnie zainteresowani, aby nie spieścić się z postępowaniem technicznym ograniczającym marnotrawstwo materiałów i surowców. I dlatego chyba z „dwójgą złego” chętniej interesują się postępowem technicznym w rozwiązań konstrukcyjnych, aniżeli w technologicznych. Mimo że właśnie na odcinku technologicznym mamy znacznie poważniejsze (choć też nie największe) rezerwy i mimo ogólnogospodarczej konieczności jak najlepszego wykorzystywania surowców wobec narastającego ostatnio napięcia bilansu materiałowego.

Te i liczne, podobne im przykady, dy rażących jeszcze sprzeczności, między ogólnogospodarczą potrzebą postępu technicznego a stosowanym w przedsiębiorstwach systemem bodźców, na ogół nie są nowym odkryciem (pisałmsy o tym na łamach naszego pisma już wielokrotnie). A jednak praktyczne wnioski, jakie wyciągnięto na wspomnianej naradzie, dotyczyły spraw drugo- i trzeciorzędnych. Tak, jak gdyby np. zmiany form czy terminów przekazywania FPT mogły przynieść poprawę, skoro przedsiębiorstwa nie są w ogóle zainteresowane w wykorzystywaniu tego Funduszu.

Jeśli chcemy, aby w naszej batalii o postęp techniczny nie było niewypałów — to zamiast rozdrabniania się, zamiast prób załatwiania dziesiątków skąd inąd ważnych, ale na razie drugorzędnych spraw, powinniśmy raczej skoncentrować uwagę na głównych przeszkodach. Zamiast rozpraszać siły — uderzać w główne ogniska łańcucha piętającego słuszną, bardzo potrzebną nam dziś politykę podnoszenia poziomu technicznego gospodarki.

P. S. Drugą poważną wadliwością, jaka nasuwała się podczas wspomnianej narady, był fakt, że mówiąc o postępie technicznym ograniczono go do problemów technologicznych i konstrukcyjnych, a więc z pominięciem odcinka organizacji pracy, na którym mamy dziś stosunkowo największe, a zarazem najpilniejsze do wykorzystania rezerwy. Sprawy te poświęciliśmy w tym roku dwie publikacje. Pragniemy więc tu tylko zasygnalizować aktualność poruszanych tam zagadnień również wobec niepokojącej chyba jednostajności w pracy Komitetu do Spraw Techniki. W. G.

Pragnąc ożywić publicystykę związaną z akcją rewizji projektów inwestycyjnych i przyczynić się do wymiany doświadczeń w tym zakresie, redakcje tygodników „ZYCIE GOSPODARSTWA” i „PRZEGLĄD TECHNICZNY” organizują

KONKURS

pod hasłem:

„W POSZUKIWANIU OSZCZĘDNOŚCI INWESTYCYJNYCH”

1. Cel i tematyka konkursu. Celem konkursu jest ujawnienie i upowszechnienie najbardziej wartościowych pomysłów i rozwiązań, wskazujących rezerwy produkcyjne i inwestycyjne w latach 1961 — 1965 oraz wydobyć i ujawnienie twórczej inicjatywy społecznej w tym zakresie.

Tematyka konkursu obejmuje prace, wskazujące rezerwy w zakresie zwiększenia produkcji (szczególnie eksportowej i antyimportowej) bez inwestycji, w zakresie programowania inwestycji, obniżenia kosztów realizacji projektów inwestycyjnych lub kontynuowanych, skrócenia okresu inwestowania oraz wszelkich innych rezerw produkcyjnych i inwestycyjnych. Na konkurs zgłaszać można także prace zawierające konkretne, realne propozycje usprawnienia metod przeprowadzonej obecnie akcji rewizji inwestycji.

2. Warunki konkursu. Na konkurs zgłaszać należy prace typu publicystycznego, sygnalizujące konkretne możliwości rezerw produkcyjnych lub inwestycyjnych i podające sposób uzyskania tych rezerw oraz przypuszczalne efekty gospodarcze.

Zgłaszając można prace dotyczące bądź to poszczególnych zakładów produkcyjnych, bądź też określonych grup branżowych (zjednoczeń).

poszczególnych przemysłach, bądź wreszcie całych gałęzi przemysłu, jak również problemów międzygałęziowych i kompleksowych rozwiązań terytorialnych.

Nadsyłane na konkurs prace nie wymagają szczegółowego udokumentowania, powinny jednak wskazywać konkretne rozwiązania. Prace konkursowe mogą być przygotowane również w oparciu o wniosek oszczędnościowy, przedkładane zespołom inwestycyjnym w toku prowadzonej obecnie rewizji założeń projektów inwestycyjnych, mogą też zawierać wszelkie inne uzasadnione wnioski, chociażby nawet różne w stosunku do wniosków zgłaszanych w trybie urzędowym.

Uczestnikiem konkursu może być osoba indywidualna lub zespół. Objętość prac nie powinna przekraczać 8 stron maszynopisu.

3. Ocena prac i nagrody. Ocena prac konkursowych dokonana będzie przez Sąd Konkursowy, który w razie potrzeby opierać się będzie na opiniach zaproszonych do współpracy ekspertów spośród przedstawicieli stowarzyszeń naukowo-technicznych, PTE i resortów.

Za najlepsze prace konkursowe ustala się następujące nagrody:

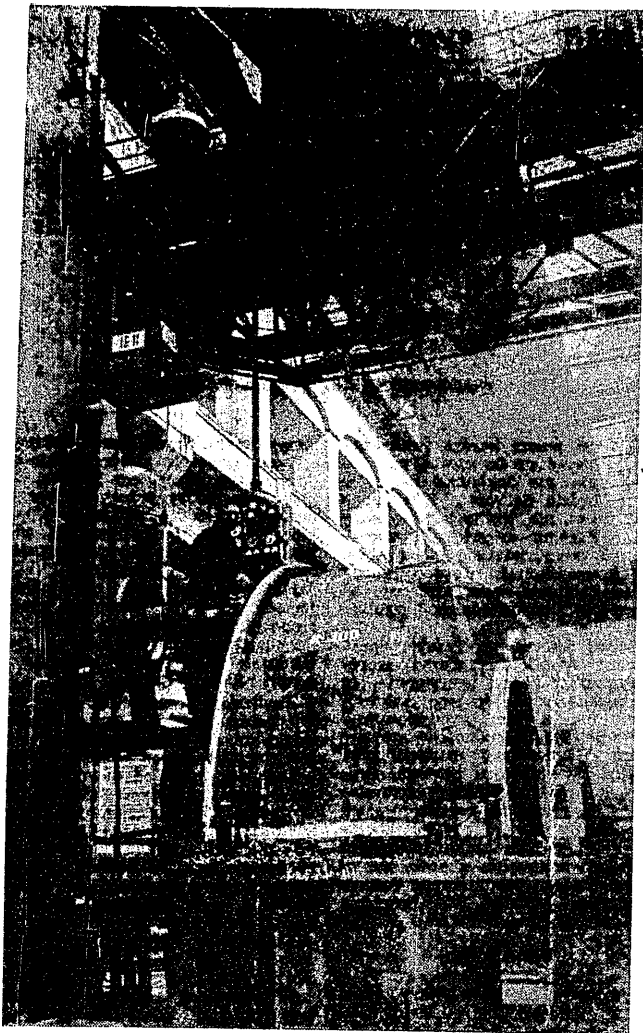
3 nagrody I po 5.000 zł
5 nagród II po 3.000 zł
oraz szereg wyróżnień po 1.000 zł

Sąd Konkursowy może w zależności od wartości merytorycznej i publiczności nadesłanych prac zwiększyć lub zmniejszyć ilość nagród.

4. Terminy nadsyłania prac i ogłoszenia wyników konkursu. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30.XII. br. Prace na konkurs opatrzone godłem nadsyłać należy pod adresem bądź Zycia Gospodarczego, Warszawa, ul. Hoża 35, bądź to Przeglądu Technicznego, Warszawa, ul. Czackiego 3/5, w kopertach z napisem: „Konkurs — W poszukiwaniu oszczędności inwestycyjnych”. W kopercie powinna znajdować się prócz pracy konkursowej w 2 egzemplarzach, druga zalakowana koperta, w której podać należy nazwisko i adres zgłaszającego pracę. Uczestnicy konkursu mogą również nie ujawniać swych nazwisk, wskazując jedynie osobę upoważnioną do odbioru ew. nagród.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi nie później niż w ciągu trzech miesięcy od daty zamknięcia konkursu.

Redakcje publikować będą cenniejsze prace w kolejności ich napływu. Prace publikowane honorowane będą w/g obowiązujących stawek.



Markowskie Zakłady Budowy Turbin. Obróbka dolnej części cylindra turbiny o mocy 300 tys. kW.

Bodźce i asortyment

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nalnie zależnych od średnich kosztów własnych galezi). W dziedzinie funduszu zakładowego już w 1957 r. w całej prawie produkcji finalnej nastąpiło odejście od dotychczasowej podstawy tworzenia tego funduszu w postaci planu zysku na rzecz planu akumulacji. W 1958 i 1959 r. wskaźnik wykonania planu akumulacji został zastąpiony wskaźnikiem przyrostu akumulacji w stosunku do roku poprzedniego.

W dziedzinie planowania i kontroli funduszu plan produkcji finalnej nastąpiła zmiana wskaźnika korygującego ten fundusz z wartości produkcji w cenach fabrycznych na rzecz wartości produkcji w cenach zbytu.

Zamiast jednak uelastycznić system cen i podatków i oddziaływać na fundusz zakładowy poprzez wyniki, zadawano się wtórnie i jednocześnie korektą funduszu zakładowego w związku z dokonany zmianami asortymentowymi, zmianami składników surowcowych itp. Procedura tych korekt była następująca: „Przedsiębiorstwa składały wnioski, a jednostki nadrzędne wyrażały zgodę”. Przedsiębiorstwa oczywiście nie zgłaszały wniosków, gdy zmiany asortymentowe i zmiany składników surowcowych miały dodatni wpływ na fundusz zakładowy. Jednostki nadrzędne nie wykazywały tutaj dostatecznej aktywności.

W 1959 r. w szczególności w IV kwartale, nastąpiło rozszerzenie rozdzielni. Niektórzy ekonomiści zaczęli mówić o rzekomo skomplikowaniu się instrumentów cenowo-bodźcowych, o rzekomo zasadniczej sprzeczności pomiędzy planowaniem dyrektywnym, a wykorzystaniem instrumentów tzw. pośredniego oddziaływania na decyzje przedsiębiorstwa. Popularne stało się rozumowanie, że generalna eliminacja różnic rentowności produkowanych asortymentów jest pożądana ze społecznego punktu widzenia, ponieważ nabywca powinien mieć zapewnioną równą łatwość zamawiania różnych wyrobów).

SKUTKI JEDNEGO WZORU

Tendencje do uniezależnienia zainteresowania producenta od sygnałów rynkowych za pośrednictwem cen i bodźców w 1960 r. znalazły wyraz w posunięciach praktycznych.

Najwyraźniej wystąpiło to w dziedzinie rekonstrukcji systemu bodźców pozapłacowych w 1960 r. Obok poważnych i słusznych zmian tego systemu, wiążących pozapłacowe bodźce z interesowaniem materialnego z przyrostem wyników w stosunku do roku poprzedniego, wprowadzono wzór korygujący wyniki, zastosowanie którego, powoduje de facto zupełnie uniezależnienie zainteresowania pracowników przedsiębiorstwa od rentowności produkowanych asortymentów. W rezultacie zastosowania tego wzoru wybór rentownego asortymentu tak samo nie daje większego przyrostu wyników skorygowanych, jak i wybór asortymentu nierentownego nie powoduje uszczerbku w tych wynikach. W jednym i drugim przypadku faktyczna zmiana rentowności ulega skorygowaniu do jakiegoś „średniego” zmiany rentowności, zależnej od stosunku wartości produkcji do kosztów wytwarzania przedsiębiorstwa, wspólnego dla wszystkich produkowanych w nim asortymentów.

Powiedzmy, że w jakimś przedsiębiorstwie przeważają asortymenty wysokorentowne, ale jest też produkowany jeden asortyment nierentowny. Średnia rentowność w takim przedsiębiorstwie jest raczej wysoka. Niech teraz przedsiębiorstwo forsownie zwiększa produkcję owe go asortymentu nierentownego, uciekając od najwyższej rentowności. Wynik bilansowy będzie oczywiście mały, ale korekta będzie wykazywała przyrost wyników, tak jakby asortyment, który jest nierentowny, był średniorentowny i jakby asortymenty wycofywane nie były najwyższej rentowne, ale były też średniorentowne (odwrotna i nie mniej ważna sytuacja występuje w przedsiębiorstwie, w którym przeważają asortymenty nierentowne a przedsiębiorstwo forsuje produkcję jednego asortymentu rentownego).

Eliminacja wpływu asortymentu na zainteresowanie materialne pracowników nie uniezależnia przy tym zainteresowania tego od wyboru produktu i materiałochłonnej i niskopracochłonnej. Wiadomo, że im asortyment jest mniej pracochłonny, tym przy danych nakładach pracy łatwiej wytworzyć większą ilość jednostek naturalnych przyrostu produkcji. Przy jednakowych cenach, im przedsiębiorstwo wybierze mniej pracochłonne, a więc bardziej materiałochłonne asortymenty — tym łatwiej może wygospodarować większy przyrost wartości produkcji i przy stałym wskaźniku skorygowanej „średniej rentowności” wyższy przyrost skorygowanych wyników.

Taki jest mechanizm. A skutki? Skutki są funkcją sprężyn zawartych w mechanizmie: 1) zupełne i bojowne przedsiębiorstwa w wyborze produkcji rentownej i 2) wzrost preferencji asortymentów materiałochłonnych i niskopracochłonnych.

W „Zielu Gospodarczym” ukazały się dwa artykuły poświęcone sprawom inwestycji i wydajności pracy. Mam tu na myśli artykuł prof. M. Kaleckiego. „Uwagi na temat wydajności pracy” (Z. G. nr 31/1960) oraz St. Kuzińskiego „Inwestycje i wydajność w przemyśle lekkim” (Z. G. nr 36/1960).

Autor drugiego z wymienionych artykułów w interesujący sposób uzasadnia potrzebę modernizacji aparatu wytwórczego w przemyśle lekkim, a ściślej biorąc — włókienniczym. Dochodząc jednak — na przykładzie konkretnej gałęzi przemysłu — do ujęcia całkowicie zgodnego z treścią wniosków autora pierwszego artykułu, niepotrzebnie stwarza wrażenie, jakoby to co mówił, przeczyło treści ogólnych uwag w sprawie wydajności sformułowanych przez Kaleckiego. Ponieważ nie sądzę, aby ta część artykułu Kuzińskiego sprzyjała zorientowaniu czytelników pisma w sprawie nader istotnej dla naszej gospodarki, uważam za potrzebne przeprowadzenie pewnej konfrontacji obu stanowisk.

W rejonach przemysłu włókienniczego — stwierdza Kuziński — istnieją poważne lokalne nadwyżki siły roboczej. Tymczasem w latach 1960—1965 przeprowadza się w tym przemyśle zakrojony na szeroką skalę program modernizacji, zatrudnienie zaś spada nawet o 2-3 proc. Składa się na to — jak dowodzi Kuziński — szereg specjalnych przyczyn, które mają uchylać wnioski Kaleckiego. Rozpatrzmy te przyczyny.

Kuziński stwierdza, iż podstawowym motywem modernizacji w przemyśle włókienniczym są oszczędności w inwestycjach, jakie się tu uzyskuje, w porównaniu z alternatywą tworzenia nowych stanowisk pracy. Istotnie, plan 5-letni przewiduje prawie podwojenie wyrobów dziewiarskich przy stosunkowo niewielkim wzroście produkcji tkanin bawełnianych i wełnianych. Założony przyrost produkcji wyrobów dziewiarskich może być osiągnięty bądź w drodze budowy nowych budynków fabrycznych, bądź też w drodze lepszego wykorzystania powierzchni produkcyjnych w istniejących już zakładach i przedsiębiorstwach. Ta ostatnia alternatywa wymaga jednak zastąpienia większości posiadanych maszyn przedziałniczych i warsztatów tkackich przez urządzenia bardziej wydajne i zajmujące mniej powierzchni. Okazuje się — stwierdza Kuziński — że to ostatnie rozwiązanie jest o wiele tańsze, wobec czego 5-letni plan inwestycyjny w przemyśle włókienniczym zakłada szeroki program modernizacji, prowadzący do poważnego wzrostu wydajności.

Czy rozwiązanie to przeczy uję-

ciom Kaleckiego? Jeżeli mamy do czynienia z danym aparatem wytwórczym — stwierdza Kalecki — wzrost wydajności zmierzający do lepszego wykorzystania istniejącego aparatu wytwórczego jest niecelowy wówczas, gdy nie ma zapewnionego zaopatrzenia w surowce lub zbytu artykułów na rynku wewnętrznym. Zamiast spodziewanego przyrostu dochodu narodowego, spowoduje bowiem tylko trudności w handlu zagranicznym i gromadzenie się niesprzedanych towarów. Próba zaś uniknięcia trudności płatniczych lub zbytu doprowadzi do zaniechania wysiłków związanych ze zwiększeniem produkcji, ale wtedy cały e-

fekt wzrostu wydajności ograniczy się tylko do redukcji zatrudnienia, gdyż zmniejszona liczba wydajniej pracujących robotników będzie mogła wytworzyć dochód tej samej co poprzednio wielkości.

Tak przebiega rozumowanie przy założeniu, iż mamy do czynienia z aparatem wytwórczym o danej wielkości. „Wyobraźmy sobie teraz — pisze dalej Kalecki w cytowanym artykule — że mamy do czynienia z danym planem wieloletnim i że rozważamy wpływ przyspieszenia wzrostu wydajności na kształtowanie się tego planu. Rozumowanie przeprowadzone podobnie, jak wyżej, da tu odmienne wyniki. Istotnie, wyższa bowiem produkcja uzyskiwana z poszczególnego zakładu pozwala na zmniejszony zakres budowy nowych mocy. A ta oszczędność w inwestycjach z kolei umożliwia albo zmniejszenie ich woluminu i odpowiednie podniesienie spożycia, albo też osiągnięcie większego przyrostu dochodu przy danym woluminie inwestycji. W obu przypadkach trudności zaprzaczenia i zbytu o których była mowa... będą osłabione, jeśli nie wyeliminowane, gdyż niezbędne zmiany w strukturze produkcji mogą być w dużej mierze uzyskane poprzez odpowiednie zmiany w strukturze inwestycji”.

Jak wynika z powyższego argumentacja Kuzińskiego na rzecz inwestycji podnoszących wydajność

pomocy wskaźnika wartości i pracochłonności... Zadna regulacja cen i opodatkowania nie uczyni bućków i ubranek dziecięcych efektywniejszymi z punktu widzenia wykonania planu wartościowego i funduszu planu od ubrań i butów dużych. Wyroby materiałochłonne i dzierża tutaj nieczym nie odebrany prymat nad wyrobami materiałoszczędniejszymi. Chyba, że zrezygnujemy z dotychczasowego systemu planowania wartości produkcji i funduszu planu.

Natomiast oddziaływanie przy pomocy zysku oraz systemu cen i podatków, może być, obiektywnie rzecz biorąc, prawidłowe. Przy pomocy nieznacznej regulacji cen można małe talerze, tkaniny z bawełny i dziekiej i zerówki uczynić bardziej opłacalne od dużych talerzy, tkanin z bawełny egipskiej i setek wełnianych. Przy właściwej polityce podatkowej małe ubrania i bućki mogą się stać bardziej opłacalne od ubrań i butów dużych. Prawda, że tego instrumentu się u nas w praktyce nie wykorzystuje. Ale wynika to między innymi właśnie z faktu, że zainteresowanie pracowników przedsiębiorstw nie jest skoncentrowane na wynikach finansowych, że wyniki te nie pobudzają do zmian asortymentowych.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że ucieczka przedsiębiorstw od produkcji odzieży dziecięcej i wszelkiej taniej i pracochłonnej drobnicy nie wynikała z immanentnych wad oddziaływania na przedsiębiorstwo przy pomocy instrumentów cenowo-bodźcowych, ale z niekonsekwentnego (poprzez plan wartości i funduszu planu, a nie poprzez wyniki finansowe, system podatkowy i odpowiednio uregulowany system bodźców pozapłacowych) — posługiwania się tymi instrumentami. Trzeba odróżnić wady instrumentu ekonomicznego od wad jego zastosowania. Przekreślenie znaczenia oddziaływania na wybór asortymentu przez przedsiębiorstwo przy pomocy cen i bodźców, tylko dlatego, że dotychczasowy sposób wykorzystania tych instrumentów budzi zastrzeżenia, nie jest chyba ani logiczne, ani uzasadnione.

WNIOSKI I SUGESTIE

Polityka asortymentowa w zakresie produkcji rynkowej i z nią związanej nie może się opierać tylko na bezpośredniej ogólniej dyrektywie. Dyrektywa taka (oparta na prawidłowym rachunku ekonomicznym) może i powinna zakreślać ogólne proporcje asortymentowe. Szczegółowy asortyment jest jednak funkcją zbyt wielu zmiennych, aby mógł być ustalany na szczeblu centralnym bez naruszania autonomii wyboru konsumenta i niebezpieczeństwa niepełnego wykorzystania rezerwy produkcyjnych przedsiębiorstw.

Eliminacja pozapłacowych bodźców asortymentowych równa się

pracy i jednocześnie wydajność zakładów nie tylko nie jest sprzeczna z rozumowaniem Kaleckiego, lecz jest z nim — w tym punkcie — wręcz całkowicie identyczna; w obu przypadkach chodzi o dokładnie te same oszczędności w inwestycjach. Sprzeczność stanowisk można by się doszukiwać tylko wtedy, gdyby wnioski Kaleckiego dotyczące posunięć na krótką metę (przy danym aparacie wytwórczym) przeniesić w sytuację planu wieloletniego. Do sytuacji planu wieloletniego odnoszą się jednak wnioski Kaleckiego wyrażone z rozumowania poświęconego planowi wieloletniemu, a ponieważ Kuziński rozpatruje cały

problem właśnie pod kątem tego planu, odpadają — rzecz jasna — przytoczone wyżej zastrzeżenia Kaleckiego dotyczące zwiększania wydajności na krótką metę, tj. przy danym aparacie wytwórczym.

Ponieważ zbieżność argumentacji obu autorów jest w podstawowej kwestii oczywista, nie ma potrzeby zajmowania się pozostałymi argumentami, przytoczonymi przez Kuzińskiego na rzecz modernizacji. Trzeba natomiast zwrócić uwagę, iż powyższe porównanie stanowisk nie wyczerpuje jeszcze właściwego problemu. Ocenę celowości modernizacji, przeprowadzoną z punktu widzenia kosztów inwestycji, warto teraz uzupełnić rozważaniem wpływu modernizacji na zatrudnienie i bilans siły roboczej.

Przypominamy, że Kalecki rozpatrzył dwa skrajne przypadki skutków zwiększenia wydajności, mianowicie wzrost produkcji przy danym zatrudnieniu oraz spadek zatrudnienia przy danej produkcji, co można nazwać „czystym efektem pracoszczędnym” wzrostu wydajności. Forsowanie „czystej” wydajności pracy jest celowe tylko dla zapobieżenia deficytowi siły roboczej bądź dla realizacji programu skrócenia czasu pracy i Kalecki zauważa, że teza ta obowiązuje zarówno w sytuacji bieżącej jak i w sytuacji planu wieloletniego.

Jak w świetle powyższego przed-

stawia się problem modernizacji w przemyśle włókienniczym? Otóż mamy tutaj kombinację obu powyższych wariantów skrajnych, gdyż większa produkcja (w porównaniu z inną alternatywą zużycia danych środków inwestycyjnych) występuje obok jednoczesnego spadku zatrudnienia. Ponieważ mamy tu kombinację obu przypadków skrajnych i nacie obu przypadków skrajnych — „oszczędzanie pracy”, czyli spadek zatrudnienia nie występuje jako jedyny, „czysty” efekt wzrostu wydajności pracy, nie ma również podstaw do ogólnej negatywnej oceny modernizacji. (Zastrzeżenia Kaleckiego dotyczą tylko skrajnego przypadku „czystego” oszczędzania pracy). Prze-

ciwnie, możliwość realizacji założonego programu produkcji przy niższych kosztach inwestycyjnych jest całkowicie wystarczającym argumentem na rzecz modernizacji, bez względu na lokalne nadwyżki siły roboczej. Ponieważ tańsze rozwiązanie inwestycyjne przynosi jednakże spadek zatrudnienia, a redukcja zatrudnienia dotknie rejonu już przeludnionego i spotęguje istniejące tam lokalne nadwyżki siły roboczej — efekt pracoszczędny trzeba ocenić jako ujemny skutek uboczny modernizacji w przemyśle włókienniczym. A więc w takim zakresie zastrzeżenia Kaleckiego zachowują nadal moc. Ogólnokrajowy bilans siły roboczej jest w planie 5-letnim zrównoważony; istnieje nawet pewien niedobór w grupie dorosłych mężczyzn. Usunięcie lokalnych nadwyżek będzie zatem wymagało rozumnej lokalizacji nowych zakładów wytwórczych oraz tworzenia nowych stanowisk pracy w zakładach już istniejących w rejonach przemysłu włókienniczego.

pozytywny efekt artykułu Kuzińskiego polega właśnie na podkreśleniu, iż realizacja programu modernizacyjnego spotęguje nadwyżki siły roboczej w rejonach przemysłu włókienniczego, jak również na zwróceniu uwagi, że istnieje pilna potrzeba uzupełnienia planu 5-letniego głębszymi opracowaniami regionalnymi.

przedsiębiorstwa mogła być ograniczona do minimum.

Trzeba wrzecieć jeszcze dalszych reform cenowych obejmujących już nie tylko ceny fabryczne, ale również ceny zbytu. Reform, które by dały w rezultacie możliwość przenoszenia sygnałów rynkowych do produkcji.

Nie wszystkie oczywiście można zrobić od razu. Zmiany te wymagają liczenia się z obiektywnymi warunkami. W każdym przemysle i branży sprawy wyglądają nieco inaczej. Trudno więc tutaj o jakąś generalną receptę.

Jeśli np. w zjednoczeniach skupiających przedsiębiorstwa o podobnym do siebie i względnie sztywnym wachlarzu asortymentowym produkcji, szczególnie produkujących bezpośrednio na zaopatrzenie rynku (gdzie związki substytucyjne są duże) oparcie pozapłacowych bodźców asortymentowych na indywidualnych wynikach ekonomicznych przedsiębiorstw w pełni wydaje się możliwe i uzasadnione, to w zjednoczeniach skupiających producentów o zdecydowanie zindywidualizowanym portfelu asortymentowym, szczególnie w dziedzinie produkcji środków produkcji (gdzie przeważają związki komplementarne) indywidualne wyniki są w mniejszym stopniu reprezentatywne i trudniej się na nich oprzeć. (W tym drugim przypadku trzeba się zastanowić nad powiązaniem bodźców pozapłacowych pracowników przedsiębiorstwa z wynikami ekonomicznymi całego zjednoczenia).

Trzeba się liczyć z jeszcze jedną trudnością. Wzór na asortymentową korektę wyników opracowany w br. wywołał tak dużo nieporozumień i komplikacji i nieporozumień, że powstała wręcz niechęć do jakichkolwiek zmian i nowości w systemie bodźców pozapłacowych. Tę niechęć nie będzie łatwo przezwyciężyć.

Niechęć w posługiwaniu się wynikami finansowymi jako instrumentem polityki asortymentowej ma również inne źródło. Nie wygasa jeszcze u niektórych ekonomistów z gruntu fałszywe mniemanie, że wykorzystywanie wyników finansowych jako instrumentu oddziaływania na przedsiębiorstwo jest świadectwem fetyszyzowania zysku. Rzecz, że do pewnego stopnia śmieszna, gdyż „zamykanie oczu” na istotną treść wyników finansowych i „umywanie rąk” od ich właściwego wykorzystania jest właśnie dowodem fetyszyzmu.

1) Patrz Instrukcja Ministerstwa Finansów w sprawie korekty bazy do ustalania przyrostu wyników (MP nr 30 z 2. IV. 1960 r.), oraz dyskusja: H. Druska „O nowym systemie funduszu zakładowego” Finans 3/1960, M. Misiak „Bodźce asortymentu” Finans 7/1960, H. Druska „Głos w dyskusji o bodźcach i asortymencie” Finans 7/1960.

2) Nieco szczegółowiej koncepcja ta została przedstawiona w przytoczonym już artykule „Bodźce asortymentu” opublikowanym w nr 7 „Finansów” z 1960 r.

MAREK MISIAK

Kraje słabo rozwinięte w polityce i ekonomice współczesnego świata⁽¹⁾

JÓZEF ZAWADZKI

Mimo kolosalnych trudności kraje słabo rozwinięte gospodarczo mają poważne osiągnięcia w dziedzinie ekonomicznej. Dotyczy to nie tylko tych krajów, które odrzuciły kapitalistyczny system produkcji jak Chiny, Północny Wietnam, Północna Korea. Dotyczy to również wielu byłych kolonii imperializmu, które pozostały jeszcze w orbicie kapitalizmu światowego. Likwidacja bezpośredniego panowania politycznego imperializmu i uzyskanie suwerenności państwowej usunęły niezwykle silne hamulce we wzroście gospodarczym. Burżuazja, która stanęła na czele tych państw nie wyczerpała — jak widać — wszystkich swoich możliwości postępowych. Prawie we wszystkich krajach wprowadzono określone formy centralnego planowania, wszędzie wzrosła rola ekonomiczna państwa, które skupiło w swoich rękach inwestycje oraz niektóre kluczowe gałęzie produkcji. Rozwój kapitalizmu państwowego występuje w krajach słabo rozwiniętych jako warunek istnienia burżuazyjnych stosunków produkcji oraz reprodukcji rozszerzonej. Jeżeli w głównych krajach kapitalistycznych kapitalizm państwowy jest przejawem ogólnego kryzysu kapitalistycznej gospodarki, zwłaszcza bankructwa jego samoczynnego mechanizmu gospodarczego, to w krajach słabo rozwiniętych kapitalizm państwowy stał się tą formą stosunków społecznych, która umożliwia — ograniczony wprawdzie — wzrost gospodarki bez likwidacji kapitalizmu.

Jako ilustracja wzrostu kapitalizmu państwowego mogą posłużyć następujące fakty: w Indiach na 102 miliardy rupii inwestycji przewidzianych w III planie pięcioletnim, który rozpoczyna się od połowy 1961 r., około 62 miliardy są przeznaczone na rozwój sektora państwowego. Cały handel zewnętrzy znalazł się pod ścisłą kontrolą specjalnych organów państwowych, które ograniczają import towarów konsumpcyjnych i forsują import surowców, maszyn oraz urządzeń. Podczas gdy w 1952 r. import dóbr konsumpcyjnych wynosił 38 proc. całego importu, w 1958 r. spadł on do 20 proc., zakup urządzeń produkcyjnych wzrósł w tym samym czasie z 15 do 28,5 proc. Udział rządowych organizacji w ogólnym imporcie wzrósł z 18,6 proc. w 1955 r. do 41,9 proc. w 1958 r.

Również reforma rolna ograniczająca własność feudalną, nacjonalizacja własności zwłaszcza cudzoziemskiej (np. na Kubie) ułatwia wzrost gospodarczy. Rozumiejąc całkowicie i doceniając trudności wzrostu krajów słabo rozwiniętych wynikające z burżuazyjnych i przedburżuazyjnych stosunków produkcji, pełnilibyśmy jednak sekciarski błąd, gdybyśmy nie dostrzegali lub zaprze-

czali postępowym możliwościom burżuazji narodowej krajów słabo rozwiniętych, gdybyśmy zaprzeczali rzeczywistym możliwościom postępowym krajów, pozostających jeszcze w orbicie kapitalizmu światowego.

Naturalnie radykalne reformy rolne, radykalna reforma w dziedzinie podziału dochodu społecznego itp., przyspieszyłyby i niezrównanie zwiększyłyby możliwości wzrostowe tych krajów. Przykład szybkiego wzrostu gospodarczego Chin jest najlepszym tego dowodem. Według obliczeń szeregu ekonomistów można by już w chwili obecnej, przy obecnym stanie konsumpcji mas pracujących, zwiększyć udział inwestycji w dochodzie narodowym Indii do 15 proc., faktycznie jednak udział inwestycji Indii waha się w granicach od 5 do 8 proc. dochodu narodowego. Wyjaśnienia są to tym, że ponad 23 proc. tej części dochodu narodowego, która jest przeznaczona dla celów konsumpcyjnych jest spożywana przez nieprodukcyjne warstwy społeczeństwa, zwłaszcza w postaci renty feudalnej wielkich właścicieli ziemskich, procentów lichwiarzy oraz zysków zagranicznych kapitalistów. P. Baran w swojej doskonałej książce „Ekonomia polityczna wzrostu” słusznie stwierdza, że wszystkie słabo rozwinięte kraje nie mają dostatecznych środków dla wzrostu gospodarczego, gdyż brakuje im ta część realnej nadwyżki gospodarczej, która mogłaby tam być bardzo duża, a która nie jest przeznaczona na inwestycje, lecz idzie na cele paşożnicze.

Mimo ograniczonych możliwości krajów słabo rozwiniętych, jak już zaznaczyłem, posiadają szereg osiągnięć. Tak np. jeżeli przyjmiemy stan gospodarki Indii w 1951 r. jako równe 100, otrzymamy następujące wskaźniki dla 1959 r.: ogólna produkcja przemysłowa — 151, wydobycie węgla — 136, produkcja żelaza — 142, produkcja maszyn — 250, produkcja przemysłu chemicznego — 223, produkcja przemysłu bawełnianego — 111. Jedynie w tradycyjnych gałęziach przemysłu lekkiego zauważa się tendencję do zastój. Jednocześnie powstanie wielkich hut, cementowni, elektrowni, zakładów chemicznych oznacza poważny krok naprzód w dziedzinie industrializacji i uniezależnienia gospodarki tych krajów od wielkich monopolów i mocarstw kapitalistycznych⁽¹⁾.

Również takie kraje, jak Meksyk, Brazylia i inne mają pokąśne osiągnięcia we wzroście gospodarczym. Fakty potwierdzają, że kraje słabo rozwinięte gospodarczo, również i te, które pozostały w ramach systemu kapitalistycznego, posiadają możliwości wzrostu gospodarczego, jeżeli tylko obalili panowanie imperializmu i siebie lub rozluźniły więzy zależności gospodarczej. Kraje, które wybrały socjalistyczny ustrój społeczny rozwijają się nieporównanie szybciej. Jest rzeczą nie wy-

magającą szerszego uzasadnienia, że istnienie światowego systemu socjalistycznego stanowi niezwykle istotną przesłankę wzrostu gospodarczego krajów słabo rozwiniętych niezależnie od charakteru ich ustroju społecznego. Nie trzeba również dowodzić, że osiągnięcia krajów słabo rozwiniętych w ich wzroście gospodarczym zwiększają ogromnie ich znaczenie w polityce i ekonomice świata współczesnego.

*

Główne zamierzenia krajów słabo rozwiniętych nie zostały jednak osiągnięte. Kraje znajdujące się wewnątrz światowego systemu kapitalistycznego nie były w stanie nawet zapoczątkować likwidacji swojego zacofania ekonomicznego.

Zacofanie gospodarcze jest, z pewnego punktu widzenia, pojęciem względnym. Kraje są zacofane lub rozwinięte w stosunku do poziomu osiągniętych już przez inne kraje. Wydaje się, że najlepszym sposobem określenia stopnia zacofania jakiegoś regionu, kraju lub kontynentu jest porównanie osiągniętego poziomu produkcji — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — do możliwości wynikających z obecnego stanu sił wytwórczych w świecie oraz do faktycznego poziomu osiągniętego już w innych krajach. W tym porównaniu występuje w sposób najbardziej syntetyczny stopień rozwoju kraju. Znajduje w nim wyraz zarówno poziom techniki, jak i wydajności pracy ludzkiej. Oczywiście, jak i każdy inny wskaźnik, również i ten posiada swoje wady, ale o tym powiem kilka słów później.

Powojenny rozwój świata kapitalistycznego wskazuje dalszy wzrost dystansu dzielącego kraje słabo rozwinięte od głównych krajów kapitalistycznych. Udział Stanów Zjednoczonych w Europie w dochodzie globalnym świata wynosił (według obliczeń ekspertów ONZ) w 1938 r. 68 proc., w połowie 50 lat wzrósł on do 71 proc., udział krajów słabo rozwiniętych spadł w tym samym czasie z 19 do 17 proc.⁽²⁾ Jedynie Ameryka Południowa i Centralna wykazywały w omawianym okresie nieco większe tempo wzrostu od przeciętnego, lecz i tu wzrost był bardzo nierównomierny i odnosił się jedynie do kilku krajów.

Produkcja żywności krajów azjatyckich jest obecnie, w przeliczeniu na mieszkańca, mniejsza niż przed drugą wojną światową, na skutek czego problem głodu jest obecnie jeszcze bardziej ostry niż w okresie przedwojennym. Jeden z rzeczoznawców, po rocznym pobycie w Indiach, scharakteryzował sytuację żywnościową w kraju w 1959 r. w następujących słowach: „Kraj znajduje się w warunkach głodu, w dalszym ciągu rosną ceny żywności, znikły nagromadzone zapasy. Kalkuta przeszła w sierpniu i wrześniu 1959 przez rozruchy głodowe”⁽³⁾.

W tych warunkach niezastosowanie do banków kanadyjskich dekretu o wyłączeniu, nabrał szczególnego znaczenia.

Rozmiar obecnego handlu między obu krajami nie są duże i w pierwszej połowie 1960 roku były o 20 proc. niższe od poziomu roku poprzedniego. Eksport kanadyjski na Kubę kształtuje się na poziomie mniej więcej 18 mln dol. rocznie, a import z Kuby wynosi około 12 mln dol. Głównym przedmiotem eksportu Kanady jest papier gazetowy, a importu cukier. W kolach eksporterów kanadyjskich, jak podaje „Financial Times” w korespondencji z Kanady, liczą się poważnie z możliwością rozszerzenia asortymentu towarów eksportowanych na Kubę. Wkrę wchodzi przede wszystkim sprężarki techniczne i części zapasowe oraz niektóre środki żywnościowe, jak pszenica i młka pszenna.

Jeszcze silniej występuje wzrost dystansu przy przeliczeniu osiągniętych rezultatów na mieszkańca. Jak obliczali rzeczoznawcy ONZ, gdyby dochód Indii wzrastał w następnym 15-leciu (tj. od 1960-1975) dwukrotnie szybciej niż obecnie, a przyrost ludności był o 1/3 słabszy niż obecnie, gdyby w Stanach Zjednoczonych tempo wzrostu dochodu i ludności pozostawało na obecnym poziomie, to w 1975 r. sam przyrost dochodu na 1 mieszkańca Stanów Zjednoczonych byłby dwukrotnie większy niż cały dochód 1 mieszkańca Indii.

A zatem, w ramach istniejących burżuazyjnych stosunków produkcji wielkie wysiłki narodów słabo rozwiniętych gospodarczo nie stwarzają dostatecznie realnej perspektywy likwidacji niedorozwoju gospodarczego. Likwidacja niedorozwoju wymaga szeregu radykalnych reform, których spełnienie napotyka rosnący sprzeciw konserwatywnych warstw społeczeństwa. Realizacja tych reform — mieszających się jeszcze w ramach systemu kapitalistycznego — prowadzi owe społeczeństwo poza ramy kapitalizmu. Tu jeszcze raz znajdujemy pełne potwierdzenie tezy Lenina o rewolucji burżuazyjno-demokratycznej przetrastającej w socjalistyczną i o reformach, które owo przetrastanie ułatwiają i przyspieszają.

Jak już zaznaczyłem klasy panujące w krajach słabo rozwiniętych znajdują jak dotychczas czasowe rozwiązanie trudności przez zwiększenie ekonomicznej roli państwa oraz przez system zarządzeń i instytucji, które noszą nazwę kapitalizmu państwowego. Niewątpliwie stworzenie silnego sektora państwowego obejmującego gałęzie i przedsiębiorstwa znacjonalizowane oraz powstanie z inwestycji publicznych stowarów w tych krajach znaczny krok naprzód. Bez powstania tego sektora wzrost gospodarczy nie byłby w ogóle możliwy. Doświadczenie wskazuje, że we wszystkich tych krajach, w których państwo nie stanęło na czele gospodarki i nie wzięło w swoje ręce problem reprodukcji rozszerzonej, zaznacza się stagnacja gospodarcza lub znacznie słabszy wzrost niż w innych krajach.

Nie jest to zresztą jakaś specyficzna właściwość krajów słabo rozwiniętych. Również w państwach takich, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, Niemcy, Rosja, Szwajcaria, państwo było w dużym stopniu przyspieszony przez działalność państwa. Lenin zwracał uwagę, że powstanie kapitalizmu w Rosji kosztowało wiele miliardów rubli z funduszy publicznych. Jeszcze silniej odnosi się to do współczesnego świata. Na skutek szeregu głębokich przeobrażeń w gospodarce, żywiłowy jej wzrost zapewnił przy pomocy samoczynnie działającego mechanizmu ekonomicznego działa bardzo słabo. Bez stworzenia przy pomocy nacjonalizacji lub inwestycji publicznych, sektora państwowo-monopolistycznego, nie osiągnięto by tego stopnia reprodukcji rozszerzonej również w głównych krajach kapitalistycznych, jaki został osiągnięty po II wojnie światowej.

Sektor państwowy w warunkach kapitalizmu nie może jednak wstrząść bezwzględnie. Wzrost tego sektora napotyka sprzeciw ze strony klas posiadających, w tej dziedzinie ze strony burżuazji. Wzrost sektora państwowego wymaga rosnących nakładów kapitału a to wymaga ograniczenia paşożniczej konsumpcji warstw feudalnych i samej burżuazji. Stwarzając trudności dla robotników, sektor publiczny jest zmuszony do konkurencji z kapitalistami na rynkach pracy, a jako skutek wzrostu płac rosną koszty produkcji kapitalistycznej. Sektor państwowy przedczy (czy później) oddającą pewną ilość (nieodstatecznych) w krajach słabo rozwiniętych zasobów kapitałowych z rynku, podnosząc ich ceny. Krótko: rozwój sektora państwowego rodzi szereg nowych sprzeczności i konfliktów, przyspiesza wprawdzie wzrost gospodarczy krajów słabo rozwiniętych, lecz nie zapewnia — bez dalszych przeobrażeń społecznych — zmniejszenia dystansu dzielącego te kraje od głównych państw kapitalistycznych; przyspiesza wzrost gospodarczy, lecz staje się coraz bardziej sprzeczny z interesami samej burżuazji. Stąd wynika alternatywa: albo sektor państwowy zaprzestanie wzrastać i pობudować wzrost gospodarczy krajów, albo — jak słusznie zauważa Oskar Lange — „postęp gospodarczy kraju nierozwiniętego może być utrzymany tylko przez rozwój podstaw społeczeństwa socjalistycznego”⁽⁴⁾.

*

W odniesieniu do krajów słabo rozwiniętych działa szereg sprzeczności ze sobą przyczyn, które razem trzymają je w ubóstwie i zacofaniu i utrudniają im wyjście na drogę likwidacji niedorozwoju. Grupa ekonomistów burżuazyjnych (np. Nurkse, Myrdal, Viner i inni) omawiając trudności krajów słabo rozwiniętych wysuwa koncepcję tzw. vicious circle (błędne koło) ubóstwa. Zakłada ono określony układ sił, które wzajemnie oddziałują na siebie w sposób utrzymujący ubogiego kraj w ubóstwie. Nie trudno wyobrazić sobie przykłady takiego określonego układu. Np. ubogi człowiek nie ma dostatecznego wyżywienia; jako niedożywiony jest słabszy, zdrowia, jako słaby fizycznie ma niską zdolność do pracy, wobec tego jest on ubogi, to z kolei oznacza, że nie będzie miał dostatecznego wyżywienia itd. Tego rodzaju sytuację, o ile odnosi się do całego kraju, można ująć krótko w banalnym stwierdzeniu „kraj jest ubogi, ponieważ jest ubogi”⁽⁵⁾.

Inny znany ekonomista Myrdal akceptując w zasadzie hipotezę „błędne koła” formułuje ją ina-

czej, jego zdaniem całokształt przyczyn ekonomicznych i pozaekonomicznych przyczynia się do kumulatywnego (przyspieszonego) wzrostu ubóstwa.

Oczywiście teoria kumulatywnie działających przyczyn jak również błędne koła nie może być akceptowana przez żadnego marksistę. W teoriach tych bowiem zawarta jest ukryta, lecz wyrafinowana obrona kolonializmu. Kraje kolonialne są ubogie, nie tylko dlatego i nie głównie dlatego, że są ubogie lecz przede wszystkim dlatego, że były przez wieki grabione i że również obecnie są dyskryminowane oraz wyzyskiwane. Na jedną wszakże myśl zawartą w tych teoriach warto, moim zdaniem, zwrócić uwagę: z zacofania ekonomicznego, ubóstwa i niskiego poziomu życia nie można wyjść przy pomocy powolnego wzrostu gospodarczego, z niedorozwoju nie można „wypelznąć”, lecz trzeba „wyskoczyć”. Kraj, który by zamierzał rozłożyć likwidację swojego niedorozwoju ekonomicznego na wieki, nigdy tego celu nie mógłby osiągnąć. Niski dochód narodowy powoduje słabe tempo akumulacji, inwestycji, skazuje kraj na zacofaną technikę, na niską wydajność pracy, na liczne „strukturalne” bezrobocie. Wysoki poziom bezrobocia i niski poziom techniki powodują niską wydajność pracy, a to wywołuje niski poziom dochodu narodowego i jej części, która jest przeznaczona na płace. Nadmiar taniej siły roboczej hamuje postęp techniki (poprzez konkurencję taniej pracy z „drogą” techniką), pcha płace w dół, ogranicza rynek narodowy i stwarza dodatkowe trudności dla wzrostu.

Jeżeli zatem likwidacja niedorozwoju gospodarczego ma mieć jakieś szanse, należy odwrócić cały bieg wypadków, stworzyć bazę dla nowego działania procesów kumulatywnych. A dokonać tego można jedynie przez stosunkowo krótkookresowy wysiłek, przez industrializację trwającą, stosunkowo krótko (kilka lat, kilkadziesiąt lat). Wymaga to wielkiego wysiłku narodu, znalezienia nadzwyczajnych źródeł akumulacji i inwestycji, ale innego wyjścia dotychczasowa historia nie zna.

We współczesnej burżuazyjnej ekonomii problem ten nosi nazwę „startu”, względnie „pchnięcia” do samoczynnego rozwoju. Zakłada się, że po okresie „startu” następuje okres „samoczynnego rozwoju”, w którym mechanizm rynkowy już w sposób żywiłowy prowadzi do dobrobytu. Znany amerykański ekonomista i historyk gospodarczy W. Rostow zestawiał nawet „próbę przybliżonej daty startu” dla różnych krajów, które sugerują, że kraje słabo rozwinięte mają w zasadzie powtórzyć drogę obecných główných mocarstw kapitalistycznych.

W istocie rzeczy droga ta jest dla krajów słabo rozwiniętych zamknięta. Kraje te nie są w stanie uzyskać dostępu do tzw. „pierwotnej akumulacji”, która stanowiła źródło finansowania „startu” głównych krajów kapitalistycznych. Przy dzisiejszym układzie sił klasowych i politycznych wewnątrz krajów i na skalę światową nie mogą one ustanowić 16-18-godzinnego dnia pracy, zapędzić dzieci przysmusem do fabryk, uzyskiwać kontrybucje wojenne lub ogromne pożyczki, jak to miało miejsce w przypadku industrializacji Niemiec po wojnie z Francją, lub przy rozwoju przemysłu w Rosji carskiej.

A zatem dla likwidacji niedorozwoju gospodarczego niezbędny jest stosunkowo krótki okres industrializacji, który wymaga nadzwyczajnych źródeł akumulacji. W warunkach istnienia współczesnych stosunków podziału i produkcji nagromadzenie olbrzymich sum dla celów akumulacji i startu („skoku”) jest niezwykle utrudnione. Dopiero śmiało wkroczenie w dziedzinę podziału, likwidacja marnotrawstwa, częste gospodarowanie nadwyżką ekonomiczną stwarza takie możliwości.

Ekonomiści burżuazyjni wskazują często, że pomoc głównych krajów kapitalistycznych dla słabo rozwiniętych krajów mogłaby stanowić czynnik finansowania „startu”. Powołują się oni przy tym, że w ciągu ostatnich 12 lat z głównych krajów kapitalistycznych przepłynęło do słabo rozwiniętych krajów od 100 mld dolarów jako pomoc na cele rozwoju. Bliższa analiza pokazuje, że rzeczywistość daleko odbiega od tych te. Jeżeli dla przykładu weźmiemy pomoc udzielaną przez Stany Zjednoczone (a stanowi ona połowę całej pomocy udzielanej przez świat kapitalistyczny) krajom słabo rozwiniętym, to się okaże, że 80 proc. tej pomocy, pochodzenia państwowego była przeznaczona na cele wojenne. Pozostałe 20 proc. składają się przeważnie ze środków żywności i nadwyżek rolniczych. Spowod 30 mld dol. prywatnych wkładów amerykańskich monopolistów, 75 proc. przypada na Kanadę i kraje Ameryki Południowej, 15 na Europę Zachodnią i tylko 10 proc. na Azję i Afrykę.

Liczy te potwierdzają całkowicie wątpliwości wysuwane coraz częściej przez przedstawicieli narodów słabo rozwiniętych w sprawie celowości dotychczasowej pomocy głównych krajów kapitalistycznych.

¹⁾ Liczby zaczerpnięte z „The Eastern Economist” 1. IV. 1960 r. patrz również „Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych”, Warszawa 1959, str. 804.

²⁾ O Lange, „Niektóre problemy planowania gospodarczego w krajach niedorozwoju opublikowane w zbiorze „Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych”, Warszawa 1959, str. 804.

³⁾ Ragnar Nurkse, „Wielkość rynku i bódce do inwestowania”, w zbiorze „Problemy wzrostu ekonomicznego op.”, str. 201-202.

⁴⁾ New Statesman, 19. XII. 1959 r. str. 870.

⁵⁾ O Lange, „Niektóre problemy planowania gospodarczego w krajach niedorozwoju opublikowane w zbiorze „Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych”, Warszawa 1959, str. 804.

ORZECZNICTWO

W JAKICH WARUNKACH DOCHODZI DO UMOWY KUPNA-SPRZEDAŻY W PRZEDSIĘBIORSTWACH WSPÓŁCZESNYCH

Antoni W. w pozwie wniesionym do sądu domagał się nakazania Terenowemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Prefabrykowanego w Warszawie wydania mu 600 sztuk dobrej jakości pustaków albo zapłaty na jego rzecz zwrotu 6.600 zł na tej podstawie, że zakład prefabrykacji nr 1 w Pruszkowie, podległy bezpośrednio pozwanemu Przedsiębiorstwu, dostarczył mu powyższą liczbę pustaków nie nadających się do budowy z powodu wadliwego ich wykonania.

Przedsiębiorstwo Terenowe Budownictwa wniosło o oddalenie powództwa, twierdząc, że powód wdał się w nielegalną transakcję kupna pustaków skradzionych pozwanemu przedsiębiorstwu, nie wpłacił ceny kupna do kasy, nie uzyskał zgodnie z obowiązującymi przepisami faktury z pokwitowaniem wpłaconej ceny, a wywóz nastąpił nielegalnie na zasadzie nieprawnie wydanego zaświadczenia, podpisanego przez osobę nieuprawnioną do zastępowania przedsiębiorstwa. Zgodnie bowiem z pkt 4 instrukcji tegoż Przedsiębiorstwa — „kupiujący obowiązany jest wpłacić należność za zamówione elementy na konto Przedsiębiorstwa w Banku Inwestycyjnym...” i dopiero z chwilą wpłaty potwierdzonej przez pozwanego przedsiębiorstwo oraz po ustaleniu terminów odbioru umowa kupna-sprzedaży jest ważna i obowiązująca dla przedsiębiorstwa. Powyższy przepis — zdaniem Przedsiębiorstwa — obowiązywał również powoda i w tym celu został wywieziony na widoczny miejscu w biurze, w którym kupował pustaki.

Sąd Powiatowy ustalił stan faktyczny, z którego wynikało, że powód Antoni W. zgłosił się do magazynu pozwanego Przedsiębiorstwa i zapytał kierownika tego przedsiębiorstwa, czy może kupić pustaki, co ten skierował go do kierownika B., z którym powód zawarł umowę kupna. B. polecił następnie zawięzić pustaki do miejsca zamieszkania powoda. Pieniądże za pustaki nie wpłynęły jednak do kasy Przedsiębiorstwa, przy tym zakład produkcyjny nie miał prawa zawierania umów sprzedaży, umowę bowiem zawierało biuro mieszczące się gdzie indziej. Zarządzenie o warunkach sprzedaży umieszczono w zakładzie produkcyjnym. B. w sprawie karnej został skazany za przywłaszczenie pieniędzy ze sprzedanych pustaków powodomu.

Zdaniem Sądu Powiatowego jakkolwiek transakcja ta miała charakter oszukańczy, to jednak powód zawierał umowę z pracownikiem pozwanego Przedsiębiorstwa. Dowód „WZ” (wydania materiałów) wydany powodomu jest równoważny w przekonaniu powoda z legalnym „zawarciem transakcji. W tych warunkach — zdaniem Sądu Powiatowego — Przedsiębiorstwo winno ponieść odpowiedzialność za czynności B. na podstawie art. 145 kodeksu zobowiązań⁽¹⁾ i jest obowiązany pokryć powodomu wyrządzoną mu szkodę.

Z tych przyczyn Sąd Powiatowy uwzględnił powództwo.

Od wyroku tego pozwanego Przedsiębiorstwo wniosło skargę rewizyjną do Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy, w której twierdziło, że umowa kupna-sprzedaży zawarta przez powoda z kierownikiem zakładu produkcyjnego jest z mocy prawa nieważna i dlatego zaskarżony wyrok winien być uchylony, powództwo zaś oddalony.

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy w orzeczeniu z dnia 8 kwietnia 1960 r. nr KR 411/60 wyraził następujący pogląd prawny:

1. W omawianej sprawie zasadnicze znaczenie mają przepisy kodeksu handlowego dotyczące pojęcia kupca, a w szczególności pełnomocników handlowych. Według art. 68 kodeksu handlowego osobę czynną za wiedz kupca w lokalu przedsiębiorstwa przeznaczonym do obsługiwan publicznosci uważa się — w razie wątpliwości — za upoważnioną do załatwiania interesów, jakie zazwyczaj w tego rodzaju przedsiębiorstwach i lokalach są podejmowane. Przez pojęcie „lokalu” zaś rozumieć należy lokal, który służy do obsługiwan publicznosci, a więc lokal otwarty, sklep z towarami, skład, magazyn itp. Nie wątpliwe i miejsce produkcji towaru, do którego mają dostęp osoby trzecie, podpada pod pojęcie lokalu przedsiębiorstwa, zwłaszcza jeżeli w tym lokalu według przyjętej praktyki zawierano umowy kupna-sprzedaży.

2. Umowa sprzedaży dochodzi do skutku, jeżeli sprzedawca zobowiązuje się przemieścić własność rzeczy na kupującego, który zobowiązuje się ze swej strony zapłacić określoną cenę (art. 294 kodeksu zobowiązań⁽²⁾). Instrukcja wydana przez przedsiębiorstwo i odmiennie kształtująca warunki kupna nie może stawiać drugiej strony w gorszej sytuacji prawnej niż czynią to obowiązujące przepisy prawa. Przedsiębiorstwo wobec swych klientów może w instrukcji zobowiązuć się do świadczeń, które sytuację strony czynią korzystniejszą od tej, jaką przewidują dla danego stosunku prawnego obowiązujące przepisy prawa, i wtedy taka instrukcja będzie źródłem

DOKONCZENIE NA STR. 6

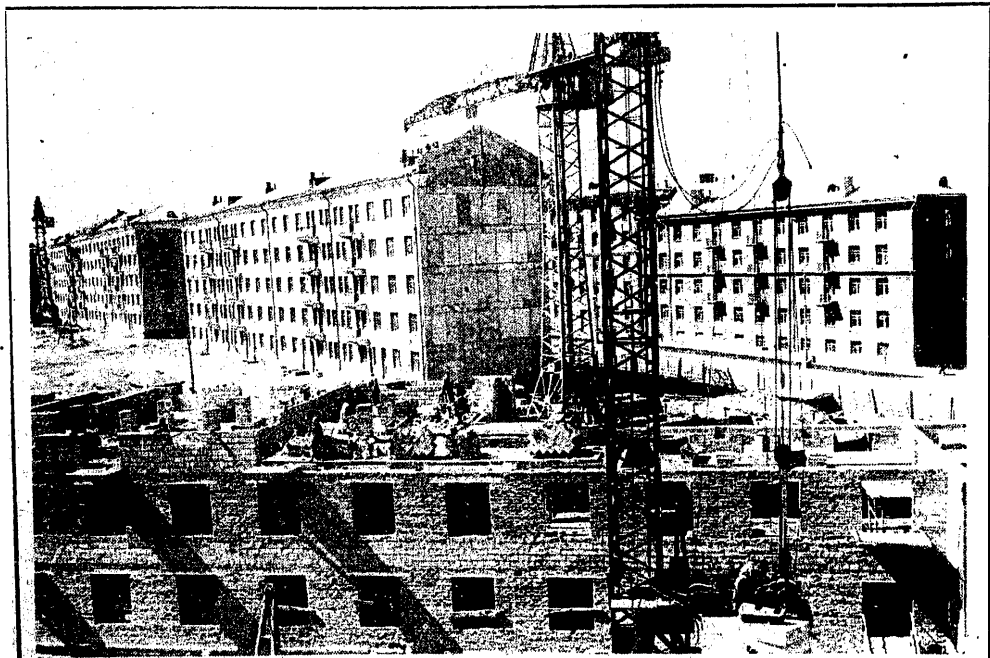
Niewielka pomoc

W końcu października tego roku ukazało się w Londynie sprawozdanie Rady Współpracy Technicznej z krajami podnolowej i południowo-wschodniej Azji za 1959-1960 rok. Rada ta jest pozostałością po tak zwanym Planie Colombo wyłonionym na konferencji krajów Współnoty Brytyjskiej z udziałem USA, w Colombo w końcu 1950 roku. Jak ze sprawozdania wynika realizacja w swoim czasie szeroko rozklamowanego planu wygląda bardzo skromnie. W ciągu bowiem roku sprawozdawczego wydano na pomoc techniczną dla wszystkich krajów azjatyckich niespełna 17 mln funtów angielskich, z czego Anglia

pokryła 1157 tys. funtów, czyli o jakieś 100 tys. funtów więcej niż w roku poprzednim.

Handel Kanady z Kubą

Dnia 18 października wróciła z Hawany do Toronto kanadyjska misja przemysłowo-handlowa w składzie 7 osób, która miała za zadanie zbadać możliwości poszerzenia stosunków handlowych z Kubą. Na konferencji prasowej w Hawanie rzecznik misji w sposób zdecydowany oświadczył, że rozbudowę stosunków handlowych między obu krajami uważa za możliwą i pożądaną. Jednocześnie dzielnik hawański „La Prensa Latina” w depeszy z Kanady podał do wiadomości publicznej, że premier rządu kanadyjskiego Diefenbaker odrzucił żądanie USA wprowadze-



Plac budowy osiedla mieszkaniowego w Magnitogorsku

dotychczasowych praw podmiotowych strony, nie może jednak nakładać na stronę dodatkowych obowiązków, których nie przewidują obowiązujące przepisy prawa.

W tych warunkach, skoro między stronami doszło do zawarcia ważnej umowy kupna-sprzedaży, okoliczność, że pieniądze z zawartej umowy nie wpłynęły do kasy przedsiębiorstwa z powodu nadużycia jego pracownika nie może — zdaniem Sądu Wojewódzkiego — szkodzić interesom powoda. Dlatego Sąd Wojewódzki ocenił jako trafne stanowisko Sądu Powiatowego, uznające zasadę odpowiedzialności pozwanego Przedsiębiorstwa za rodzaj dostarczonych powodowi pustaków.

1) Kto powierza wykonanie czynności swemu podwładnemu, odpowiada za szkody, wyrządzoną z jego winy lub przy wykonywaniu powierzonej mu czynności.

2) Przez umowę sprzedaży sprzedawca zobowiązuje się przenieść własność rzeczy lub inne prawo majątkowe na kupującego, który zobowiązuje się zapłacić określoną cenę.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

BAZY TRANSPORTU W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH

Minister Komunikacji zarządził z dnia 1 października 1960 r. (Monitor Polski Nr 81, poz. 369) ustalił wytyczne w sprawie organizacji baz transportowych w przedsiębiorstwach państwowych.

Transport samochodowy może mieć formę transportu zorganizowanego lub niezorganizowanego. Transport zorganizowany może być prowadzony bądź to przez samodzielne przedsiębiorstwa, zajmujące się wyłącznie działalnością transportową, bądź też przez t. zw. bazy transportowe.

Za bazę transportową zarządzanie uważa wyodrębnioną komórkę (jednostkę) organizacyjną danego przedsiębiorstwa (lub zjednoczenia) pod warunkiem, iż posiada co najmniej 10 ciężarowych pojazdów samochodowych lub autobusów, sporządza plan przewozów i pracy taboru samochodowego, posiada służbę dyspozycyjną, ustala harmonogramy pracy taboru i kierowców oraz kontroluje ich wykonanie, posiada co najmniej na wewnętrznym zakładowym rozrachunku, wreszcie posiada wydzielony — w ramach funduszu plac pracowników bazy — fundusz plac kierowców i pomocników kierowców.

Bazy transportowe spełniają usługi transportowe na rzecz materialnego przedsiębiorstwa, a ewentualnie także na rzecz innych jednostek organizacyjnych resortu, jeżeli zapewniona zostanie prawidłowa organizacja i kontrola pracy transportu. W razie świadczenia przez bazę usług transportowych na rzecz innych jednostek resortu winna być stosowana taryfa towarowa transportu samochodowego i spedycji.

Ustalenie szczegółowych zasad organizacji baz zarządzanie powierza zainteresowanemu ministrowi dla jednostek im podległych.

ZADANIA HOTELI ROBOTNICZYCH ORAZ WARUNKI ZAMIESZKANIA W TYCH HOTELACH

Ukazało się rozporządzenie Prezydniczego Komitetu Pracy i Plac z dnia 21 września 1960 r. w sprawie warunków zajmowania i opróżniania lokali w hotelach robotniczych (Dz. U. Nr 45, poz. 274).

Hotelem w rozumieniu rozporządzenia jest zespół pomieszczeń, pozostałych w zarządzie gospodarczego zakładu pracy i przeznaczonych przez ten zakład na wspólne zakwaterowanie pracowników zamieszkujących nie mających możliwości codziennego dojazdu do pracy. Do kategorii hoteli robotniczych nie zalicza się urządzeń takich, jak: domy noclegowe, schroniska robotnicze, pokoje gościnne itp., służących celom zapewnienia pracownikom tymczasowego wypoczynku.

Prawo do zajmowania miejsca w hotelu robotniczym służy pracownikowi na podstawie pisemnego skierowania zakładu pracy, w którego zarządzie znajduje się hotel i tylko przez czas trwania umowy o pracę w tym zakładzie (lub w zakładzie pracy, który zawarł specjalną umowę w sprawie korzystania z hotelu przez jego pracowników). Skierowanie do zajmowania miejsca w hotelu może być również cofnięte w określonych przypadkach, niezależnie od ustania stosunku pracy, np. w razie naruszenia przez mieszkańca hotelu robotniczego przepisów ustalonego regulaminu, zakłócania spokoju, niszczenia urządzeń, zalegania z opłatą ponad dwa miesiące itd.

Osoby, które utraciły prawo do zajmowania miejsca w hotelu robotniczym obowiązane są opuścić hotel, w przeciwnym razie usuwane są przy użyciu bezpośredniego przymusu.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

I tak, nie są jeszcze w praktyce realizowane, wprowadzić dopiero w polowie bieżącego roku wprowadzone, nowe normy zużycia materiałowego. Również zasada fakturowania zakończonej elementów budowlanych, która powinna była się przyczynić do eliminowania nadmiernych cen, obciążających plan inwestycyjny, nie jest jeszcze w pełni stosowana.

Trzeba również podkreślić, iż nie zostanie wykonany plan akumulacji w transporcie. Decyduje o tym przewidywane nieosiągnięcie planowanych wpływów przez PKP na skutek niewykonania planu przewozów osobowych. Niedobór wpływów z tego tytułu w 1960 roku wyniesie około 1,0 mld zł. Fakt ten wiąże się z wprowadzoną w ub. r. podwyżką taryfy przewozów osobowych, która wpłynęła na znaczne zmniejszenie przejazdów. Podczas gdy PKP w roku 1958 przewiozł blisko 930 mln pasażerów, to w roku 1959 przewiozł 870 mln, a w roku 1960 przewiduje się ilość pasażerów na 790 mln, a więc o 140 mln mniej niż planowano. Mimo iż wprowadzenie nowej taryfy wpłynęło na poprawę warunków podróży, co było jednym z jej celów, tym niemniej finansowe efekty, zarówno w roku ubiegłym jak i w bieżącym, okazały się niższe od przewidywanych.

Oceniając przebieg realizacji akumulacji finansowej przedsiębiorstw uspołecznionych w roku 1960 trzeba jeszcze zwrócić uwagę na poprawę wyników ekonomicznych państwowych gospodarstw rolnych. W stosunku do roku 1956 państwowe gospodarstwa rolne poprawiły swoje wyniki w warunkach porównywalnych o ponad 4 mld zł.

Na tle omówionego wyżej przebiegu wykonania planu akumulacji finansowej przedsiębiorstw państwowych przewiduje się wykonanie dochodów budżetowych od tych przedsiębiorstw.

Główną formą tych dochodów jest podatek obrotowy od przedsiębiorstw przemysłowych. W budżecie centralnym ustalono wpływ z tego podatku na 64,2 mld zł. Wykonanie w ciągu 9 miesięcy wyniosło 72 proc. i przewiduje się, iż wykonanie roku ukształtuje się w granicach planu, mimo iż dokonana w kwietniu br. wspomniana już poprawa, obniża wyrobów przemysłu lekkiego wpływa na zmniejszenie podatku obrotowego o około 600 mln zł.

Wpłaty z zysku przedsiębiorstw zostaną przekroczone, mimo iż jak o tym wspominałem przed chwilą, niedobór wpłat z zysku PKP wyniesie około 1 mld i że niektóre gałęzie jak np. przemysł ciężki nie wykonają planu wpłat z zysku.

Jeśli chodzi o dochody handlu zagranicznego to nie zostaną one w pełni wykonane.

WPLYWY Z GOSPODARKI NIEUSPOŁECZNIONEJ

Z kolei należałoby kilka słów poświęcić wykonaniu dochodów od gospodarki nieuspołecznionej. W budżecie na 1960 r. dochody te ustalono w wysokości 9,6 mld zł.

W ciągu 9 miesięcy budżet zainkasował 63,3 proc. kwot zaplanowanych. Wyżej wymieniony przebieg wpływów wskazuje na to, że gospodarka nieuspołeczniona nie wpłaci do budżetu planowanych sum w pełnej wysokości.

Nie dotyczy to jednak podatku gruntowego. W ciągu trzech kwartałów wpływy wyniosły 3.340 mln złotych, tj. 70,6 proc. budżetu. Stopień wykonania planu jest więc ta-

ki sam, jak w roku ubiegłym, w którym wykonanie w ciągu 3-ch kwartałów stanowiło 70,6 proc. wpływów całorocznych.

Pragnąłbym przy tym podkreślić, że w br. wymiar podatku gruntowego oraz obciążenia z tytułu innych należności od wsi nie uległy zmianie, co jest wyrazem zarysowanej się od kilku lat stabilizacji obciążenia wsi. a nawet ich spadku. Sprzyja temu uelastycznienie polityki wymiaru przez ściślejsze dostosowanie do przychodów, stosowanie polityki ulg, jak również urealnienie zaległości podatkowych, szczególnie na terenie województw: warszawskiego, lubelskiego i białostockiego. W tej sytuacji ulega dalszej poprawie dyscyplina płatnicza wsi. Realizacja wymiaru wynosi obecnie około 91 proc., jeśli uwzględnić przy tym wpływy z zaległości. Natomiast na poziomie niższym od podatku gruntowego ukształtują się wpływy z innych należności wsi. Wpłaty na Państwowy Fundusz Ziemi, opłaty elektryfikacyjne, wpłaty na Fundusz Gromadzkich oraz równoważnik pieniężny doświadczeń obywateli nie będą wykonane. Wykonanie budżetu za 8 miesięcy wyniosło tu łącznie 713 mln złotych, co stanowi 33 proc. planu rocznego. Tak więc nie zostaną osiągnięte pełne kwoty ustalone ustawą budżetową (niedobór ok. 0,5 mld złotych). Szczególnie niska realizacja w okresie 8 miesięcy miała miejsce we wpłatach na Państwowy Fundusz Ziemi (36 proc.) i w równoważniku pieniężnym za zaległe dostawy obywatelom (15 proc.). Obniżenie się wpływów PFZ jest m. in. wynikiem trudności występujących w związku z powolnym tempem prac administracji rolnej mających na celu ustalenie ostatecznych należności na ziemiach zachodnich.

Reasumując trzeba podkreślić, że wpływy do budżetu od ludności wiejskiej nie zostaną w pełni wykonane, a ich niedobór w stosunku do planu wyniesie około pół mld zł. Niepełna realizacja wpływów ze wsi nie da się wytłumaczyć wyłącznie obiektywnymi przyczynami. W szeregu województw występują jeszcze poważne niedociągnięcia w pracy aparatu finansowego i brak zadowalającej dyscypliny płatniczej.

Zjawisko to występuje również na odcinku gospodarki nieuspołecznionej w mieście. Podatki obrotowy i dochodowy od tej gospodarki w ciągu 3-ch kwartałów zrealizowane zostały w wys. 67,8 proc. planu rocznego. Stopień realizacji tych wpływów wskazuje na to, że jeśli nie zastosujemy żadnych środków zaradczych, wpływy z podatku obrotowego i dochodowego wyniosą w skali roku o 100 mln poniżej planu, przy czym nie będzie zrealizowane założenie Sejmu, by w toku realizacji podwyższyć wpływy z tych podatków o dalsze 100 mln zł.

LICZBA ZAREJESTROWANYCH PRZEDSIĘBIORSTW NIEUSPOŁECZNIONYCH W TYS. (W I PÓŁROCZU KĄDEGO ROKU)

	1959	1960	Zmiany w proc.
przemysł	11,2	10,6	- 5,6 proc.
handel	24,5	23,0	- 6,1 proc.
rzemiosło	127,7	126,0	- 1,3 proc.
usługi	26,9	28,8	+ 7,2 proc.
Ogółem	190,3	188,4	- 1,0 proc.

Niektórzy próbują uzasadnić ten stan rzeczy tylko ilościowym kurczeniem się przedsiębiorstw prywatnych oraz zmianą ich struktury, jak również spadkiem obrotów z gospodarki uspołecznionej. Jest w tym ziarno prawdy, jednakże stan zaległości podatkowych w podatkach obrotowych i dochodowych, a nawet ich wzrost w ostatnich latach o około 300—400 mln zł wskazuje na to, że aparat finansowy nie wywiązał

się w pełni ze swych zadań. Chodzi tu przede wszystkim o tempo ściągania zaległości, zahamowanie ich wzrostu, a następnie o ich poważne zmniejszanie.

POZOSTAŁE DOCHODY

Pokrótkie należałoby również scharakteryzować wpływy podatkowe od ludności ustalone w budżecie w kwocie 14,7 mld zł.

Wpływy z podatków od ludności ukształtują się poniżej planu. Przyznane obniżki w podatku od wynagrodzeń w okresie bieżącego roku oraz podniesienie kwoty wynagrodzeń wolnej od opodatkowania (z 650 zł do 850 zł) spowoduje obniżenie dochodów budżetu o około 600 mln zł w bieżącym roku.

Pozostałe podatki od ludności zostaną w pełni wykonane.

Kilka słów o realizacji budżetu ubezpieczeń społecznych. Dotychczasowa realizacja wskazuje na to, iż budżet ten zakończymy w tym roku z niewielką nadwyżką dochodów nad wydatkami. Jest to jakieś osiągnięcie, gdyż budżet zakładał odwrotną sytuację. Poprawa sytuacji na tym odcinku została osiągnięta w wyniku zmniejszenia ilości zachorowań, a co za tym idzie: wypłat zasiłków chorobowych.

Osiągnięto również, w wyniku nowelizacji przepisów o zasiłkach rodzinnych, pewne zmniejszenie wydatków ustalonych na ten cel w budżecie.

W zakresie pozostałych dochodów budżetu zanotować należy dość znaczne ich przekroczenie. Jest cno przede wszystkim spowodowane wzrostem lokat w PKO w budżecie w wyniku dalszego wzrostu wkładów oszczędnościowych.

Oszczędności w PKO w ciągu 9 miesięcy wzrosły o 1,8 mld zł. Również wkłady w Spółdzielniach Oszczędnościowo-Pożyczkowych wykazują tendencję wzrostu.

Natomiast nie osiągnięto planowanej nadwyżki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. Na przebiegu wykonania planu finansowego PZU zaczęły bowiem skutki powodzi, które spowodowały przekroczenie przewidzianych wypłat tytułem odszkodowań o ok. 16 proc. Również powyżej poziomu planowanego kształtują się wydatki na akcję zapobiegawczą, w szczególności wydatki na odgruzliczanie bydła, które o 100 mln złotych przekroczy plan.

WYDATKI BUDŻETOWE

Najpoważniejszą pozycję wydatków budżetu na gospodarkę narodową stanowi finansowanie inwestycji, na które w zmienionym budżecie przeznaczono kwotę 42,5 mld zł. O rozmiarach faktycznych wydatków na ten cel zadecyduje przebieg realizacji planu inwestycyjnego. W wyniku reformy cen poważnemu zmniejszeniu ulegają dotacje na finansowanie planowanych strat z 14 mld zł do poziomu około 8 mld zł. Przewiduje się, że i ta kwota nie będzie w pełni wypłacona.

Wzrastają natomiast planowane dotacje przedmiotowe na finansowanie nierentownych wyrobów, ważnych dla gospodarki narodowej i zaopatrzenia rynku. W wyniku rozszerzenia zakresu tych dotacji zmniejszy budżet przewiduje ich wzrost o ok. 1,5 mld zł do blisko 3 mld zł. Dotacje te dotyczą przede wszystkim artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie rolnictwa jak np. ciągniki Ursus, niektóre nawozy sztuczne i pasze treściwe oraz także artykułów konsumpcyjnych jak obuwie dziecięce i młodzieżowe, których ceny detaliczne nie ulegają zmianie.

W zakresie handlu zagranicznego można stwierdzić, że jego wyniki w wyższym stopniu zniejdą odzwierciedlenie w wydatkach budżetu na gospodarkę narodową. Wiąże się to

z realizacją zadań w zakresie eksportu. W ujemnych różnicach budżetowych na finansowanie handlu zagranicznego wzrost w stosunku do planu wyniesie ponad 12 proc. i charakteryzuje wysiłek budżetu w wykonaniu zadań handlu zagranicznego. Trzeba stwierdzić jednak wyraźnie, że zadanie zrównoważenia handlu zagranicznego ma pierwszoplanowe znaczenie dla naszej gospodarki i dlatego też odpowiedni wysiłek budżetu jest niezbędny i nieunikniony.

Jak przedstawiają się wydatki budżetowe na finansowanie rolnictwa?

Nie licząc dotacji inwestycyjnych i przelewanych z budżetu środków na rachunek bankowy Funduszu Rozwoju Rolnictwa do dyspozycji kolektorycznych, tegoroczny budżet przewiduje dla rolnictwa łącznie 3,8 mld złotych. O finansowaniu rolnictwa można mówić w dwóch przekrojach: w przekroju budżetów terenowych i w przekroju budżetu centralnego. Wydatki na rolnictwo z budżetów terenowych mają produkcyjny charakter. Dotyczą one w szczególności popierania produkcji roślinnej i zwierzęcej, oświaty rolniczej, konserwacji melioracji itp. Trzeba tu stwierdzić, że o ile w ubiegłych latach budżet w zakresie wydatków bieżących na rolnictwo był przede wszystkim budżetem dotowania państwowej i spółdzielczej gospodarki rolnej, to obecnie jest przede wszystkim budżetem popierania produkcji rolniczej indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wydatki na rolnictwo w budżecie centralnym dotyczą kształcenia kadr, finansowania badań naukowych oraz innych zadań związanych z podniesieniem kultury rolnej, jak również potrzeb o charakterze interwencyjnym.

Wielkość wydatków budżetowych na rolnictwo w roku bieżącym wzrosła na skutek niesienia pomocy poszkodowanym przez powódź. Niezależnie od odszkodowań wypłaconych rolnikom przez PZU w związku z klęską powodzi w wysokości ponad 200 mln zł, przeznaczone zostało z rezerwy budżetu 80 mln zł na zapomogi dla rolników, którzy ponieśli szkody w plantacjach ziemniaczanych oraz 50 mln złotych na likwidowanie szkód w urządzeniach melioracyjnych. Dane te nie obejmują pomocy Państwa dla gospodarki chłopskiej realizowanej przez system bankowy. W ciągu roku uruchomione zostały dodatkowe kredyty bankowe i przyznane zostały ulgi podatkowe oraz w spłacie kredytów w celu złagodzenia skutków powodzi.

Z kolei należy poświęcić kilka słów poważnej pozycji wydatkowej budżetu jaką stanowi finansowanie urządzeń socjalnych i kulturalnych. Na ten cel budżet Państwa przeznaczył w r. bież. 30,1 mld zł. W ciągu 9 miesięcy wykonanie tych wydatków wyniosło 73,4 proc.

W budżecie centralnym zawarta jest — jak wiadomo — mniejsza część tych wydatków. Natomiast wydatki na naukę i szkolnictwo wyższe dokonywane są w całości z budżetu centralnego. Zostały one wykonane w okresie 9 miesięcy w 70,2 proc. i przewiduje się, że wykonanie w skali rocznej zamknie się w granicach budżetu, chociaż na wykonanie to mogą wpłynąć jeszcze decyzje Rady z czerwca w sprawie rozszerzenia zakresu stosowania stypendiów fundowanych dla studentów szkół wyższych.

Dotychczasowe obserwacje przyznawania tych ostatnich stypendiów wskazują, że młodzież jeszcze niechętnie deklaruje gotowość zawierania umów z fundatorami stypendiów. Gdyby ta tendencja utrzymywała się nadal, kredyty przewidziane na ten cel mogą nie być w przyszłości wykorzystane.

Podobnie, w granicach planu zamknięcie się wykonanie pozostałych działań usług socjalno-kulturalnych finansowanych z budżetu centralnego. Odrębne omówienie wymaga finansowanie tych usług z budżetów terenowych, które na tym odcinku odgrywają główną rolę. W pierwszym rzędzie trzeba podkreślić, iż rady narodowe korzystając z posiadanych uprawnień przysłały dodatkowe kredyty na omawiane usługi z nadwyżek lat ubiegłych w kwocie około 1 mld zł. Z kwoty tej przypada na zdrowie ok. 600 mln, na oświatę ok. 200 mln oraz na kulturę ok. 140 mln zł.

Przewidywany wzrost kredytów ponad ustawą budżetową na ochronę zdrowia o około 600 mln zł finansuje przede wszystkim zadłużenie tytułem loków z roku poprzedniego (ok. 270 mln zł) oraz zwiększone wydatki na leki (ok. 200 mln zł). Wiąże się to ze stosowaniem lepszych jakościowo leków. Dla poprawy stanu urządzeń w lecznictwie zamkniętym przeznaczony jest w roku bieżącym na kapitalne remonty dodatkowe środki w kwocie ok. 75 mln zł. Wzrost wydatków rzeczowych finansowanych dodatkowymi kredytami w kwocie około 60 mln wpłynie na dalszą poprawę usług świadczonych przez służbę zdrowia w lecznictwie zamkniętym i otwartym.

Pomimo przewidywanego przekroczenia planowanych wydatków na ochronę zdrowia, założone zadania rzeczowe dla tej działalności nie zostaną wykonane, w szczególności w lecznictwie zamkniętym. Przewiduje się, że zamiast planowanej na koniec br. łącznej ilości łóżek 118.774 będziemy dysponować ilością mniejszą o około 2.000 łóżek. Podobne zjawisko występowało również w latach poprzednich. Przykładowo w roku 1959 nie oddano do użytku 4.107 łóżek.

Pragnąłbym jeszcze poświęcić kilka słów sprawie wydatków na administrację. Oceniając ich wykonanie w roku 1960 warto nadmienić, że w wyniku pięcioletniej pracy nad usprawnieniem i zmniejszeniem administracji ilość etatów zmniejszyła się efektywnie o blisko 70 tysięcy. Jeśli chodzi o osiągnięcia w 1960 roku na tym odcinku, to efektywna redukcja w stosunku do liczby etatów w roku 1959 wyniesie około 4 tysięcy etatów.

Mimo obniżenia ilości etatów w administracji przewiduje się, iż wydatki budżetowe na utrzymanie administracji nie będą niższe od planowanych ponieważ nastąpił pewien wzrost średniej płacy, w szczególności w administracji terenowej. Średnia płaca w tej administracji będzie wyższa o 5,3 proc.

*

Reasumując wstępna ocena realizacji budżetu Państwa w 1960 roku można stwierdzić, że jego wykonanie zamknie się nadwyżką. Nadwyżka ta zwiększa zasoby banków na pokrycie kredytów, w szczególności przeznaczonych na finansowanie wzrostu środków obrotowych (zapasów surowców, towarów konsumpcyjnych itp.) w gospodarce narodowej. Ma ona więc istotne ekonomiczne znaczenie. Trudno w tych ramach omówić szerzej tę sprawę. Jest jednak rzeczą bezsporną, że w warunkach gospodarki socjalistycznej nadwyżka budżetu, który jest podstawowym planem finansowym państwa, służy dla zabezpieczenia równowagi procesu reprodukcji rozszerzonej. Podkreślając to, należy zatem stwierdzić, że wyniki realizacji budżetu w bieżącym roku stwarzają warunki lepszego startu do wykonania zadań NPG na rok 1961, pierwszy rok nowego planu pięcioletniego.

JULIAN KOLE

Sprawy do przemyslenia

POTRZEBNA KOORDYNACJA

W ostatnim komentarzu*) zwrócono uwagę na niedobór sytuacji w zakresie wykonania planu inwestycyjnych. Wprawdzie w ciągu trzeciego kwartału r. b. sytuacja uległa pewnej poprawie, gdyż zagrożenie oddania do użytku zaplanowanych inwestycji dotyczy tylko 81 obiektów, co stanowi ok. 30% planu, ale i to powinno być dostatecznym sygnałem dla podjęcia środków zaradczych. Zwalaszcza, że na przełomie pierwszego i drugiego półrocza sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej.

Tak więc w tym czasie z 57 obiektów planowanych do uruchomienia w I półroczu przekazano do eksploatacji tylko 17 (30% planu), przy czym wykonanie planu było jeszcze niższe w ujęciu wartościowym (18% planu). W tym Ministerstwo Górnictwa i Energetyki nie oddało 15 obiektów na 22 planowane, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nie oddało 4 obiektów na 5 planowanych, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie oddało 16 obiektów na 22 planowane. Nie najlepiej przedstawia się również sytuacja w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. W ciągu 9 miesięcy r. b. oddano do użytku 49,2 tys. izb (52,4% planu) wykonanych w ramach zadań rad narodowych.

Można oczywiście znaleźć wytłumaczenie dla występujących opóźnień. Niektóre z przyczyn podane zostały w cytowanym komentarzu. Można by do nich dodać jeszcze jedną, szczególnie ważną: niedostateczną zdolność przerobową przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Wynika ona jasno z faktu nieprzyjęcia przez wojewódzkie komisje rozdziału robót szeregu zleceń na wykonanie zgłoszonych przez inwestorów robót budowlanych.

Z faktem tym, jak również występującym okresowo brakiem niektórych materiałów budowlanych (zwłaszcza wykończeniowych) trzeba

się liczyć i przede wszystkim szukać skutecznych środków na opanowanie tych niedomagań.

Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy wydaje się być nierównomierny rozdział sił wytwórczych w naszym kraju oraz trudności zaopatrzenia, występujące w niektórych okresach i niektórych okręgach.

Są to oczywiście tylko domniemania, gdyż prawdziwej analizie wykonania planu budownictwa w zakresie całego programu budowlanego nikt u nas nie przeprowadza. Przy występującym nadmiarze różnego rodzaju komórek oraz instytucji planistycznych i analitycznych brak jest instytucji analizującej budownictwo jako całość.

Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych nadzoruje, koordynuje i ocenia działalność tylko części wykonawstwa budowlanego. Roboty budowlane prowadzi bowiem we własnym zakresie również wszystkie resorty gospodarcze (działalność ta jest przy tym bardzo szeroka), rady narodowe, spółdzielczość mieszkaniowa. Nie można też powiedzieć, że koordynacją działalności budowlanej w skali całego kraju zajmuje się Komisja Planowania. Jest ona bowiem powołana przede wszystkim do koordynacji i opracowania narodowych planów gospodarczych. Nie może też tego wykonać szereg innych instytucji, które w ramach swoich zadań planistycznych i analitycznych nie zajmują się koordynacją budownictwa jako całości.

Wydaje się więc konieczne znalezienie i powołanie instytucji, która by się zajmowała bieżącą analizą wykonania programu budowlanego oraz koordynacją działalności licznych resortów prowadzących wykonawstwo budowlane. Instytucja ta nie powinna przy tym kreować, istnieje ona bowiem od kilku miesięcy i w mo-

mentle powoływania jej do życia wszystkim się wydawało, że głównym jej zadaniem będzie właśnie owa koordynacja i analiza. Jest nią Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury.

Tymczasem, bogaty program pracy Komitetu nie zawiera w sobie najmniejszych nawet elementów dotyczących koordynacji wykonawstwa budowlanego i bieżącej jego analizy. Działalność Komitetu sprowadza się wyłącznie do skądinąd bardzo ważnych opracowań legislacyjnych, ekonomicznych i technicznych, mających usprawnić działalność inwestycyjną i budowlaną. Są to wszystkie prace koncepcyjne o szerokim zasięgu i wielkim wpływie na sprawę podniesienia poziomu budownictwa w najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie mają one jednak nic wspólnego z bieżącą analizą, kontrolą i koordynacją procesów budowlanych, prowadzonych w skali całego kraju.

To zagadnienie jest — w obliczu szczególnie trudnej sytuacji na froncie wykonawstwa budowlanego — niezwykle ważne, a rozwiązanie jego niezwykle pilne. Dlatego warto chyba zastanowić się nad powołaniem Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury również zadań związanych z analizą programu budowlanego w skali całego kraju oraz z koordynacją działalności budowlanej licznych resortów, działających tą się zajmujących. Należy przypuszczać, że taka koordynacja, prowadzona oczywiście przy pomocy zwiększonej kadry fachowej, przyczyniłaby się do zapobieżenia licznym nieożdanym zjawiskom, występującym obecnie w obrębie wykonawstwa budowlanego.

STEFAN FRENKEL

*) Decydują o potrzebie inwestycyjne i eksportowe. ZG Nr 45/1960.

Powódź, która nawiedziła w tym roku nasz kraj wyrządziła wiele szkód całej gospodarce narodowej. Przede wszystkim największe straty poniosło rolnictwo. Klęską powodzi dotkniętych zostało aż 5.531 miejscowości na terenie całej Polski. Najpoważniejsze jednak straty zarówno z punktu widzenia ilości jak i wartości miały miejsce w województwach — krakowskim, warszawskim, kieleckim, bydgoskim i rzeszowskim.

Z punktu widzenia reprodukcji w rolnictwie powstaje pytanie, w jakim stopniu ubezpieczenia przyczyniają się do odbudowy zniszczonych gospodarstw, czy odszkodowanie wystarczy na przywrócenie zdolności produkcyjnej gospodarstw dotkniętych klęskami żywiołowymi?

Konieczne wobec tego staje się przesłabienie systemu ubezpieczeń aktualnie obowiązującego w Polsce, zarówno od strony przepisów i ustaw jak i jego skuteczności w praktyce.

POWSZECHNOŚĆ I ZAKRES UBEZPIECZEŃ

Specyficzną cechą produkcji rolnej jest znacznie dłuższy cykl produkcyjny, aniżeli w innych gałęziach produkcji, różnorodność i wielostronność produkcji oraz większe zagrożenie na szkody w wyniku przyczyn niezależnych od producenta (są to czynniki atmosferyczno-klimatyczne). Dlatego też ze strony ubezpieczeniowej musi być powszechna. Powszechność oznacza objęcie nią wszystkich gospodarstw rolnych. Aby była konieczna zasada powszechności była spełniona realizuje się ją w Polsce poprzez ubezpieczenia obowiązkowe (wynikające z mocy ustawy). Zasada powszechności najlepiej realizowana jest właśnie przez formę obowiązkowych ubezpieczeń, gdyż są one tanie i stwarzają możliwości objęcia poważnej ilości ryzyka. Obecnie ubezpieczenia obowiązkowe chronią praktycznie przed stratami, spowodowanymi klęskami żywiołowymi budynki, mienie ruchome i uprawy podstawowych zbóż (pszenice, żyto, jęczmień, owies) oraz zwierzęta.

Ponieważ powódź największe strat spowodowała w uprawach warzyw zastanowić się nad zakresem ochrony ubezpieczeniowej w odniesieniu do tej grupy ubezpieczeń. Wydaje się, że objęcie ochroną ubezpieczeniową tylko czterech podstawowych zbóż, od klęsk powodzi i gradu jest bardzo ograniczone. Od 1960 r. zamierzone jest dalsze rozszerzenie odpowiedzialności przez objęcie ochroną ubezpieczeniową gryki, tataraki, prosa bez podwyższenia opłat za ubezpieczenie.

Nie ubezpiecza się u nas ziemniaków, a przede wszystkim ziemniaków, które zajmują nieomal 27 proc. areali uprawy. Wskutek ogromnych strat w uprawach ziemniaków, państwo wysygnowało 80 mln zł na wypłatę zapomóg dla najbardziej poszkodowanych gospodarzy. Przyjęto zasadę, że wypłata będzie tylko gospodarzom, których pola ziemniaczane zostały zniszczone w 100 proc. Przyjęcie takiej zasady spotkało się z niezadowolaniem ze strony chłopów, którym powódź zniszczyła również ziemniaki, ale nie w 100 proc. Wydaje się, że trudno byłoby przyjąć inną zasadę, gdyż pomoc należała się najbardziej poszkodowanym. Ograniczona suma na odszkodowanie nie mogła być rozdzielona, gdyż nie przyniosłaby większych korzyści zarówno gospodarzom najbardziej poszkodowanym jak i tym, którzy ponieśli mniejsze straty. Uznając zasadę powyższą za słuszną, nie wolno zapominać, że pozostała ogromna część rolników, która nie otrzymała żadnej rekompensaty i obecnie odczuwa poważne kłopoty z zakupem ziemniaków na potrzeby gospodarskie. Wprawdzie od lat opracowywany jest projekt, w myśl którego ziemniaki zostałyby włączone do ubezpieczeń obowiązkowych, ale jak dotąd projekt nie został zatwierdzony. Konieczność ubezpieczenia ziemniaków uznają chłopcy i PZU. Należy się spodziewać w związku z tym, że już ta zostanie w najbliższym czasie zlikwidowana.

Natomiast rozciągnięcie ubezpieczenia na inne ziemiopłodów byłoby niesłuszne, gdyż w konsekwencji pociągnęłoby to za sobą opłacanie przez pewną część gospodarzy składki ubezpieczeniowej za ryzyko w uprawach, których nigdy nie będą posiadać. Z tego też względu ubezpieczenie upraw specjalnych powinno być zawierane w formie dobrowolnej.

Można by również dyskusyjnie postawić problem objęcia ochroną ubezpieczeniową strat wynikłych pośrednio wskutek powodzi. Do takich należą: obsuwanie się gruntu oraz niszczenie urządzeń melioracyjnych. Rozmieszczenie gruntu, wypłukiwanie najlepszych składników z gleby, dewastacja urządzeń melioracyjnych są to straty trudne do obliczenia. Ale nawet nie tylko znawcy z dziedziny rolnictwa zdają sobie sprawę, iż szkody te wpływają na obniżenie się wydajności gospodarstw dotkniętych klęską powodzi. W związku z tym nasuwa się refleksja, iż jednym z mankamentów obecnego systemu ubezpieczeń jest rekompensowanie tylko strat bezpośrednich, natomiast strat pośrednie nie wchodzi w zakres ochrony ubezpieczeniowej. Wskutek tego trudno się dziwić, że produkcję gospodarstw rolnych, mimo dość szerokiego zakresu ubezpieczenia poważnie na tym cierpi.

Powszechność i zakres ochrony ubezpieczeniowej nie wyczerpują zagadnienia postawionego na początku artykułu. Wprawdzie im

Ubezpieczenia w rolnictwie

ELASTYCZNOŚĆ I EFEKTYWNOŚĆ

AMELIA PERAJ

więcej gospodarstw jest ubezpieczonych i im więcej ryzyk one obejmują (zakres), tym większe szanse stwarza ubezpieczenie dla odbudowy zniszczonych gospodarstw. Jednak obok tego ważną kwestią jest, ile otrzymuje się za każde ryzyko ubezpieczeniowe. Dlatego najbardziej interesujące w rozważaniach na ten temat będzie omówienie poziomu ubezpieczenia.

POZIOM OCHRONY UBEZPIECZENIOWEJ

Poziom ubezpieczenia jest to stosunek sumy ubezpieczenia do wartości rzeczywistej obiektów ubezpieczonych, który decyduje o stosunku odszkodowania do wartości rzeczywistej szkody. Można by powiedzieć, że zakres ochrony określa ubezpieczenie w szerszym, a poziom — w głębi.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, budynki i mienie ruchome ubezpieczone jest w 80 proc. wartości, a więc ryzyko własne ubezpieczonego wynosi 20 proc.

Z samego założenia wynika, że straty wynikłe w tych dwóch grupach ubezpieczeń nie są pokrywane w 100-procentach. Za straty powdziej w budynkach i mieniu ruchomym PZU wypłaci w tym roku przeszło 50 mln zł. Nie jest to suma, która określa wielkość strat rzeczywistych. W zależności od wielkości szkody oszacowano odszkodowanie. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że powódź nie wyrządziła zbyt dotkliwych strat w budynkach i mieniu ruchomym o czym najlepiej świadczą sumy odszkodowania.

Mówiąc o tych grupach ubezpieczeń należy stwierdzić, iż istnieje wiele niezadowolonych wśród chłopów, które w pewnym przypadku można uważać za słuszne.

Otóż wskutek fluktuacji cen oraz stałego podnoszenia się jakości i ilości mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych, w latach ubiegłych, rzeczywisty poziom ubezpieczenia był znacznie niższy od 80 proc.

W przypadku kompletnego zniszczenia budynków, odszkodowania z zasady nie wystarczają na odbudowę. Badania nad efektywnością ekonomiczną odszkodowań prowadzone przez PZU w latach 1958—1959 wykazały, że dopiero łączne odszkodowanie za budynki i mienie ruchome wystarcza na odbudowę budynków.

Podwyższenie poziomu ubezpieczenia budynków do 100 proc. wartości według PZU jest niemożliwe, gdyż mogłoby to spowodować np. masowe pożary o charakterze spekulacyjnym. Natomiast powódź w tym roku, jeszcze raz potwierdziła, że szacunki mienia ruchomego są zbyt niskie i wskutek tego ubezpieczenia nie mogą pokryć nawet w 80 proc. strat rzeczywistych. Obecnie w trakcie opracowania są nowe normy, które pozwolą na rekompensowanie strat w 80 proc.

O ile, powódź nie wyrządziła poważniejszych szkód w budynkach i mieniu ruchomym, o tyle ze zrozumiałych względów spowodowała największe straty w uprawach. Obecnie przyjmuje się, że odszkodowania za straty powodziowe wyniosła w tej grupie ubezpieczeń około 170 mln zł. Doliczając 240 mln zł wypłat za szkody gradowe — otrzymamy bardzo poważną sumę, którą PZU wypłaci rolnikom w tym roku. Mimo tak poważnych wypłat, chłopcy mają dużo zastrzeżeń do wysokości otrzymanego odszkodowania. Wyjaśnienie tego zagadnienia jest bardzo proste.

Otóż wysokość sumy ubezpieczenia ustala się w uprawach według cen dostaw ponadobowiązkowych. Z relacji chłopów województwa krakowskiego wynika, że zaledwie w 50 proc. odszkodowanie pokrywa straty w uprawach. Cała tajemnica tkwi w różnicy między cenami ponadobowiązkowych dostaw, a cenami wolnorynkowymi na wyżej wymienione uprawy. W dostawach ponadobowiązkowych cena na żyto wynosi 210 zł, za pszenicę — 315 zł, za jęczmień — 225 zł i owies — 205 zł (za 100 kg). Według tych cen wypłaca się odszkodowanie. Natomiast wskutek masowej klęski w niektórych regionach ceny, po jakich kupują gospodarze zboże, są prawie dwukrotnie wyższe od cen, po jakich PZU wypłaca odszkodowanie. I tak np. w województwie krakowskim cena wolnorynkowa kształtuje się za żyto 350—400 zł, pszenicę — 450—500 zł, jęczmień i owies od 350—400 zł.

Czy wobec tego słuszne są głosy poszkodowanych, że w przypadkach takich PZU winno wypłacać odszkodowanie według aktualnej ceny wolnorynkowej? Wydaje się, że jest to bardzo prymitywny sposób wyjścia z sytuacji, pomijając fakt, że PZU musi przyjąć jednolitą podstawę przy ustalaniu odszkodowania. Nawet uwzględnienie cen wolnorynkowych przy ustalaniu odszkodowania nie mogłoby przeciwdziałać dalszej zwwyżce cen na wolnym rynku, gdyż każde masowe klęski żywiołowe, będą zawsze powodować wykorzystywanie koniunktury ze strony najmniej poszkodowanych. Dlatego też utrzymanie przy-

jętej przez PZU zasady jest słuszne. Natomiast pretensje należałoby kierować pod adresem innych instytucji, które winny zorganizować na szeroką skalę przynajmniej dostawy nasion na siewy po takich cenach, jakie obowiązują w dostawach ponadobowiązkowych. Zapobiegłoby to spekulacji i uchroniłoby przed nadmiernym „bogaceniem się” pewnej grupy chłopów kosztem największych poszkodowanych. Ministerstwo Rolnictwa powinno wykonać więcej inicjatyw w dobrze pojętym interesie ogólnospołecznym. Państwo bardzo wydatnie przyszło

z pomocą powodziarom poprzez zwolnienie z podatku gruntowego, dostaw obowiązkowych, dostarczenie sadzeńiaków, ale jak się okazuje jest to jeszcze pomoc niewystarczająca. W przypadkach takich klęsk pomoc powinna być bardzo wszechstronna i konsekwentna.

WNIOSKI

Rozważania na temat systemu obowiązkowych ubezpieczeń w Polsce pozwalają stwierdzić, iż chłopcy z uznaniem wyrażają się na temat szybkiej i sprawnej likwidacji szkód

Podobnie szybko wzrastała produkcja materiałów budowlanych. W latach 1957 — 1959 uruchomiono bowiem 42 cegielnie, 155 zakładów prefabrykatów, 3 kaflarnie, 8 wapieni, 1 kamieniołom, 1 kopalnię kredy i 8 żwirowni. Łącznie 277 zakładów produkcyjnych, w których rozwój produkcji przedstawia się następująco:

Rok	Wartość w tys. zł	% wzrostu
1958	60.478	100%
1959	118.370	195%
1960	166.930	276%

Dzięki poważnemu wzrostowi produkcji wzbogacono pulę rynkową dodatkowymi towarami, łagodząc wiele braków lub przyczyniając się w pewnych rejonach nawet do całkowitego zaspokojenia potrzeb lud-

wylnych wskutek powodzi i gradu. Z uznaniem mówią także o zasadzie powszechności ochrony ubezpieczeniowej, gdyż daje ona możliwość uzyskania wyższego odszkodowania przy stosowaniu opłaty (składki) na niewysokim poziomie (5, 6, 9 zł od każdego tysiąca sumy ubezpieczenia).

Obok tych pozytywnych cech istnieje dużo mankamentów, które ograniczają efektywność ekonomiczną ubezpieczeń. Do takich można zaliczyć: po pierwsze — ograniczony zakres ochrony ubezpieczeniowej — brak ubezpieczenia ziemni-

ków i szkód pośrednich, po drugie — prowadzenie w niewystarczającym stopniu aktualizacji szacunków i, po trzecie — niedostateczne współdziałanie przy likwidacji strat i odbudowie zniszczonych gospodarstw innych instytucji. Jest niezaprzeczalną prawdą, że prawidłowo funkcjonujący system ubezpieczeń leży nie tylko w interesie indywidualnych rolników, ale przede wszystkim w interesie ogólnospołecznym. Dlatego też wobec zmian w całej gospodarce narodowej, a przede wszystkim zmian dokonujących się gwałtownie wsi, polityka ubezpieczeniowa musi być bardziej elastyczna niż dotychczas.

*) Pomimo to w województwie krakowskim miały miejsce reklamacje odnośnie oszacowania wysokości odszkodowania. Pokazna liczba reklamacji wynika z wadliwego przebiegu likwidacji. Według opinii pracowników Inspektoratu Powiatowego w Krakowie, zbyt wcześnie przystąpiono do likwidacji szkód. Bezpośrednio po powodzi, kiedy jeszcze nie opadła woda, trudno było prawidłowo ustalić rozmiar szkód. Dlatego też na przyszłość trzeba pamiętać, że zbyt wielki pośpiech może okazać się dla zainteresowanych krzywdzący.

Ważną sprawą jest również określenie funduszy, które mają być przeznaczone na rozwój usług. Funkty usługowe dla rolnictwa o charakterze rzemieślniczym, jak kowalstwo, kłodziejstwo, czy rymarstwo mogą być prowadzone na zasadzie zryczałtowanego wynagradzania pracowników. Inne rodzaje usług, a zwłaszcza wszelkiego rodzaju wypożyczalnie, mogą być prowadzone na zasadzie prowizyjnego wynagradzania pracowników.

Na uruchomienie punktów usługowych dla rolnictwa spółdzielnie będą mogły czerpać fundusze z 10-procentowej nadwyżki, przeznaczonej dotychczas do podziału między członków i na cele kulturalno-społeczne, czego zresztą domagało się już wcześniej wielu członków samorządu spółdzielczego i w której to sprawie zostanie przedstawiony odpowiedni wniosek na III Kongresie. Ponadto można wykorzystywać do 10 proc. czystej nadwyżki z części przeznaczonych na inwestycje, a także z kredytów inwestycyjnych i innych źródeł.

Uchwała określającą dokładne zadania spółdzielni i sposób ich realizacji przyczyni się niewątpliwie do szerszego rozwoju, tak bardzo potrzebnej wsi działalności usługowej. Zgodnie z wytycznymi VI Plenum KC PZPR omawiana uchwała specjalny nacisk kładzie na rozwój usług, związanych z mechanizacją rolnictwa, poprawą jakości materiału siewnego, ochroną roślin oraz poprawą gospodarki nawozowej.

Usługi związane z mechanizacją rolnictwa będą organizowane przez wypożyczalnie maszyn i narzędzi rolniczych, oraz stacje ich obsługi i napraw. W planie na następną 5-letkę zakłada się ponad trzykrotny wzrost ilości tego rodzaju punktów. Do poprawy jakości materiału siewnego i odpowiedniego gospodarowania nim przyczynia się czyszczenie, zaprawianie i laboratoria do badania nasion. Usługi w tym zakresie będą rozwijane przez co najmniej dwukrotne zwiększenie sieci punktów i wprowadzenie doskonałych maszyn i urządzeń.

W dziedzinie ochrony roślin, walki ze szkodnikami i chwastami przewiduje się dziesięciokrotne zwiększenie sieci punktów, a także poprawę zaopatrzenia wsi w środki chemiczne, opryskiwacze i inne narzędzia. Ogromne znaczenie w gospodarce rolnej odgrywa również prawidłowa gospodarka nawozami, stosowanie wapna i torfu nawozowego. Aby umożliwić rolnikom korzystanie z tradycyjnych i nowo wprowadzanych na rynek nawozów organizowane będą wypożyczalnie odpowiedniego sprzętu, oraz usługi polegające na dowożeniu i rozlewaniu wapna nawozowego, rozlewaniu wody amoniakalnej, czy wydobywaniu torfu nawozowego.

Szeroko zakrojona działalność usługowa spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu wpłynie bez wątpienia na unowocześnienie naszej gospodarki na wsi, przyczyni się do rozwoju zespołowych form pracy i tym samym wpłynie na wzrost produkcji całego rolnictwa.

Każdemu kto odwiedza nasze gospodarstwa rolne rzucają się w oczy liczne ich trudności w prowadzeniu zarówno gospodarki polowej, jak i hodowlanej oraz domowej. Okazuje się przy tym, że trudności te wynikają nie tylko ze struktury tych gospodarstw, ale także z przyczyn organizacyjnych i z braku odpowiedniego zaplecza technicznego.

Niesłychanie cenna jest więc inicjatywa spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, która podjęła się roli organizatora usług dla wsi.

Działalność tę zaczęły rozwijać GS szczególnie po II Kongresie, a zwłaszcza od 1958 r. Powstały wówczas, lub rozwinięły się bardziej masowo niż dotychczas punkty usłu-

Problemy Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu

Usługi dla wsi

JAN CIECIERCUK

we, ułatwiające kobiecie wiejskiej prowadzenie gospodarstwa domowego, jak np. pralnie, czy wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowego, których jest już ponad 2.000. Spółdzielczość poczyniła równocześnie poważne postępy na odcinku usług w dziedzinie kultury i oświaty, służby zdrowia, higieny wsi itp.

Wystarczy chyba powiedzieć, że w roku bieżącym zorganizowano na wsi 4 tys. różnego rodzaju kursów dla kobiet, na których uczą się one gotowania, kroju i szycia, trykotarstwa itp. Działa już także 100 spółdzielni zdrowia i 30 przychodni dentystyczno-lekarskich.

Jednocześnie w latach 1957—1958 przystąpiono do organizowania nowych form działalności usługowej. Szczególnego rozmachu nabrała w pierwszym rzędzie produkcja materiałów budowlanych i przetwórstwo owoców i warzyw.

Jednakże 68 czynnych już wsiotwórn spółdzielczych, mimo poważnych osiągnięć w rozbudowie tego rodzaju zakładów na przestrzeni trzech ostatnich lat — jest ilością niewystarczającą. Zwalczając, że fabryk państwowych i prowadzonych przez inne organizacje spółdzielcze jest również za mało.

ności, jeśli chodzi o takie artykuły, jak cegła, wapno, kreda, prefabrykaty, żwir, kafele, płyty okładzinowe itp. Warto tu zaznaczyć, że maszyny do produkcji prefabrykatów dostarczane są przez własne, spółdzielcze zakłady remontowo-montażowe.

USŁUGI POMOGĄ PLOMOM

Budowa przetwórnictwa płodów rolnych, usługi transportowe dla rolników, produkcja materiałów budowlanych, a także działające już w wielu miejscowościach spółdzielcze warsztaty rzemieślnicze (kowalskie, szklarskie, kłodziejskie, rymarskie itp.) bez wątpienia mają wpływ na wzrost produkcji naszego rolnictwa.

Tego rodzaju warsztatów i punktów usługowych jest jeszcze za mało. Toteż w planie 5-letnim na lata 1961—1965 przewiduje się przeszło 10-ciofoldny wzrost ich liczby. Ponadto kładzie się obecnie i w najbliższych latach kładzie się będzie szczególny nacisk na rozwój usług, pomagających w mechanizacji wsi, w stosowaniu nowoczesnych, postępowych metod uprawy, a więc usług mających bezpośredni wpływ na podniesienie wydajności naszego rolnictwa.

Gminne spółdzielnie i ich związki już w tej chwili prowadzą szereg

leżało w dużej mierze od zaradności, przedsiębiorczości i społecznego podejścia zarządców GS.

USŁUGI — NAPRZECIW POTRZEBOM

Obecnie, w związku z postępującą szybko mechanizacją rolnictwa, ze wzrostem jego zadań — powstała konieczność odpowiedniego ujęcia organizacyjnego działalności usługowej, związanej zwłaszcza z produkcją rolną. I w tym kierunku idzie właśnie ostatnia uchwała Zarządu Głównego CRS.

Uchwała ta ujmuje działalność usługową w plany gminnych spółdzielni i ich związków.

Plany te przewidują zorganizowanie na określonym terenie, w określonym czasie, odpowiedniej ilości różnego rodzaju punktów. Tak więc działalność usługowa nie będzie już zależała od chęci, czy niechęci pracowników spółdzielni, ale staje się obowiązkiem, nakreślonym planem, z którego wykonania każdy zarząd GS, PZGS, czy WZGS będzie musiał się rozliczać. Nie będzie to już działalność dodatkowa, ale podstawowa, tak samo jak realizacja zadań w zakresie zaopatrzenia wsi i organizowania zbytu produktów rolnych.

Wspomniana uchwała, określa do-



Laboratorium zbożowo-nasienne PZGS - Cielichów.

Z praktyki psychologa w przemyśle

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Taki był faktyczny stan rzeczy. Należało teraz pójść do umiędźni, aby poznać możliwe najdokładniej jego przyczyny i zaproponować środki zaradcze. Posłużyłem się metodą obserwacji, wywiadów i ankiety.

W wyniku szczegółowych dociekań doszedłem do następujących stwierdzeń: grupę cechuje negatywna postawa wobec nałożonych zadań, współtowarzyszy, przełożonych i otoczenia. Robotników zwłaszcza starszych cechuje także niechęć do pracy. Przy niechętnym zaś stosunku do pracy robotnik musi pokonywać pewne opory wewnętrzne, hamujące jego działanie, co stwarza dla niego dodatkowe trudności w pracy. Członkowie grupy porównują swe zarobki z zarobkami kolegów sąsiadnych hal produkcyjnych, czują się poniżeni i zdegradowani, gdyż ich zarobki są z górą o 30% niższe. Pocucie degradacji powiększa świadomość, że przecież stać ich na taki sam zarobek, jaki mają koledzy z innych grup. Co więcej, zarobek taki mieli przed przejściem do tej grupy. Zaden nie znalazł się tu dobrowolnie, lecz albo na skutek likwidowania przerostów zatrudnienia na innych wydziałach, albo ze względu na „narażenie się” został przydzielony do Ld (tak nazywa się skrótem omawiana grupa).

Utworzenie z tych ludzi nowej samodzielnej grupy, mającej do spełnienia dość poważne zadanie, musiało oczywiście od samego początku napotkać ogromne trudności. Ominęło obowiązek dobrania się członków grupy, na domiar złego nie dano jej energicznego i odpowiedniego przewodnika, nie stworzono jej szansa wybicia się. Zastosowanie natomiast zasady akordu zbiorowego w nie zorganizowanej społecznie grupie, przekreśliło wszelkie szanse i perspektywy jednostek aktywnych i pracowitych, dając zarazem doskonałe warunki „ukrycia” dla osób mniej pracowitych

i niesamodzielnych i nawet leniwych. Liczą one, że w efekcie i tak otrzymają zapłatę za wydajność całej grupy.

Spowodowało to załamanie się i niechęć jednostek „pozytywnych”, wzajemne narzekanie kierownictwa i pracowników a nawet pracowników na siebie. Na domiar złego grupa ocenia swą pozycję jako tymczasową, uzasadniając, że co pewien czas jest systematycznie zmniejszana. Nikt przeto nie wie, kiedy przyjdzie na niego kolej (poza tym samym pracą wykonywało 40 ludzi). Członkowie grupy sądzą więc, że dla kierownictwa zakładu są „piątym kołem u wozu”.

Zdaniem członków grupy, kierownictwo zakładu troszczy się wyłącznie o produkcję eksportową — opłacalną, zapewniając jej terminową dostawę materiałów i nawet osobiście asystując przy tej pracy. Ld natomiast traktuje się jako już konieczne, interesuje się jej wynikami przy końcu miesiąca, gdy są potrzebne do ogólnego planu. Jeśli jest rzeczą niemożliwą i niedopuszczalną, aby innym wydziałom zabrakło materiałów, to w przypadku Ld nikogo to rzekomo nie boli. To jest opinia załogi Ld.

Analizując przekonania i samopoczucie grupy, jasnym staje się wniosek, że musiały one zrodzić wśród załogi Ld omówiony wyżej stan niezadowolenia, który u większości członków załogi przeobraził się już w rezygnację i utratę ochoty do pracy — „bo i tak przez to nie zmienię sytuacji”. Członkom omawianej grupy przestało zależeć na wynikach ich pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju zniechęcenie związane z trwałymi niepowodzeniami w jednej dziedzinie, automatycznie przenosi się także na inne dziedziny, często nawet tam, gdzie dotychczas nie było żadnych specjalnych trudności. Na skutek tego następuje ogólne obniżanie się „poziomu, aspiracji” robotnika, tendencja do zanizania celów i planów, przechodzenie na coraz łatwiejsze metody,

a wreszcie wyraźna niechęć do jakiegokolwiek wysiłku. Oznacza to już głęboki rozkład motywacji. Praca w tych warunkach staje się ogromnym ciężarem, często katorgą. Patrzy się tu tylko z dnia na dzień, kiedy zachczy syrena i będzie można wypocząć po 8-godzinnej bezowocnej męczarni.

Celowo pozwoliliśmy sobie przedstawić dokładnie jeden obrazek z życia społeczności zakładowej, by tym dobitniej wykazać, że bardzo często, jak już zapowiedziałem, pracujący ludzie „wykańczają się” przy danej pracy i na danym stanowisku dlatego, że nie chcą się lub nie potrafią rozwijać na codzień niekiedy blących nawet spraw tworzących całokształt warunków życia społeczności zakładowej.

Niekiedy poruszając niektóre istotne dla robotnika i przedsiębiorstwa problemy, słyszało się zdanie, że po raz pierwszy ktoś prowadzi na ten temat rozmowę i myśli o tym.

Można by tu wyliczać bardzo długo różne sprawy, jakie narzuciły się spontanicznie w czasie omawianej analizy poszczególnych grup i stanowisk roboczych. Uświadamiając usterkę z miejsca, informowanie kierownictwa o konieczności pewnych zmian czy ulepszeń, pociągających za sobą nawet pewne wydatki finansowe, szukanie dróg właściwego doboru ludzi do konkretnych prac i wzajemnego zgrania się załóg, codzienna troska o to, aby ludziami pracowało się dobrze, przyjemnie a przeto wydajnie — oto szeroka problematyka, na którą trzeba było moim zdaniem przede wszystkim zwrócić uwagę.

WNIOSKI

Po takiej penetracji całego zakładu niewątpliwie narzuci się kilka zasadniczych jednostkowych problemów, domagających się ustawicznego i sukcesywnego ich rozwiązywania. W moim przypadku widzę już konieczność dokładnego zajęcia się problematyką współpracy z wydziałem osobowym oraz przy-

stawianiu i awansowaniu pracowników; chodzi tu o kierowanie do zawodu i „wprawy” pracowników do zakładu, o czym nikt dotychczas nie myśli, ani też właściwie tego nie rozumie. Również zagadnienie szkolenia mistrzów i kierowników w dziedzinie kierowania ludźmi, wydaje się być problemem palącym, może delikatnym i delikatnym ze względu na istniejący personel i dotychczasową praktykę w tej dziedzinie.

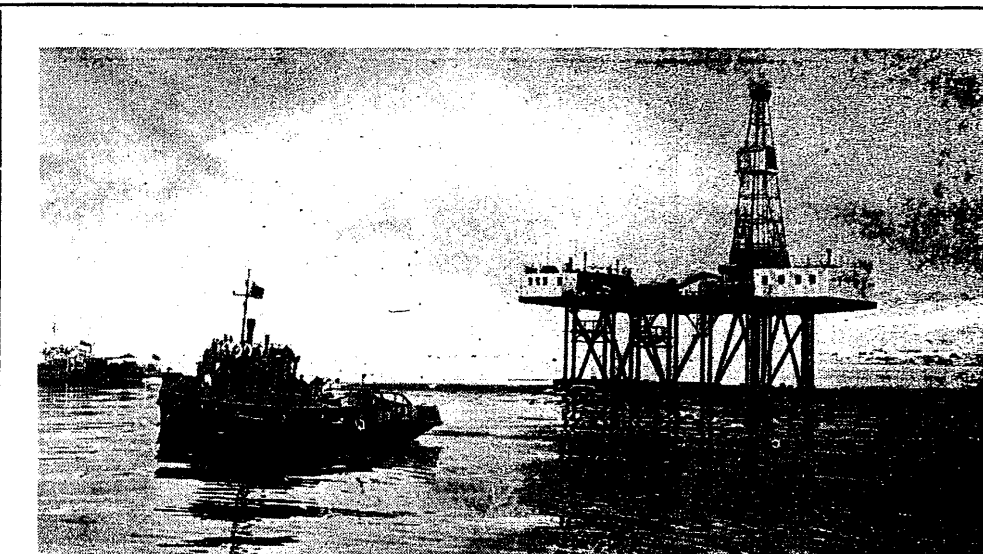
Na podstawie omawianego przykładu można dostrzec ignorowanie zasad właściwego kierowania ludźmi. Nie zwraca się uwagi na to, że wydajność rośnie, gdy robotnicy są mniej ściśle dozorowani przez swych zwierzchników; nie robią też użyciu z błędów popełnianych przez robotników, albo używają je jedynie po to, aby ich czegoś nauczyć. Wtedy zwierzchnicy mają dużo swobody, biorą udział w podejmowaniu decyzji wspólnie ze swymi podwładnymi, interesując się swymi ludźmi i odnoszą się do nich życzliwie.

Jakże często naszym kierownikom brak odpowiedniego stopnia inteligencji, zrównoważenia uczuciowego, umiejętności postępowania z ludźmi, zdolności wnikiwania w cudze motywy postępowania, umiejętności organizowania i zarządzania. Wtedy szczególnie trudno przychodzi im przelewać swoją władzę na innych. Przecież kierownik w przemyśle ma do czynienia nie tyle z maszynami co z ludźmi, a przeto ważniejszą jest rzeczą, aby umiał obchodzić się lepiej z człowiekiem niż z maszyną.

Niestety, chociaż człowiek jest czymś bardziej skomplikowanym niż najbardziej złożona maszyna, kierowanie ludźmi w przemyśle spoczywa często w rękach osób, które znacznie lepiej się znają na maszynach niż na postępowaniu z człowiekiem. A przecież gdy nie ma prawdziwej współpracy między kierownictwem a załogą, tam grupy nierównomierne, tworzące się w każdym zakładzie produkcyjnym, objawiają silną solidarność w kierunku „hamowania” produkcji i zmniejszania wydajności pracy. I na tym polu, można powiedzieć, spoczywa jedno z głównych zadań psychosocjologa w przedsiębiorstwie.

O korzyściach pracy na tym odcinku nie potrzeba chyba przekonywać. Odczuje je przede wszystkim pracownik, którego środowisko i warunki pracy będą się stawać bardziej ludzkie, w coraz szerszym stopniu będą uwzględniać charakter i osobową godność człowieka. Z drugiej strony następstwem tego będzie tak potrzebny nam wzrost wydajności pracy.

FRANCISZEK ADAMSKI



Raku. Holowanie stacji tytu wierceń naftowych na morzu.

Członkowie Samorządu Robotniczego o sobie

Stykając się przez kilka miesięcy z działalnością Samorządu Robotniczego „Ursus” nasunęło mi się kilka myśli, które dotyczą wyników jego pracy: aktywności i działalności Konferencji Samorządu Robotniczego, Rady Robotniczej i jej Prezydium.

W czasie rozmów z poszczególnymi członkami Rady Robotniczej, Rady Zakładowej i Komitetu Zakładowego, czyli instancji wchodzących w skład Konferencji Samorządu Robotniczego, Rady Robotniczej i Prezydium, na plan pierwszy wysunęło się zagadnienie Rady Robotniczej. Przyjmuje się ogólnie, że niewątpliwie Rada Robotnicza, a właściwie jej Prezydium ma pewne osiągnięcia i aktywnie włączyło się do realizacji zadań produkcyjnych.

Należałoby się zastanowić nad zagadnieniem, czy wszyscy członkowie Rady Robotniczej (a jest ich 46) biorą aktywny udział w pracy i realizacji zadań samorządu robotniczego. Obserwacje i przeprowadzone rozmowy wykazały, że nie — gdyż najaktywniejsze jest Prezydium Rady Robotniczej, składające się z jedenastu członków, co potwierdzają wszyscy członkowie KSR. Prezydium odbyło w okresie od stycznia do sierpnia 21 posiedzeń, na których rozprawiło poszczególne zagadnienia przedsiębiorstwa.

Publikując podjęte uchwały i plany w „Głosie Ursusa” Prezydium starało się w ten sposób zawiadomić załogę o swych postępowaniach. Na zebraniach Rady Robotniczej uchwały podejmowane przez Prezydium zostają zatwierdzone, co nie znaczy, że takich uchwał nie podejmuje również Rada Robotnicza i Konferencja Samorządu Robotniczego.

A jaka jest aktywność członków Rady Robotniczej poza Prezydium? Trzeba stwierdzić, że znaczna część z nich traktuje pracę swą biernie i nie interesuje się zbytnio pracą w Radzie Robotniczej. Wynika to niewątpliwie z tej przyczyny, że członkowie rady pracują w wydziałach produkcyjnych zbyt są zajęci, aby zajmować się działalnością w samorządzie.

Wiąże się z tym pytanie, czy wynika to z ich niechęci. Wydaje się, że nie, a wynika raczej z braku dostatecznego przygotowania do pełnienia odpowiednich funkcji w Radzie Robotniczej, jak i braku znajomości całokształtu procesów produkcyjnych zachodzących w danym przedsiębiorstwie. Uczestnicząc w różnych komisjach 1/3 członków Rady Robotniczej nie jest zadowolona ze swej pracy, motywując to małą aktywnością pracy komisji, w której biorą udział.

Wypływa stąd wniosek, że jeżeli trudno jest niewątpliwie zapoznać wszystkich członków Rady Robotniczej na bieżąco z całokształtem zagadnień danego zakładu, to należałoby moim zdaniem skrupulatnie zapoznać członków samorządu, wchodzących w skład poszczególnych komisji z zadaniami danego odcinka, na którym ma pracować. W ten sposób praca zostanie podzielona między wszystkich członków i wzбудzi

*) Spostrzeżenia na marginesie badań przeprowadzonych przez pracownię badań socjologicznych przy WSN.

większe zainteresowanie. Jednocześnie odejść prezydium, które dotychczas musi czekać, kontrolować nad całością zadań przypadających w udziału Radzie Robotniczej.

Należałoby jeszcze poświęcić kilka słów działalności Konferencji Samorządu Robotniczego — która od stycznia do sierpnia odbyła 3 konferencje, na których analizowano zagadnienia produkcyjne, wynikające z uchwał Partii i Rządu, dostosowane do aktualnej sytuacji zakładu. Nasuwają się znów te same uwagi — nie wszyscy członkowie KSR są odpowiedzialni za przygotowanie do uczestnictwa w tych konferencjach pomimo obrad konferencji — przyznajmy, że minieły na tych dniach nadzór. Twierdzenie moje wypływa stąd, że na pytanie: co było przyczyną braku udziału w konferencji, jakie podjęto uchwały 1/3 uczestników nie potrafiła odpowiedzieć, mimo że na konferencji byli obecni.

Nie wszyscy członkowie Rady Zakładowej i Komitetu Zakładowego, wchodzący w skład KSR-u są zadowoleni ze swej pracy (wynika to z przeprowadzonych rozmów) — co spowodowane jest brakiem określonych zadań. 1/5 członków Konferencji Samorządu Robotniczego nie otrzymało żadnych zadań i stąd się bierze ich mała aktywność w pracach KSR.

Inny problem stanowi sprawa autorytetu poszczególnych instancji wchodzących w skład KSR. Z rozmów wynika, że największym autorytetem cieszy się według kolejności: Prezydium Rady Robotniczej, Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy, Rada Robotnicza. Natomiast więcej do powiedzenia, to 3/4 członków, na pytanie: kto spośród instancji wchodzących w skład KSR-u ma najwięcej do powiedzenia, że Komitet Zakładowy PPR.

Czy to okoliczność nie wpływa czasem na ograniczenie aktywności członków Rady Robotniczej i pozostałego aktywny, który zdaje sobie sprawę, że i tak będzie, jak postanowił Komitet Zakładowy, przystępuje do pracy biernie? Czy nie wpływa to z kolei na wyłączenie przez Komitet Zakładowy członków Rady Robotniczej, nie mówiąc o Prezydium? Warto może się nad tym zastanowić, właśnie teraz, gdy zbliżamy się do wyborów Rady Robotniczej.

Zakłady „Ursus” to jedno z wiekszych przedsiębiorstw posiadające kilkadziesiąt komisji. Oddziałowych Rad Robotniczych, poza wydziałem Mechanicznym, nie ma jednak w tym zakładzie. Stąd informowanie na bieżąco załogi o codziennym doświadczeniu do niej jest utrudnione. Wprawdzie, jak już wspominałem, informacje o poczynaniach i działalności Rady Robotniczej umieszczają się w „Głosie Ursusa” i nie raz na radach wytwórczych, ale czy to wystarcza? Czy pismo to wszyscy czytają? Czy robotnicy mają możliwość zabrania głosu i doroczenia na co dzień swęć uwag, co o tej czy innej sprawie myślał? Sądzi, że nie. To również jedna z głównych zadań w przyszłej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, aby po wrocie do życia Oddziałowe Rady Robotnicze, aby w ten sposób umożliwić załogę większy udział w zarządzaniu zakładem.

GENOWEFA NOWOTNA

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie Wlkp., Al. Fr. Walczaka 25, posiadają do upłynnienia materiały z różnych branż o pełnej wartości użytkowej — np. pasy klinowe, węże gumowe, szkło laboratoryjne, odczynniki chemiczne, art. śrubowe, art. elektrotechniczne i inne. Zgłoszone do upłynnienia materiały nabywać mogą wszystkie jednostki państwowe i spółdzielcze. Wszelkich informacji dotyczących sprzedaży udziela dział zaopatrzenia, tel. 631 wewnętrzny 251.

Sklepy branżowe i fabryczne

Stosownie do uchwały Rady Ministrów z maja 1959 r. przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego zostały zobowiązane do uruchomienia sieci sklepów fabrycznych i branżowych na terenie całego kraju. Równocześnie Prezydium Rad Narodowych miały przydzielić tym zakładom w terminie 3 miesięcy odpowiednie lokale sklepowe. W praktyce, realizacja tej uchwały nie była sprawą łatwą.

Rady Narodowe nie dysponowały wolnymi pomieszczeniami. Treba było dopiero zdecydować się na likwidację niektórych istniejących placówek, aby uchwycić wyjątek. Nie wszędzie jednak i ta droga była możliwa; stąd przysłał lokal odbywa się bardzo opornie. Większość otrzymywanych lokali wymaga ponadto przeprowadzenia poważnych prac adaptacyjnych, angażujących znaczne środki finansowe. Wydatki te, zgodnie z zarządzeniami, powinny pokryć przedsiębiorstwa z własnych środków akumulowanych na rachunkach funduszu inwestycyjno-rentowych.

Gorzej jest, gdy zakład takich środków nie posiada. Wprawdzie MPL wyjaśnia, że w takich przypadkach będą przydzielane dodatkowe środki na ten cel, ale Oddziały NRP odmawiały kredytu antycypacyjnego na nakłady związane z adaptacją pomieszczeń sklepowych, ponieważ kredyt taki jest udzielany

ci i zużycia środków inwestycyjno-rentowych na 1960 r. A ponadto, wydatki na ten cel muszą wypływać z przebiegu planu akumulacji środków własnych. Nieotrzymanie kredytu na remonty sklepów jest o tyle niebezpieczne, że MRN grozi wówczas odebraniem przydzielonego lokalu. Czasem z kłopotu potrafi wywabić zgodzenie, które udzieli gwarancji na zabezpieczenie kredytu krótkoterminowego, ale taka procedura nie może być uważana za normalną.

Sklepy fabryczne i branżowe wchodzi w skład przedsiębiorstwa, rozwijając swą działalność na zasadzie wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. Przedsiębiorstwo ponosi odpowiedzialność za działalność i majątek sklepów, za ich zaopatrzenie w towary, wykonanie planu sprzedaży, zabezpieczenie towaru przed kradzieżami, mianiem, zniszczeniem i t. d. Zajmuje się tym wszystkim 2-3 pracowników zbytu, którzy nie są w stanie podjąć na bieżąco tak dużym zadaniom. Do nich należy bowiem oprócz tego zawieranie umów z odbiorcami, prowadzenie procesów przed komisjami arbitrażowymi, obsługiwane giełdy i targowiska krajowych oraz zarządzanie magazynami wyrobów gotowych.

Jeśli więc chcemy mieć gwarancję należytego funkcjonowania działów zbytu oraz właściwej zorganizowanej opieki i kontroli nad sklepami, wydziały zbytu w zakładach pracy muszą być jak najprędzej przeorganizowane. Muszą w ramach tego działu powstać przynajmniej następujące referaty zarządzające sklepami.

Warto temu poświęcić więcej uwagi, zwłaszcza ze względu na duże możliwości rozwoju sklepów fabrycznych i branżowych oraz ich rolę w zaopatrzeniu ludności, a także potrzeby badania i kształtowania popytu.

Krzysztof Rostyński

O odpowiedzialności pracowników

Jest powszechnie uznawaną prawdą, iż prawidłowe rozwiązanie tego problemu może w sposób odczuwalny polepszyć efekty działalności przedsiębiorstw. Chodzi o ujednolicenie kwestii, którą popularnie zwykło się nazywać obowiązkiem pracowników i związaną z nim odpowiedzialnością. Zagadnienie nie należy do nowych i zdawałoby się od dawna zostało już uregulowane. W sensie prawnym na pewno. Ale czy jednak istniejący stan faktyczny nie budzi żadnych zastrzeżeń?

Zanim przejdziemy do przedstawienia wniosków, opartych na obserwacji i kontroli przeprowadzonych w kilku zakładach, spróbujmy w paru słowach przypomnieć o obowiązkach, jakie w tej mierze nałożyło na kierowników przedsiębiorstw, instytucji i urzędów zarządzenie Prezesa Rady Ministrów Nr 41 z dnia 27 marca 1959 r. w kwestii usunięcia zaniedbań w zakresie nadzoru i kontroli. (MP Nr 28 z dn. 7 kwietnia 1959 r. poz. 132).

Do niedawna, stosunkowo często praktykowany był zwyczaj, moca którego dyrekcje przedsiębiorstw i instytucji czuły się kompetentne do rozstrzygnięcia („na własnym podwórku”) spraw wynikających z poważnego naruszenia obowiązków służbowych, a nawet, jeżeli naruszenie to nosiło znamiona przestępstwa. Wydaje się to na pierwszy rzut oka nieco niezrozumiałe, gdyż istniejące obowiązki przekazywane organom do tego powołanym „wszelkich spraw mających taki charakter. Niestety, taka była prawda, a

przyczyny tkwiły w większości wypadków — najprawdopodobniej — nawet nie tyle w złej woli, ile po prostu w nieznajomości obowiązujących przepisów.

Znamy jednak np. wypadek — jaki miał miejsce w jednym z przedsiębiorstw podległych byłemu Centralnemu Zarządowi Przemysłu Artykułów Elektrotechnicznych — w którym złomowano narzędzia o wartości około 1 miliona złotych tytuł dlatego, że okazały się one nieużyteczne. Oczywiście odpowiedzialności za to nikt nie poniósł, bo i winnego trudno się było doszukać i formalnie wszystko było w porządku.

Czy stan taki mógł się przeciągać na dłuższą metę?

Wspomniane na wstępie zarządzenie miało przede wszystkim na celu zainteresowanie odpowiedzialnych za te sprawy ludzi. Im też głównie kreśliły, gwoli przypomnienia, podstawowe obowiązki w tym względzie.

Tak, więc omawiane zarządzenie obowiązuje kierownika zakładu pracy do zbadania w każdym przypadku ujawnienia przestępstwa:

po pierwsze — czy nie miało miejsca zaniedbanie obowiązku nadzoru lub kontroli przez osoby do tego powołane i jakie warunki umożliwiły przestępstwo lub sprzyjały jego popełnieniu;

po drugie — wyciągnięcia, na podstawie wyników przeprowadzonego badania, konsekwencji służbowych;

po trzecie — przedsięwzięcia w razie potrzeby odpowiednich środków organizacyjnych w celu zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości.

Kierownik zakładu nie jest zwolniony od obowiązku wyciągnięcia konsekwencji służbowych w stosunku do winnych braku nadzoru lub kontroli — nawet w przypadku umorzenia postępowania karnego lub uniewinnienia przez sąd osoby oskarżonej. Są to momenty bardzo istotne, powódźalbym nawet — do pewnego stopnia nowe.

Dotychczasowa bowiem praktyka wykazywała, iż umorzenie sprawy przez prokuraturę stanowiło nagminnie podstawę do „rehabilitacji”, a w każdym bądź razie do zaniechania dalszego jej badania.

Kilka słów wyjaśnienia — co rozumiemy pod określeniem odpowiedzialności z tytułu nadzoru i kontroli. Może najprościej będzie spróbować z czego odpowiedzialność ta wynika. Przede wszystkim z obowiązku:

— organizowania prawidłowego i racjonalnego przebiegu pracy w kierowanych jednostkach;

— wykrywania i usuwania stwierdzonych braków i odchyleń, a w przypadku naruszenia obowiązków służbowych — zgłoszenia zaistniałych wypadków zwierzchnikom lub władzy przełożonej.

Tyle na temat zasadniczych obowiązków nałożonych na kierowników jednostek organizacyjnych przez wspomniane już zarządzenie Nr 41. Chętnych do gruntowniejszego poznania jego treści — odsyłamy do tekstu, a my zajmiemy się jeszcze jedną kwestią. Mianowicie sprawą, która w sposób zasadniczy decyduje o powodzeniu tej służbowej inicjatywy, będącej jednym z istotnych elementów pracy zmierzającej, do uporządkowania gospodarki narodowej.

Chodzi o określenie obowiązków pracowników. Przecież, żeby można było wymagać, i teba przede wszystkim i niedostatecznie określić czego się wymaga. I tu właśnie zaczyna się trudność.

Wyrzwykowe kontrole przeprowadzone w instytucjach różnego typu — pozwalają na stwierdzenie,

że ich organizacja wewnętrzna pozostawia wiele do życzenia. Albo nie ustala się w ogóle w jakiej konkretnej i uchwytnej formie zakresu czynności i odpowiedzialności związanej z pełnieniem określonej funkcji zawodowej, albo określenie to nosi wyrażne cechy jakiegoś formalizmu, szablonu, zrobień, ot po prostu, dla świętego spokoju. Jeżeli jeszcze problem ten nieco lepiej został rozwiązany — jeżeli można to w ogóle tak określić — w stosunku do stanowisk kierowniczych, to już zupełnie źle wygląda „na dołach”, mimo że tam właściwie koncentruje się ta codzienna praca.

Dotychczas, w roku bieżącym, w ramach ścigania tzw. przestępstw gospodarczych, tylko na terenie samej Warszawy wszczęto postępowanie karne w 5333 sprawach. Jakkolwiek ilość tego typu przestępstw zmalała w stosunku do roku ubiegłego (okres porównywalny) w granicach 14,5 proc. to ich „jakość” wykazuje tendencję wręcz odwrotną. Wymowną tego ilustracją mogą być następujące dane:

	1958 r.	1960 r.
szkod do	300 zł	3242
szkod do	20.000 zł	2825
szkod do	50.000 zł	136
szkod pow.	50.000 zł	32

Straty z tego tytułu sięgają jak dotychczas około 31 mln zł, czytają:

12 budynków mieszkalnych, każdy o 54 izbach.

Pozwoliłoby sobie przytoczyć kilka liczb, albowiem one najlepiej przekonują. Na marginesie dodajemy, że w ogólnej ilości przestępstw gospodarczych, przestępstwa ścigane z art. 286 § 1 KK, czyli mówiąc prościej, przestępstwa wynikłe z niedopełnienia obowiązku, bądź przekroczenia władzy — stanowią aż 27,2 proc. ogółu spraw.

Można by skrócić przypomnienie, że nie tak nie uratowała rozprzeżenia się plagi przestępstw gospodarczych, jak chaos i bagały w organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa. A zatem, należy spełnić choćby nie więcej, tylko te obowiązki, jakie nakłada wspomniane już zarządzenie.

Wszelka inicjatywa w zakresie prawidłowych rozwiązań struktury wewnętrznej, w zakresie uregulowania kompetencji i ścisłego określenia odpowiedzialności pracowników, staje się inicjatywą pilnie po-

ADAM KOWALIK

